

TYGODNIK

Solidarność

PRZYJACIÓŁ

poznaje się w biedzie

- TOŻSAMOŚĆ UKRAINY
- PUTIN ZBRODNIARZEM WOJENNYM

WSPOMNIENIE



Odszedł śp. Kazimierz Siciński

ŚP. KOLEGA KAZIMIERZ SICIŃSKI BYŁ CZŁONKIEM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” od początku jej istnienia. Będąc członkiem założycielem Solidarności w jednostce konstrukcyjno-badawczej (Instytut Technik Innowacyjnych EMAG w Katowicach), ukierunkował swoją działalność na problemy przestrzegania prawa pracy w jednostkach badawczych i na uczelniach. W swojej pracy związkowej i zawodowej koncentrował się na stworzeniu prawnych warunków dla innowacyjnej gospodarki i jej współpracy ze światem nauki oraz wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań. W tym celu organizował liczne dyskusje, spotkania i konferencje, a także spotkania z politykami czy przedstawicielami resortów właściwych ds. nauki, Radą Główną Instytutów Badawczych i kierownictwami jednostek naukowych.

Przez wiele kadencji był członkiem Rady Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”, Prezydium oraz wiceprzewodniczącym Krajowej Sekcji Nauki Instytutów Badawczych. Przez cały ten czas był bardzo zaangażowany w prace Krajowej Sekcji

Nauki NSZZ „Solidarność”, szczególnie w obszarze Instytutów Badawczych. Podejmował ciągle nowe wyzwania i z wielkim sercem wywiązywał się z powierzonych mu obowiązków. Przez wiele lat był przewodniczącym Komisji ds. Przekształceń Jednostek Naukowych i Organizacji ich Współpracy. Wykazał się wyjątkowym zaangażowaniem w prace nad ustawami dotyczącymi zasad finansowania sfery nauki oraz działalności badawczo-rozwojowej. Był stałym przedstawicielem Krajowej Sekcji Nauki w Komitecie Monitorującym Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka. Wniósł duży wkład do współpracy z międzynarodowymi organizacjami związkowymi, takimi jak FIET (Międzynarodowa Federacja Pracowników Handlowych, Urzędniczych, Zawodowych i Technicznych) oraz EUROCADRES (Rada Europejskiej Kadry Zawodowej i Menedżerskiej). Zorganizował pierwszą w kraju Regionalną Komisję Nauki przy Regionie Śląsko-Dąbrowskim Solidarność, skupiającą członków Solidarności uczelni i jednostek badawczo-rozwojowych na obszarze regionu, zwiększając aktywność związkową na Śląsku i w Zagłębiu.

Miał aktywność wpisaną w swoją naturę. Był konstruktywnie krytyczny wobec istniejącej rzeczywistości i poszukujący istoty spraw. Nie zadowalał się wykonywaniem pracy zapewniającej materialne podstawy życia. Działał intensywnie dla dobra wspólnego. Poprzez KSN i jego osobistą inicjatywę jego działania wpływały na całe środowisko nauki i szkolnictwa wyższego. Odznaczał się profesjonalizmem, pracowitością i koleżeńską postawą.

Poza pełnieniem tych zaszczytnych funkcji Kazimierz był przede wszystkim dobrym Kolegą. Odszedł nasz Przyjaciel, Człowiek wielkiego serca. Swoją działalnością zyskał wielu przyjaciół oraz trwale zapisał się w naszej pamięci. Dbał o pamięć o naszych Koleżankach i Kolegach, którzy poprzedzili nas w drodze ku wieczności. Teraz sam do nich dołączył.

Drogi Kaziu, zachowamy Cię na zawsze w naszych sercach i w pamięci.

Koleżanki i Koledzy
z Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” **S**

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Im więcej czasu mija od rozpoczęcia bandyckiego napadu Rosji na Ukrainę, tym bardziej naszym oczom ukazuje się ogrom wpływów Rosji zarówno na Europę, jak i na świat. Z początku wydawać by się mogło, że tak oczywista zbrodnia popełniona na drugim narodzie w czasach, gdy hasła tolerancji, równości i wszechobecnego pacyfizmu wyłaniają się z każdej możliwej przestrzeni publicznej, musi spotkać się nie tylko z powszechnym potępieniem, ale także i ze stanowczą reakcją. I chociaż na początku z przerażeniem można było patrzeć na bezradną wobec rosyjskiej agresji Europę, to jednak po kilku dniach doznała ona przebudzenia i zdecydowała się na nałożenie najbardziej dotkliwych sankcji w swojej historii, a także na dostawę sprzętu wojskowego w skali większej od znikomej. Zewsząd popłynęły też do Ukrainy głosy wsparcia i otuchy. Cóż jednak z tego, skoro dziurawe jak sito sankcje nie robią na Putinie większego wrażenia; owszem uderzają w naród rosyjski, ale nie od dzisiaj wiadomo, że akurat w tej części świata nawet życie, a co dopiero komfort jednostki, nie ma większego znaczenia. Głównym hamulcowym tak nakładania bardziej bolesnych sankcji, jak i nawet ich uszczelniania są nomen omen Niemcy, które jeszcze niedawno ustami swego kanclerza Olafa Scholza buńczucznie zapowiadały dążenie do zjednoczenia Europy i gotowość do przejęcia przez Niemcy wiodącej roli w tym procesie. Jak to przejęcie się kończy, mamy nieprzyjemność obserwować. Nie zawiódł również Parlament Europejski, którego rezolucja przyjęta na wniosek EPL pod przewodnictwem Donalda Tuska i socjalistów między innymi w związku z wybuchem wojny w Ukrainie domaga się jak najszybszego uruchomienia mechanizmu warunkowości. Rezolucję tę wspieraną wypowiedziami m.in. polskich europosłów uznać należy za absolutny skandal w sytu-

acji, gdy Polska zмага się z napływem wielkiej rzeszy uchodźców z Ukrainy, których liczba w chwili pisania tego tekstu przekroczyła już 1,5 mln osób, a z którego to zadania wywiązuje się w sposób wprawiający cały świat w zdumienie. Podobne działania obserwować można także na gruncie międzynarodowego ruchu związkowego. Solidarność, której jeszcze niedawno grożono wyrzuceniem z EKZZ, a która w obliczu wojny i skandalicznego wystąpienia lidera rosyjskiej centrali związkowej Michaiła Shmakova głośno domagała się jego wykluczenia z MKZZ, została w zasadzie zignorowana. Zignorowany – żeby nie powiedzieć upokorzony – został także lider ukraińskich związków zawodowych KVPU, któremu w przeciwieństwie do Shmakova w ogóle odmówiono prawa głosu. Powyższe przykłady to tylko mała część z wielu zachowań wskazujących na to, że często za szumnymi i porywającymi serce deklaracjami nie stoją

Niemcy jeszcze niedawno ustami Olafa Scholza zapowiadały dążenie do zjednoczenia Europy i gotowość do przejęcia przez Niemcy wiodącej roli w tym procesie.

konkretne czyny, a nawet w niektórych przypadkach można odnieść wrażenie, że podejmowane działania mają rozmydlić obraz i całą sprawę ukazać jako co najmniej niejednoznaczną. Cała ta polityka odbywa się w sytuacji, gdy naród ukraiński znajduje się w dramatycznej sytuacji. Przyzwyczajenie natomiast zachowują się Amerykanie, a czwartkowa wizyta wiceprezydent Kamali Harris, choć pełna kurtuazji i gładkich zwrotów, wskazuje jednak na to, że Amerykanie poważnie podeszli do tematu. Dla Polski z całą pewnością aktualna sytuacja to ogromne pole do przeglądu sytuacji pod kątem wartości sojuszników, jak też zweryfikowania dotychczasowych strategii. **S**

15.03.2022
WYDANIE Nr

11

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Pomoc
Ukrainie

8

Czas na pobór i dostęp do broni.
Wywiad z prof. R. Szeremietiewem

12

Za wolną Białoruś!

16

Stworzyć namiastkę normalności

20

Zmasowany atak



24

KRAJ

Putin przegrywa z własnymi absurdami

W czasie, gdy między elitami politycznymi Ukrainy i Rosji prowadzona jest retoryka pięści, na poziomie społeczeństw strona ukraińska prowadzi swoisty dialog ze zwykłymi Rosjanami, mówiąc im głosami ich żołnierzy o bezsensie tej wojny, okrucieństwie Putina wobec samych Rosjan – pisze Jakub Pacan.

KRAJ

Putin przegrywa z własnymi absurdami 24

ZAGRANICA

Niemcy naiwnie wierzą w Rosję.
Rozmowa z dr. P. Łysakowskim 28

MTK zapowiada drugą Norymbergę 32

Wojna z Rosją. Katalizator
ukraińskiej tożsamości 36

GOSPODARKA

Energia musi być droga? 40

Wojna zmienia rynek ubezpieczeniowy 46

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 48

KULTURA

Chcę dawać ludziom rozrywkę.
Rozmowa z K. Kotowskim 50

ZWIĄZEK

Co w związku 54

Funkcjonariusze SW boją się
o swoje bezpieczeństwo 56

Wyrazy wsparcia od Solidarności 57

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Wszechświat w tysiącu procesorów 58

FELIETONY:

WOŚ 5

GAC 7

BINIECKI 19

TERLIKOWSKI 23

PŁUŻAŃSKI 35

KRYSZTOPA 66

POLECAMY:

KALEJDOSKOP 6

KARUZELA Z BLOGERAMI 39

PRAWO 60

SPORT 62



Rafał Woś

Polska i Unia. Czy będzie reset?

Polski rząd liczy, że w obliczu wojny na Ukrainie Unia Europejska odblokuje należące się nam pieniądze na pocovidowy Fundusz Odbudowy. I tym samym zdejmie te (nazwijmy rzeczy po imieniu) sankcje nałożone z powodu ogólnego niezadowolenia tym, kto rządzi w Warszawie od 2015 roku. Liczyć oczywiście można. Oby się jednak nasza władza nie przeliczyła.

Na razie mamy nieoficjalne sygnały, że jest wola i gotowość do kompromisu. I to zarówno u nas, jak i u nich. Oby tak było. Ale szczerze mówiąc... wątpię. Myślę, że zabawa w kotka i myszkę pomiędzy Warszawą i Brukselą będzie trwała przez wiele następnych miesięcy.

Oczywiście, że w ostatnich dniach bardzo wiele się zmieniło. Niemcy patrzą na ruiny polityki wschodniej prowadzonej przez kanclerzy Schroedera i Merkel. Czekają na rekonfigurację europejskiej polityki energetycznej. Już wiadomo, że mocno dowartościowana zostanie energetyka atomowa. Być może – ze strachu przed eksplozją cen energii i recesją gospodarczą – uda się spowolnić najbardziej radykalnych zwolenników pakietu klimatycznego. Faktem jest również pojawienie się na terenie Unii Europejskiej 2 milionów uchodźców z Ukrainy. Nikt w Europie nie może zaprzeczyć, że największy wysiłek związany z przyjęciem wojennych uciekinierów jest i będzie udziałem Polski.

Wszystko to prawda. Ale niestety jest chyba naiwnością wyciąganie wniosku, że w obliczu tych wszystkich wyzwań kluczowe środowiska w Komisji i Parlamencie Europejskim powiedzą nagle do Polski: „co było, a nie

jest, nie pisze się w rejestr”. Problem w naszych relacjach z Unią nie jest przecież techniczny. My – wbrew temu, co się czasem mówi – nie kłócimy się o Izbę Dyscyplinarną, ani żaden inny element PiS-owskiej reformy sądownictwa. Gdyby tak było, to zadziałałby argument (podnoszony nie raz przez Polskę), że skoro polityczny wpływ na sądownictwo nie wyklucza praworządności w Niemczech, to dlaczego bardzo podobne próby zmian w naszym systemie sądowniczym mają dowodzić, że Polska nie jest praworządna.

Ten argument nie działa na Brukselę, bo to nie o praworządność chodzi. Jeśli dogadamy się w tym temacie (to możliwe), to zaraz wjadą kolejne. Na przykład wolność mediów albo prawa mniejszości, które są u nas – zdaniem Brukseli – łamane. To zarzuty, przed którymi trudno się bronić. Bo przecież ciężko jest dowodzić swojej niewinności. Wie to każdy, kto był kiedykolwiek o cokolwiek oskarżany.

Bo tu chodzi o coś głębszego. O obecne w wielu unijnych stolicach przekonanie, że Polacy źle wybrali sobie rząd. I dopóki nie zmądrzeją, to Polskę trzeba przywoływać do porządku sankcjami. To przekonanie nie zniknie pod wpływem wojny na Ukrainie. Ono może zostać schowane, ale nie zniknie. Na szczęście zawsze zostaje pragmatyzm. Miejmy więc nadzieję, że te sentymenty zostaną ukryte na tyle głęboko, że będzie się można z Unią dogadywać bardziej pragmatycznie niż do tej pory. Wyzwań jest przecież dużo więcej niż jeszcze kilka tygodni temu. **S**

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA

Sprawę radzieckich pomników w Polsce, która nie mogła się rozwiązać od 1989 roku, w końcu rozwiążą chyba sami Polacy. Pomnik Zwycięskiej Armii Radzieckiej na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie został zniszczony przez „nieustalone osoby”. Policja zabezpieczyła teren, trwają czynności, ale pomnika już nie ma. Odsłonięto go w 1954 r., był pierwszym pomnikiem wzniesionym po wojnie w Koszalinie. Przedstawiał żołnierza radzieckiego w pełnym rynsztunku z przytuloną do niego dziewczynką trzymającą w ręku gołąbka, jako symbol pokoju.

To zadziwiające, jak często w socrealistycznej estetyce łączono karabin radzieckiego żołdaka z gołąbkami pokoju lub w czasach Stalina z dwoma gołąbkami. Ciekawe, co teraz zrobią władze miasta.

Amerykańska prezenterka i producentka telewizyjna Oprah Winfrey chwali Polaków. W krótkim filmie zamieszczonym na Instagramie wyraziła podziw dla Polaków przyjmujących uchodźców w swoich domach. „Nie mogę przestać myśleć o bezsensownych, morderczych atakach na Ukraińców (...). Nie mogę prze-

stać myśleć o strachu i wycieńczeniu, jakie muszą czuć ci, którzy uciekają, którzy śpią w bunkrach, którzy ukrywają się w swoich piwnicach. O twarzach matek i dzieci, ojców żegnających się na dworcu, mężczyzn, którzy nigdy wcześniej nie mieli w ręku broni, ale zostają, aby bronić demokracji. Czy słyszeliście o tym, jak wiele rodzin po drugiej stronie granicy w Polsce otworzyło swoje domy dla uchodźców z Ukrainy? Jak wyciągają dłoń do osób, których nawet nie znają, bo wiedzą, że to sąsiedzi i oni wszyscy są tacy jak my?” – powiedziała Oprah w swoim filmie. W Europie z naszą pomocą mają jeszcze problem, część opinii publicznej, szczególnie na południu Europy, nie może zrozumieć, że najpierw nie wpuszczaliśmy do Polski nielegalnych imigrantów socjalnych, a teraz wpuszczamy uchodźców z Ukrainy.

W ciągu dwóch tygodni od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji na Ukrainę ponad milion dzieci uciekło z terenów objętych konfliktem do krajów sąsiednich – poinformowała szefowa Funduszu Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF) Catherine Russell. Od początku inwazji zginęło na Ukrainie co najmniej 37 dzieci, 50 zostało rannych, a ponad milion uciekło do sąsiednich krajów – oświadczyła w środę Russell. Szefowa UNICEF stwierdziła, że jest przerażona doniesieniami o rosyjskim nalocie na szpital położniczo-pediatryczny w ukraińskim mieście Mariupol. Na Ukrainie jest też sporo sierocińców. **S**

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ





Karol Gac

Otwarte serca

Polska przyjęła do siebie ponad 1,5 miliona uchodźców z Ukrainy. Spotkali się oni z ogromną i oddolną pomocą. Brakuje wręcz słów, by opisać to, jak zareagowało polskie społeczeństwo. I tylko na Zachodzie przecierają oczy ze zdumienia, bo przecież nikt, kto zna Polaków, nie sądził chyba, że mogło być inaczej.

Kolejne dni mijają, a Ukraińcy wciąż dzielnie się bronią przed rosyjską swoloczą. Ba, zadają jej takie straty, jakich nie miała już dawno. Nawet, jeżeli jest w tym wszystkim nieco budowania morale i dezinformacji (a jest na pewno), to jedno nie ulega wątpliwości – Rosjanom nie idzie tak, jak sobie wyobrażali. I dobrze.

Jednak wraz z upływem czasu frustracja barbarzyńców ze Wschodu będzie tylko narastać. Będą sięgać po coraz to brutalniejsze środki, by złamać ducha obrońców. To się zapewne nie stanie, ale ile niepotrzebnych ofiar to pochłonie? Bóg jeden wie. Niestety, wiele wskazuje na to, że Rosjanie – wobec niepowodzeń militarnych na froncie – postawili sobie nowy cel. Chodzi o wywołanie ogromnych migracji i destabilizację części Unii Europejskiej. To dlatego Rosjanie tak ochoczo ostrzeliwują osiedla mieszkaniowe i inne cele cywilne. Nie, to nie przypadek. Ale i żadne zaskoczenie (wystarczy mieć w pamięci ich „możliwości”).

Do Polski napłynęło już ponad 1,5 miliona uchodźców, a liczba ta będzie zapewne tylko rosła. Polacy,

jak to mają w zwyczaju, od razu pospieszyli z ogromną pomocą. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że ten zryw i emocje niedługo wygasną. To żadna ujma, a zwykła rzeczywistość. Mówią o tym wszyscy eksperci, którzy zajmują się migracjami. Nasze państwo stanie za moment (i to już powoli się dzieje) przed ogromnymi wyzwaniami w najróżniejszych obszarach.

Pamiętają Państwo kryzys migracyjny z 2015 roku? Te dramatyczne relacje, ogromne obozy i dantejskie sceny? Otóż, jeśli spojrzymy na liczby, to okazuje się, że Polska przyjęła w tydzień więcej uchodźców niż wtedy cała Europa migrantów. I nie chodzi o to, by porównywać te sytuacje, lecz by unaocznic skalę.

Polacy po raz kolejny zdali egzamin z empatii i miłosierdzia. Nie da się tu opisać tej rzeki pomocy, która popłynęła do Ukraińców i Ukrainy. Kto mógł, to pomagał. Tysiące ludzi pojechały na granicę tylko po to, by sprawdzić, czy ktoś nie potrzebuje transportu. Czysta dobroć. Pomaga też rzecz jasna Solidarność, która dość aktywnie włączyła się na tym polu. Teraz powoli przychodzi czas na pomoc ze strony państwa, bo z tym na razie jest różnie. No i czas na pomoc z Zachodu i Unii Europejskiej, która tak chętnie opłaca Turcję. Cóż, wydaje się, że odblokowanie unijnych pieniędzy, które i tak są bezprawnie zablokowane, to absolutne minimum.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

Temat Tygodnia

CZAS NA POBÓR i dostęp do broni

– Polakom wtłaczano do głów przez lata, że posiadanie broni to potworne dla nich niebezpieczeństwo. Wmawiali nam to zaborcy. To zrozumiałe, nie byli przecież zainteresowani tym, żeby Polacy mieli broń – nawet myśliwską, która była wykorzystywana w powstaniach – mówi były wiceminister obrony narodowej, profesor nadzwyczajny Akademii Obrony Narodowej i Akademii Sztuki Wojennej prof. **Romuald Szeremietiew** w rozmowie z **Agnieszka Żurek**.



Fot. T. Gutry

– Jak wygląda nasze bezpieczeństwo w obliczu konfliktu zbrojnego toczącego się tuż za naszymi granicami? Czy grozi nam realna inwazja rosyjska?

– To są pytania, na które nie ma odpowiedzi. Żeby ocenić stan przygotowania Polski do odparcia ewentualnej napaści Rosji, trzeba mieć dostęp do informacji, które są tajne i powinny takimi pozostać. Można natomiast zastanawiać się, czy mamy pewność, że w razie zagrożenia NATO rzeczywiście wesprze Polskę? W każdym razie, rozważając sprawę rosyjskiej napaści, trzeba przyjrzeć się temu, co dzieje się obecnie w Ukrainie. Rosja zaatakowała ten kraj, Ukraińcy się bronią i nie widać oszałamiających postępów armii rosyjskiej, blitzkrieg w Ukrainie nie udał się Putinowi. Powstaje zatem pytanie, czy armia rosyjska, która nie może sobie poradzić z obrońcami Ukrainy, mogłaby odważyć się na zaatakowanie Polski – wydaje się to mało prawdopodobne. Natomiast może niepokoić fakt, że Putin ostatnio groził użyciem broni jądrowej. Przypomnę, że w doktrynie rosyjskiej istnieje zapis, iż w sytuacji zagrożenia dla państwa rosyjskiego kraj ten może użyć broni nuklearnej, także przeciwko państwu, które takiej broni nie posiada. I kolejna kwestia, czy użycie przez Putina broni jądrowej na przykład wobec Polski oznaczałoby wywołanie trzeciej wojny światowej?

W okresie „zimnej wojny” (1947–1991), gdy istniała silna rywalizacja na osi USA – ZSRR, po obu stronach była świadomość, że użycie broni jądrowej, oznaczające odpalenie wszystkich rakiet z głowicami jądrowymi, spowoduje wzajemne zniszczenie, będzie końcem świata. W czasie tzw. kryzysu kubańskiego w 1962 r. świat stał na krawędzi wojny nuklearnej. Przywódcy Stanów Zjednoczonych i ZSRR mogli podjąć decyzje skutkujące wybuchem trzeciej wojny światowej. Nie odważyli

się na taki krok; Sowieci wycofali się z instalowania rakiet na Kubie, a Stany Zjednoczone odwołały decyzję odpalenia rakiet jądrowych. Powstaje zatem zasadne pytanie, czy teraz coś się w stosunku do tamtego czasu zmieniło. Czy Putin uznał, że można, a może nawet, że trzeba uderzyć Zachód atomową pałką?

– Na ile realny jest scenariusz wymiany rosyjskich elit na bardziej prozachodnie?

– Nie wydaje się, aby w Rosji były jakieś prozachodnie elity. Ale to nie oznacza, że Putin może nie obawiać się utraty władzy, bo jak rozumiem, temu miałaby posłużyć ta prozachodnia elita. Cóż, Zachód wprowadza różne sankcje, które boleśnie uderzają w majątki rosyjskich oligarchów i majątnych ludzi

– Sądzi Pan, że do obalenia Putina dojdzie w perspektywie miesięcy czy raczej lat? Czy to zakończy konflikt w Ukrainie?

– To zależy od tego, jakimi zasobami na prowadzenie wojny z Ukrainą Rosja dysponuje. Wojna to przecież ogromne koszty. Każda wystrzelona rakietą, która uderza w cel w Ukrainie, ma swoją cenę. Zwłaszcza rakiety manewrujące to naprawdę kosztowne zabawki i wydaje się, że Rosja nie ma ich w nieograniczonych ilościach. Nowoczesna broń jest, owszem, precyzyjna, ale jednocześnie bardzo droga. Kolejne kwestie to zasoby amunicji, paliwa, żywności dla walczących żołnierzy. Słyszymy o tym, że rosyjskie wojsko zaopatrywane jest w konserwy przeterminowane o kilka lat. Powtarzają się informacje, że rosyjscy żołnierze zostawiają ciężki

W DOKTRYNIE ROSYJSKIEJ ISTNIEJE ZAPIS, IŻ W SYTUACJI ZAGROŻENIA DLA PAŃSTWA ROSYJSKIEGO KRAJ TEN MOŻE UŻYĆ BRONI NUKLEARNEJ, TAKŻE PRZECIWKO PAŃSTWU, KTÓRE TAKIEJ BRONI NIE POSIADA.

władzy. Putin swoją polityką sprawia, że bogaci Rosjanie nie mogą używać swoich majątków, tracą wille i jachty, mają blokowane konta bankowe. Słyszymy narzekania bogaczy rozpacających, że stracili jakąś posiadłość na Łazurowym Wybrzeżu bądź jacht zaokrętowany we włoskim porcie. Nie sądzę, żeby ci, którzy przy Putinie „dorobili się” wielkich majątków, chcieli teraz to wszystko stracić tylko dlatego, że Putin postanowił wygrać wojnę w Ukrainie. Dla tych wpływowych Rosjan wniosek powinien być oczywisty – trzeba odsunąć Putina od władzy!

sprzęt i piechotę uciekają z pola walki. Pamiętajmy, że armia to nie tylko liczba czołgów i samolotów, ale przede wszystkim koszty jej funkcjonowania, które niepomniernie rosną w warunkach wojennych.

– Spora część rosyjskiego społeczeństwa jest przeciwna wojnie w Ukrainie.

– Nie ryzykowałbym takiej opinii. Przeciętny Rosjanin pragnie, żeby „Matuszka Rosja” była wielka i żeby wszyscy się jej bali. Niechęć do wojny pojawia się w kręgach inteligencji

kich i wśród ludzi, którzy są uformowani w kulturze Zachodu, ale nie ma ich w Rosji zbyt wielu. Jeśli chodzi o tzw. zwykłych Rosjan, to w mojej ocenie Putin nadal cieszy się wśród nich sporym poparciem. Może się on obawiać, że jeśli nie wygra wojny w Ukrainie, straci popularność, a w konsekwencji i władzę. Nacisk na Putina, o czym wspomniałem wcześniej, wywierają oligarchowie mający ogromne majątki. Możliwy jest nawet scenariusz, w którym jakaś grupa oligarchów czy generałów sprawi, że Putin nagle „zasłabnie”, a prezydentem zostanie np. Miedwiediew, który na Zachodzie odbierany jest jako technokrata, polityk umiarkowany i prozachodni. To możliwy scenariusz, trzeba jednak pamiętać, że poruszamy się po bardzo trudnym terenie, gdzie istnieje wiele niewiadomych. Do kwestii militarnych, gospodarczych i politycznych dochodzi bowiem kontekst cywilizacyjny. Otóż Zachód i Polska to inna cywilizacja niż Rosja. Jeżeli analizujemy to, co dzieje się na terenie Rosji, posługując się systemem wartości ukształtowanym w cywilizacji łacińskiej, popełniamy błąd. Cywilizacja kształtująca Rosjan (turańska czy bizantyjska) rządzi się zupełnie innymi prawami niż nasza cywilizacja łacińska. Dlatego tak trudno nam zrozumieć motywacje rządzących Rosją i przewidzieć ich kolejne kroki.

– Jak Pan Profesor ocenia kwestie zakupów uzbrojenia, stan obrony przeciwlotniczej w naszym kraju? Ciągłe słyszymy, że kolejne transakcje będą finalizowane „już” do końca tego czy przyszłego roku, ale czy te działania nie powinny przyspieszyć?

– Jeżeli chodzi o nasz system obrony i nasze bezpieczeństwo, zachodzą dwa czynniki, które musimy uwzględnić, tworząc system obrony kraju. Pierwszy to zdolność współ-

działania naszej armii z armiami sojusznikowymi krajów NATO, w szczególności z armią amerykańską. Żeby taką zdolność posiadać, trzeba mieć odpowiedni sprzęt, uzbrojenie i organizację armii, która będzie kompatybilna z armiami NATO. Powinniśmy posługiwać się podobnym uzbrojeniem, systemami łączności i rozpoznania, posiadać także amunicję tego samego kalibru. To uwzględnia Ministerstwo Obrony Narodowej, doko-

nie może liczyć na żadne wsparcie militarne poza ograniczonymi dostawami uzbrojenia „defensywnego”. Armia ukraińska nie ma problemu współpracy z armiami sojusznikowymi, a ma problem odparcia agresji rosyjskiej własnymi siłami. Ukraina przygotowała terytorium kraju do obrony, stworzyła obronę terytorialną, zebrała przeszkolonych wojskowo ludzi, którzy dziś zgłaszają się do wojska i podejmują walkę. Okazuje

NIE SĄDZĘ, ŻEBY CI, KTÓRZY PRZY PUTINIE „DOROBILI SIĘ” WIELKICH MAJĄTKÓW, **CHCIELI TERAZ TO WSZYSTKO STRACIĆ** TYLKO DLATEGO, ŻE PUTIN POSTANOWIŁ WYGRAĆ WOJNĘ W UKRAINIE.

nując zakupów uzbrojenia: rakiet Patriot, czołgów Abrams czy samolotów F35. To wszystko oczywiście powinniśmy mieć, ale warto zwrócić uwagę także na drugi czynnik, który moim zdaniem jest w MON słabo uwzględniany. Może się przecież zdarzyć tak, że nie będziemy mieli pomocy sojuszniczej – na pewno w pierwszym okresie wojny tak będzie, gdy agresor uderzy, a NATO nie będzie jeszcze miało sił, aby natychmiast wesprzeć polską obronę. Taką sytuację – bój samotnej Polski – trzeba więc brać pod uwagę.

– Już tak się przecież zdarzało.

– Tak. I w związku z tym musimy działać w taki sposób, aby nasza armia była przygotowana także i na taki rozwój sytuacji. Obserwujemy, co dzieje się w Ukrainie, która

się, że te przygotowania zapewniły skuteczną obronę walczącej samotnie Ukrainie. To wskazówka dla nas, co mamy robić. Jak wspomniałem, musimy uwzględnić dwa scenariusze: jak będziemy postępować, odpierając agresora, współpracując z armiami sojusznikowymi, ale też jak będziemy działać, gdy trzeba będzie bronić samodzielnie.

– Mamy obronę terytorialną, która ostatnio się mocno rozbudowuje, ale czy nie jest to także czas na powszechne przeszkolenie wojskowe?

– Absolutnie tak. W Polsce modne bywa odwoływanie się do Konstytucji RP, a co w sprawie obrony mówi Konstytucja? Otóż nakłada ona na wszystkich obywateli obowiązek obrony ojczyzny. A państwo

polskie powinno stworzyć warunki do realizowania przez Polaków tego obowiązku, czyli obywatele muszą być przeszkoleni wojskowo. Tego nie da się załatwić powiedzeniem: „płacę podatki, więc niech państwo wynajmie taką armię, która mnie obroni”. Nie jesteśmy supermocarstwem, które stać na potężną armię zawodową, jak to jest w USA. Jesteśmy państwem „średniej wielkości” i musimy mieć zdolność mobilizacji w sytuacji zagrożenia jak największych sił, aby kraj obronić. Istotnym elementem systemu obronnego są przeszkoleni wojskowo rezerwiści. Nie może być tak, że dorosły Polak nie potrafi strzelać czy wykonywać rozkazów jako żołnierz. Te umiejętności zdobywa się, służąc w wojsku.

W nowej ustawie o obronie ojczyzny, która jest obecnie procedowana w sejmie, pojawia się próba rozwiązania tej kwestii poprzez stworzenie ochotniczej Zasadniczej Służby Wojskowej. To jednak rozwiązanie połówiczne. Rozumiem, że politycy boją się przywrócenia poboru do wojska – który notabene nie został zniesiony, ale zawieszony – w obawie przed utratą poparcia w wyborach. Nie jestem jednak przekonany, że w razie zagrożenia będziemy mogli powołać wystarczającą liczbę rezerwistów, bazując jedynie na zaciągu ochotniczym. To trochę tak, jakbyśmy zawiesili płacenie podatków i zostawili je do płacenia tylko chętnym. A to przecież taki sam obowiązek jak ten, który dotyczy obrony ojczyzny. W mojej opinii należy poważnie zastanowić się nad przywróceniem powszechnego poboru do wojska – wojsko z poboru dziś mają w Europie Austria, Białoruś, Dania, Estonia, Finlandia, Grecja, Mołdawia, Norwegia, Rosja, Szwajcaria, Turcja. Mogła by więc być i Polska.

– Może byłby to dobry moment. Poparcie dla Ukrainy jest w Pol-

sce ogromne i ogromna jest świadomość zagrożenia rosyjskiego, także chyba rząd nie straciłby wielu punktów poparcia, podejmując taką decyzję.

– Może tak jest, ale pamiętajmy, że na te wszystkie wielkie i ważne sprawy ciągle nakłada się istniejący od lat obłędny spór „polsko-polski”, który bardzo utrudnia prowadzenie sensownej polityki także w obszarze obronności.

– Tematem przewijającym się od lat jest kwestia dostępu Polaków do broni. Czy obecny moment to nie jest najwyższy czas na uregulowanie tej kwestii i podjęcie decyzji, w wyniku których nasz kraj przestanie być najbardziej rozbrojonym państwem Europy?

– Obawiam się, że ludzie, którzy mogliby podjąć w tej kwestii decyzję, mają mocno zakorzenione w umysłach przekonanie, że nie

mieli broń – nawet myśliwską, która była wykorzystywana w powstaniach. Wtłaczano Polakom do głów przez lata, że posiadanie broni to potworne dla nich niebezpieczeństwo. W myśl takiej „logiki” możemy stwierdzić, że jeśli posiadamy w domu noże, też możemy się pozabijać. Fałszywe przekonanie o tym niezwykle niebezpieczeństwie wynikającym z posiadania broni przez obywateli zostało niestety mocno wdrukowane w ludzkie umysły i jest to ogromny problem.

**– Polacy kibicują Ukrainie i mają już jasną świadomość, że lewicowe teorie o końcu historii i nie-
możności rozpętania w Europie
gorącego konfliktu zbrojnego
można włożyć między bajki. Czy
nie należałoby wykorzystać tego
momentu budzenia się świadomości
do podjęcia wszelkich możliwych
działań na rzecz ułatwie-
nia Polakom dostępu do broni?**

**NIE POZABIJAJĄ SIĘ ROSJANIE,
CZESI CZY SZWAJCARZY, Z KTÓRYCH
NAWET 57 PROC. DOROSŁYCH
OBYWATELI MA W DOMU BROŃ
KRÓTKĄ I DŁUGĄ, A POZABIJAJĄ SIĘ
OCZYWIŚCIE POLACY. TAKIE
PRZEKONANIE WMAWIALI
POLAKOM ZABORCY.**

wolno ludziom dawać broni, bo się pozabijają. Nie pozabijają się Rosjanie, Czesi czy Szwajcarzy, z których nawet 57 proc. dorosłych obywateli ma w domu broń krótką i długą, a pozabijają się oczywiście Polacy. Takie przekonanie wmawiali Polakom zaborcy. Zrozumiałe, nie byli przecież zainteresowani tym, żeby Polacy

– Jeśliby połączono posiadanie broni z obowiązkowym przeszkoleniem wojskowym obywateli, można by to przeprowadzić w sposób odpowiedzialny. Niestety nie wydaje mi się, żeby nastąpiło to szybko. W głowach polskich polityków wciąż niestety pokutuje przekonanie, że Polakom nie wolno dać broni, bo się pozabijają. **S**

Za wolną Białoruś!

Giną na wojnie przeciwko Putinowi, narażają swoje życie na froncie ukraińskim, w rodzinnym kraju grozi im więzienie, represje i prześladowania. Kim są białoruscy ochotnicy, którzy **walczą po stronie Ukrainy**?

| Agnieszka Żurek |



Fot. arch. prywatne

Iłja Chrenow ps. „Litwin”, białoruski ochotnik walczący z wojskami Putina w obronie Kijowa, miał być jednym z naszych rozmówców. Do rozmowy nie doszło. „Litwin” poległ w bitwie w okolicach hotelu Villa San Marino, broniąc Kijowa przed rosyjskim najeźdźcą.

Przyjaciół. Brat krwi. Wojownik

„Kiedy rozpoczęła się bitwa, odparliśmy atak. Armia rosyjska początkowo była zdezorientowana i zaczęła działać chaotycznie. W tym czasie «Litwin» i ja działaliśmy razem, mimo że strzelał do nas rosyjski snajper, a przewaga sił rosyjskich była ogromna. Podczołgaliśmy się do dowódcy działa i kazaliśmy mu się wycofać. Potem «Litwin» wybiegł na drogę i ostrzelał stanowisko Rosjan z granatnika RPG. Nie było to łatwe, ponieważ wymagało bardzo bliskiego podejścia do linii wroga. Byłem w budynku, kiedy doszło do eksplozji. Wiedziałem, że «Litwin» jest gdzieś na ulicy. Potem wbiegł nasz dowódca i powiedział wszystkim, aby zeszli do bunkra. Kiedy było to już możliwe, opuściłem bunkier i zacząłem szukać «Litwina». Znalazłem go leżącego przy wejściu, do którego dotarł strzał. Zdałem sobie sprawę, że nie żyje” – relacjonuje przyjaciel poległego Denis ps. „Wieloryb”. „Co mogę powiedzieć o «Litwinie»? Przyjaciół. Brat. Brat krwi. Wojownik. Wesoły. Nieustraszony. Dusza naszego oddziału. Dla narodu białoruskiego musi być bohaterem!” – stwierdza „Wieloryb”.

On sam został w bitwie o Villę San Marino ranny w rękę. „Mam ranę odłamkową (dwa kawałki odłamków, jeden z nich został

wyjęty). Dostałem, gdy nastąpiła eksplozja. Odwróciłem się i poczułem tylko, że coś mnie trafiło w dłoń. Nie wiem, co to było. W kieszeni miałem paszport, w który uderzył odłamek. Zabandażowałem się i trzymałem broń jedną ręką, kontrolowałem nasz sektor i pomagałem, najlepiej jak mogłem” – relacjonuje „Wieloryb”.

„Chciałbym zaapelować do moich rodaków. Jesteście Białorusinami. Jesteście Litwinami (zgodnie z historycznymi korzeniami – mieszkańcami Wielkiego Księstwa Litewskiego). Białorusini nie idą na wojnę razem z Rosją. Białorusi-

– ze wchodu, na Kijów, i z wielu innych obwodów. – Wojsko ukraińskie od czasów pierwszej inwazji w roku 2014 uzyskało olbrzymie doświadczenie, co pozwala na zatrzymanie głównie ofensywy. Ochotnicy zrzeszeni w Siłach Obrony Terytorialnej wspierają je. Sytuacja jest w zasadzie stabilna, choć wróg usiłuje podbić stolicę, aby demoralizować cały naród. Ale to się mu nie udało. Już w tym momencie ukraińska armia stale powstrzymuje natarcie wroga i przechodzi do kontrataku, wyzwalając kolejne miejscowości – tłumaczy żołnierz.

„BIAŁORUSINI NIE IDĄ NA WOJNĘ RAZEM Z ROSJĄ. BIAŁORUSINI SĄ ODRĘBNYM NARODEM, BRATERSKIM NARODEM Z UKRAINĄ”.

ni są odrębnym narodem, bratnim narodem Ukrainy. Są zobowiązani do konfrontacji z rosyjskim reżimem imperialnym i do okazania ducha bojowego nie podczas walki przeciwko Ukrainie, ale przeciwko imperium rosyjskiemu”.

„Ani przez sekundę nie żałowałem, że poszedłem się bić. Powiem więcej, jestem dumny ze wszystkich, którzy byli ze mną w tej walce. Daliśmy skuteczny odpór wrogowi, który przerastał nas liczebnie i miał wielokrotnie więcej sprzętu. Ale ludzie o tak silnej woli walki jak «Litwin» udowodnili, że nawet piechota bez sprzętu może zniszczyć każdy sprzęt, jeśli jest o co walczyć” – dodaje.

Jak relacjonuje w rozmowie z nami „Wieloryb”, obecnie Rosja naciera na kilku frontach

Jak wskazuje w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” Siergiej Pelasa, białoruski dziennikarz pracujący w Polsce, białoruscy obywatele walczą w obronie Ukrainy przynajmniej od 2014 roku, czyli od momentu rozpoczęcia ukrytej agresji Kremla przeciwko temu państwu. – Zaangażowali się w rewolucję godności nazywaną Euromajdanem. Walczyli tam o uznanie faktu dokonania przez Ukrainę wyboru kierunku proeuropejskiego. Kiedy w odpowiedzi na te wydarzenia Rosja zaatakowała Ukrainę w Donbasie, część Białorusinów zgłosiła swój akces do ochotniczych formacji ukraińskich. Wojsko ukraińskie było wówczas w słabej kondycji, a zatem sytuację na froncie ratowały formacje ochotnicze składające się głównie z Ukraińców, ale także

>
Iłja Chrenow ps. „Litwin”
i Denis ps. „Wieloryb”

>

z Białorusinów, Gruzinów i przedstawicieli innych narodowości. Powstał wówczas rodzaj międzynarodowej koalicji w obronie Ukrainy – tłumaczy.

Putinowi zaangażował się w 2015 roku, jeszcze jako dzieciak. Miał wówczas 19 czy 20 lat. Teraz, w czasie tego otwartego już ataku Rosji na Ukrainę wrócił na front już jako

no – oddaję swoje życie” – brzmią słowa napisanej przez niego piosenki. Niedługo potem zginął.

„Bronimy Kijowa od strony Białorusi”

Ilu białoruskich żołnierzy walczy po stronie Ukrainy? – Tego nie wie nikt poza służbami bezpieczeństwa – stwierdza Siarhiej Pelasa. – Jest to co najmniej kilkaset osób, które biorą udział w walkach w ramach obrony terytorialnej. Ta formacja powstała w Ukrainie niedawno i różni się ona nieco od polskiego WOT-u, jej działanie przypomina bardziej pospolite ruszenie niż ściśle zorganizowaną armię. Nie są to jednak zarazem partyzanci nieposiadający żadnej podmiotowości prawnej. Są zarejestrowani i odbywają szkolenia bojowe – wskazuje Pelasa.

Reżim Łukaszenki jest sojusznikiem państwa będącego agresorem, toteż wszystkie ukraińskie granice zostały zamknięte dla obywateli tego państwa. – Prezydent Zełenski podpisał jednak decyzję o utworzeniu Międzynarodowego Legionu Obrony Terytorialnej, umożliwiając zagranicznym ochotnikom służbę w ukraińskiej armii. W ciągu kilku dni zgłosiło się kilka tysięcy osób. Dziś jest ich już ponad 20 tysięcy z 52 krajów. Ci ludzie nie są opłacani, walczą na swój koszt. Do tej właśnie formacji zgłaszają się między innymi

KIERUJĄ SIĘ SERCEM I PRAGNIENIEM WALKI O WOLNOŚĆ SWOJEGO NARODU. NIE MOGĄ TEGO ZROBIĆ NA TERENIE WŁASNEGO KRAJU, WIĘC WALCZĄ O WOLNĄ BIAŁORUŚ, PRZECIWSTAWIAJĄC SIĘ PUTINOWI NA FRONCIE UKRAIŃSKIM.

– W ciągu kilku następnych lat wojsko ukraińskie rozbudowało się i wzmocniło, a formacje ochotnicze zostały albo wcielone do jednostek policyjnych czy wojskowych, albo rozwiązane. Część Białorusinów przeszła zatem do służby zawodowej, a część wróciła do cywila, pozostając jednak w Ukrainie. Sytuacja uspokoiła się na tyle, że na froncie nie byli już potrzebni ochotnicy. Kiedy na Białorusi odbyła się próba obalenia Łukaszenki po przegranych przez niego wyborach w 2020 roku, dziesiątki tysięcy Białorusinów znalazło się za granicą, na wygnaniu, m.in. w Ukrainie. Teraz, w chwili agresji Putina na ten kraj, dawni weterani wojny w Donbasie, ale także nowi ludzie, którzy pojawili się w Ukrainie po rewolucji na Białorusi, podjęli decyzję o tym, aby przeciwstawić się rosyjskiej agresji z bronią w ręku – wyjaśnia Pelasa.

W rozmowie z nami wspomina poległego „Litwina”. – Był białoruskim patriotą. W walkę przeciwko

doświadczony żołnierz. Kontaktowałem się z nim, odkąd zacząłem organizować pomoc dla walczących Białorusinów. To na jego konto przekazałem pierwszą zrzutkę środków na najpotrzebniejsze rzeczy. To drugi białoruski chłopak, który poległ w tej wojnie. Pierwszym z nich był śp. Aleś Czerkaszyn z Brześcia, który zginął latem 2015 roku. Był on nie tylko żołnierzem, ale także protestanckim kapłanem na froncie, bardem i autorem piosenek. Na YouTu-

„BOISZ SIĘ?” – PYTAM.
„BAŁBYM SIĘ ŻYĆ ŻYCIEM POZBAWIONYM SENSU”
– ODPOWIADA „WIELORYB”.

bie można posłuchać jego utworu pt. „Aleś Czerkaszyn: nie poddawał się”. „Za wolność – wiem to na pew-

Białorusini. Międzynarodowy Legion Obrony Terytorialnej nie stanowi osobnej grupy w armii. Tworzący

go ludzie są raczej dołączani do już istniejących jednostek ukraińskiego wojska – tłumaczy dziennikarz.

W Polsce został niedawno otwarty punkt wsparcia dla ochotników białoruskich oferujący im pomoc w dostaniu się do Ukrainy i zapisaniu się tam do oddziałów walczących z Putinem. – Zbieramy tam także różne potrzebne ochotnikom przedmioty, takie jak ubrania, obuwie za kostkę, latarki, powerbanki, wyposażenie taktyczne, żywność wojskową etc. Ośrodek białoruski funkcjonuje w Warszawie przy ul. Krynicznej 6 w siedzibie Białoruskiego Domu otrzymanej od polskich władz. Naszym ochotnikom brakuje często wszystkiego, walczą w adidasach, a jest przecież zima. Ci ludzie uciekali przed reżimem Łukaszenki, zostawiając na Białorusi cały swój życiowy dorobek. Niektórzy z nich przedostawali się przez zieloną granicę między Białorusią a Ukrainą – wyjaśnia Pelasa.

Dziennikarz zwraca uwagę na paradok-

salną sytuację: kiedy w głowie Łukaszenki waży się pytanie, czy wysłać wojska białoruskie do Ukrainy, białoruscy ochotnicy już tam walczą, tylko że ramię w ramię z Ukraińcami.

– Jeden z nich powiedział mi ostatnio: „najdziwniejsze jest

w tym wszystkim to, że my bronimy Kijowa od strony Białorusi”. Trzeba o tym wszystkim mówić, bo trwa niestety nagonka na Białorusinów. Nie wszyscy odróżniają białoruski

narod od dyktatora. Łukaszenka nie ma dużego poparcia społecznego. Może liczyć jedynie na siły rządowe i na Putina – podkreśla nasz rozmówca.

Białorusinom walczącym po stronie Ukrainy, gdyby zdecydowali się wrócić do swojego kraju, grożą bardzo poważne konsekwencje – na pewno więzienie. – Pojawia się też pytanie, co się stanie, jeśli ci, którzy walczą w Ukrainie, dostaną się do niewoli? Czy będą potraktowani zgodnie z prawem międzynarodowym jako jeńcy wojenni? Te wszystkie kwestie są ważne, ale nie determinują one działania ochotników. Oni kierują się sercem i pragnieniem walki o wolność swojego narodu. Nie mogą tego teraz zrobić na terenie własnego kraju, więc walczą o wolną Białoruś, przeciwstawiając się Putinowi na froncie ukraińskim. Mają nadzieję, że wygrana Ukrainy w tej wojnie będzie oznaczała szansę także dla Białorusi na prawdziwie niepodległe państwo.

**„ANI PRZEZ
SEKUNDĘ
NIE ŻAŁOWAŁEM,
ŻE POSZEDŁEM
SIĘ BIĆ. POWIEM
WIĘCEJ, JESTEM
DUMNY ZE
WSZYSTKICH,
KTÓRZY BYLI ZE
MNĄ W TEJ WALCE”.**

tywie – całej Europy, ponieważ przegląd historii wojen Federacji Rosyjskiej wskazuje na to, dokąd to wszystko zmierza. Historia ma czegoś uczyć, a więc imperium

To symboliczne, że nasi ochotnicy walczą w ukraińskim umundurowaniu z białoruską Pogonią na ramionach – zauważa białoruski dziennikarz.

– Już w 2015 roku zrozumiałem, że losy Ukrainy wpływają również na los mojej Białorusi, a w perspek-



Fot. arch. prywatne

Ilja Chrenow ps. „Litwin” poległ w bitwie w okolicach hotelu Villa San Marino, broniąc Kijowa przed rosyjskim najeźdźcą

musi być powstrzymane już teraz. Reżim Putina jest zwierciadłem tego imperium, które nie ma nigdy dość – mówi w rozmowie z nami Denis ps. „Wieloryb”. Pytany o to, czego potrzebuje, odpowiada: – Potrzeby? Dziwne pytanie. W zasadzie mam wszystko, co potrzeba, są tu moi towarzysze broni i bliscy mi ludzie. Chciałbym, aby ludzie bezpośrednio niezaangażowani w walkę także nas wspierali. Jeżeli chodzi Białoruś – niech strajkują i protestują, destabilizując reżim Łukaszenki. To samo dotyczy Rosji – niech stoją na przeszkodzie reżimowi Putina – tego właśnie potrzebowałbym. A z potrzeb dotyczących zaopatrzenia to oczywiście zawsze potrzeba nam amunicji. Przydałyby się nam także kamizelki kuloodporne oraz hełmy. – Boisz się? – pytam. – Bałbym się żyć życiem pozbawionym sensu – odpowiada „Wieloryb”. **S**



Kobiety z Ukrainy wybierają potrzebne rzeczy wśród darów, które przywieźliśmy

Fot. autor (2)

Stworzyć namiastkę normalności

Dedukuję ten artykuł **wszystkim pracownikom** hotelu Savoy, Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i „Tygodnika Solidarność” zaangażowanym w pomoc uchodźcom z Ukrainy.

| Mateusz Kosiński |



Nasz załadowany darami bus

Ciężko mi będzie cokolwiek powiedzieć, bo zaraz pewnie zaleję się łzami – słyszę od dwudziestokilkuletniej Katji z Żytomierza. Ledwo skończyła zdanie, a jej drobne policzki stały się mokre. Za chwilę utonęła w objęciach pocieszającej ją Izy, pracownicy należącego do spółki Doms hotelu Savoy. Hotelu, który z dnia na dzień stał się ośrodkiem dla uchodźców.

Nie można dziwić się reakcji Katji. Jej miasto od kilku dni jest bombardowane, a śmiercionośne rakiety spadły między innymi na skład ropy, w którym pracuje jej mąż. Boi się o męża, który jak wielu mężczyzn w Ukrainie broni teraz swojej ojczyzny. Naszej rozmowie przysłuchuje się kilkuletnia córeczka Katji, może być w wieku mojego syna. Jej świat powinna wypełniać beztroska zabawa, tymczasem jak setki tysięcy ukraińskich dzieci stała się uchodźczynią. Na dramat dzieci patrzy się najtrudniej. Po chwili słyszę historię Saszy, prawniczki z Kijowa, która do Polski podróżowała dwa dni. Świat tych kobiet załamał się z dnia na dzień. Każda z nich ma do opowiedzenia swój własny dramat. Historie te chłoną pracownicy Savoya, którzy w najczarniejszych snach nie mogli się spodziewać, że ich miejsce pracy przestanie być hotelem, a stanie się ośrodkiem dla ludzi uciekających przed piekłem wojny.

Trafiły w dobre ręce

– Widzimy łzy, gdy dziewczyny dostają telefon. One mówią nam, że nie mogą spać w nocy, bo przecież wtedy ich chłopcy walczą. Musimy tego wysłuchać i przyjąć to do siebie. U nas pracują głównie kobiety, mężczyzn jest tylko trzech. Nie da się ukryć, że pracownice przeżywają sytuację psychicznie dość ciężko. To nie jest radosna sytuacja. Jest trudno emocjonalnie, musimy na to wszystko patrzeć od rana do wieczora. Na to nikt nie jest przygotowany.

Oczywiście każdy chce pomóc i cieszy się, że to może robić. Ale nie da się ukryć – to emocje i każdemu zdarza się po ludzki „pęknąć” – słyszę od Marty Kozioł, dyrektor ośrodka. Jednak po kilkudziesięciu minutach wizyty w Savoyu wiem, że uchodźcy z Ukrainy nie mogli trafić w lepsze miejsce. Zarówno Marta Kozioł, jak i towarzysząca jej Iza Stępień to kobiety pełne energii, pomysłowości, a zarazem empatii potrzebnej w tym trudnym czasie. Panie jak z karabinu zalewają nas informacjami o tym, co się udało już zrobić, co jest w trakcie, a z czym są największe trudności, które za chwilę i tak zostaną przecież

bardzo szybko. Mamy dobrą lokalizację. Teren jest cudowny, zawsze to podkreślałyśmy, jak ktoś do nas dzwonił. Za chwilę będzie zielono. Dlatego potrzebujemy używane rzeczy do wykorzystania na zewnątrz: hulajnogi, rolki, rowerki. To nie musi być nowe – mówi mi Marta Kozioł.

Relacje między załogą Savoya a uchodźcami budują się powoli. Goście w pierwszej chwili są wycofani, nieufni, natomiast po kilku dniach jest lepiej. – Najbardziej chronią swoje dzieci, nie wszystkie wyszły jeszcze z pokoi. Z każdym dniem widzimy coraz więcej dzieci na placu zabaw. Goście są bardzo wdzięczni, nie

ŚWIAT TYCH KOBIET ZAŁAMAŁ SIĘ Z DNIA NA DZIEŃ. KAŻDA Z NICH MA DO OPOWIEDZENIA SWÓJ WŁASNY DRAMAT.

pokonane. Muszę przyznać – panie zaimponowały mi umiejętnością zarządzania sytuacją prawdziwie kryzysową.

– W ośrodku mamy przygotowane 203 miejsca, na dzisiaj mamy zajęte 193 łóżka, pozostałe osoby są w drodze. Czasem łóżko czeka dwie doby, uchodźcy przybywają do nas z daleka. Z naszej wiedzy wynika, że około 20 proc. traktuje to miejsce przejściowo, mają plany wyjechać do swoich rodzin również do innych państw. Mieliśmy już rodzinę, która wyjechała do Zurychu, do Berlina, za chwilę ktoś leci do Toronto. Jednak większość, 80 proc., chce przeczekać sytuację u nas. Nasz ośrodek położony jest w centrum Polski, wiemy, że właściciel, podejmując decyzję o pomocy, wiedział, że zapełnimy się

do końca wierzą w to, że nasza pomoc płynie z dobrego serca. Jak już się otworzą, to są bardzo serdeczni, pomocni, oferują swoją pomoc chociażby w prostych czynnościach kuchennych, w sprzątaniu. Zaczęła się tworzyć między nimi społeczność – słyszę.

– Dominują matki z dziećmi. W związku z tym od pierwszego dnia pojawiają się problemy chociażby zdrowotne. Ta skala tylko rośnie. Codziennie o 9.00 rano mamy zbiórkę osób chorych, wymagających porady lekarskiej, dzwonię do pobliskiego ośrodka, zapisujemy ich na wizyty i pieszo, jeśli mogą, ruszają do ośrodka, gdzie otrzymują recepty. Goście często nie mają polskich pieniędzy, niestety jest problem z wymianą hrywien. Oczywiście obawiamy się lawinowo występujących chorób

somatycznych. Pamiętajmy, że ci ludzie byli wywiezieni, odbyli długą podróż. Jest też sfera psychiczna, mo-

z Ukrainy jest pani Tatiana, która jest psychologiem i pedagogiem przed-szkolnym, zajmuje się dziećmi do 6.

DUŻY PODZIWIW BUDZI DOBRA ORGANIZACJA W OŚRODKU. DARY SĄ SYSTEMATYCZNIE SORTOWANE, W PRALNI FUNKCJONUJE SYSTEM ZAPISÓW, DZIECI BAWIĄ SIĘ W PRZYGOTOWANEJ SALCE.

zemy spodziewać się wszystkiego. Doszły mnie słuchy, że w innym ośrodku po kilku dniach kobieta straciła wzrok – opowiada dyrektor ośrodka.

Kluczem dobra organizacja

Oczywiście zajęcie się tak dużą grupą ludzi będzie wymagać wsparcia. – Kontaktują się z nami przedstawiciele wielu regionów. Od poniedziałku telefony się rozdzwoniły, padają pytania o potrzeby, jesteśmy informowani, kto czym dysponuje. Oczywiście wolimy otrzymywać systematyczne wsparcie niż jednorazowe. Tu szczególnie chciałabym podziękować Ryszardowi Bąkowi z Rzeszowa, od którego otrzymaliśmy bardzo ważną dla nas suszarkę. W kwestii współpracy z samorządem idziemy również w dobrym kierunku – mówi pełna optymizmu dyrektor, a Iza dodaje: – Najważniejsza jest cykliczność i jednostajność pomocy. To, co dzisiaj dostajemy, będziemy znów potrzebować w każdym kolejnym tygodniu, jeśli wojna będzie trwać. Teraz, gdy dostajemy dary, to one się rozchodzą niemal natychmiast.

Duży podziw budzi dobra organizacja w ośrodku. Dary są systematycznie sortowane, w pralni funkcjonuje system zapisów, dzieci bawią się w przygotowanej salce. – Wśród gości

roku życia. W trakcie jednego z zebrań panie wyartykułowały chęć pomocy, opieki nad dziećmi, ale w dwóch grupach: do sześciu lat i powyżej sześciu lat. Dysponujemy pomieszczeniami w dwóch budynkach, w jednym salka już jest gotowa, w drugim opróżniliśmy pomieszczenie, dziewczyny zrobiły generalne porządki, uprząły wykładziny, umyły okna, poprały firanki. Teraz będziemy urządzić tę salkę dla dzieci w wieku 0-6 lat. Pani Tatiana obejmie je kilkugodzinną dzienną opieką, ma przygotowane merytoryczne, przedstawiła nam dyplom. Oczywiście będzie miała wsparcie innych kobiet, ponieważ grupa jest duża. Mamy nadzieję, że dzieci później pójdą do szkoły, prowadzimy już rozmowy z miejscowymi władza-

mi. Chciałabym również, żeby gmina objęła dzieci jak najszybciej zajęciami dodatkowymi. W Spale mamy piękną „sołtysówkę”, mam obietnicę, że tam dzieci powyżej 6. roku życia będą mogły korzystać z takich zajęć jak nauka języka polskiego, kontynuacja języka angielskiego. Te dzieci przecież coś robiły w Ukrainie. Mamy dziewczynkę, która gra na skrzypcach, udało nam się zdobyć skrzypce, które jadą do Spawy. Mamy też chłopca, który trenował na poziomie olimpijskim gimnastykę sportową. To ważne, żeby te dzieci funkcjonowały chociaż w części jak w domu – zaznacza Marta Kozioł.

Do Spawy przyjechaliśmy busem po sufit wypchanym darami zbieranymi w redakcji „Tygodnika Solidarność”. Gdy tylko podjechaliśmy, grupa kobiet pomogła nam w rozpakowywaniu.

Przywieźliśmy m.in. ubrania, akcesoria

papiernicze dla dzieci, chemię, kosmetyki, używaną pralkę. Dary rozdajemy również w redakcji, którą odwiedziło już kilkudziesięciu uchodźców – potrzeby są przeróżne – jedni wychodzą z konserwami, inni nie mają kapci, cieplej czapki, dzieciom rozdajemy kredki i kolorowanki. Staramy się pomóc każdemu. Osoby zainteresowane po-

NAJWAŻNIEJSZA JEST CYKLICZNOŚĆ I JEDNOSTAJNOŚĆ POMOCY. TO, CO DZISIAJ DOSTAJEMY, BĘDZIEMY ZNÓW POTRZEBOWAĆ W KAŻDYM KOLEJNYM TYGODNIU, JEŚLI WOJNA BĘDZIE TRWAĆ.

mocą mogą zgłosić się do koordynator akcji pomocowych ze strony „Tygodnika Solidarność” Małgorzaty Lewickiej (tel. 22 882 27 80) lub do hotelu Savoy (tel. 511 828 643). **S**



Waldemar Biniecki

O potrzebie jedności

Staliśmy się krajem frontowym NATO bezpośrednio zagrożonym wojną. Przyjęliśmy ponad 1 milion uchodźców z Ukrainy. Wysyłamy pomoc humanitarną i wojskową do Ukrainy. Na całym świecie Polacy podejmują akcje popierające Ukrainę i zachęcające do udzielania pomocy humanitarnej Ukrainie. Ambasador Marek Magierowski opowiada o pomocy Ukraińcom w Polsce w Fox News. Mówi o tym, że w Polsce nie ma wielkich obozów dla uchodźców, bo większość Ukraińców znalazła bezpieczną przystań w domach polskich rodzin. Fakt ten należy uwypuklać w przekazie międzynarodowym, ponieważ w kulturze Zachodu zabieranie uchodźców do swoich domów nie istnieje. Nie istnieje także pierwszeństwo dla matki z dziećmi ponad młodych studentów, co przez ludzi Zachodu zostało odebrane jako rasistowskie zachowanie. To wszystko trzeba tłumaczyć Zachodowi, który w swoim hedonizmie zatracił pewne naturalne odruchy. W „Foreign Policy” czytamy w dużym artykule: „Poland Unprepared for Waves of Ukrainian Refugees” [Polska nieprzygotowana na fale ukraińskich uchodźców]. Ciekawe, czy służby prasowe wielu państwowych instytucji w Polsce odpowiadają na te zaczepki. W zachodniej prasie nie widać reakcji żadnych gwiazd polskiego dziennikarstwa, które przebijająby się z polską narracją w języku angielskim, które mogłyby wytłumaczyć różnice kulturowe i wyższość terapeutyczną rodziny nad często głupimi pytaniami psychologów. W obliczu bezpośredniego zagrożenia Polski wojną czas na wyznaczenie priorytetów, jakimi są niewątpliwie stan polskiej armii i bezpieczeństwo polskiego narodu. Fundusz obronny powinien się stać celem, który powinien łączyć polską

wspólnotę na całym świecie. Pamiętajmy, że na świecie poza Polską żyje 20 milionów członków polskiej wspólnoty, która mogłaby jak w okresie odbudowy państwa polskiego w 1918 roku wesprzeć polską armię. „Od początku wojny do 1922 roku polscy Amerykanie zebrali dla Polski około 50 milionów dolarów (lub około 600 milionów dolarów, czyli 2 miliardy złotych w walucie 2019). Polscy Amerykanie kupili duże ilości polskich obligacji rządowych” – pisze w „Kuryerze Polskim” z Milwaukee prof. John Radziłowski. Polonia w Ameryce liczyła wtedy tylko 2 miliony osób. Czas też na poważne negocjacje w sprawie funduszy dla Polski od Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Nie może tak być, że znów zostaniemy z niczym, tak jak po naszym militarnym udziale w Iraku i w Afganistanie. Polska musi stać się siłą odstraszania na wschodniej flance NATO ze stałymi bazami wojskowymi NATO oraz stałymi systemami obrony powietrznej. Do tego polska dyplomacja potrzebuje sprawnego wsparcia polskiej diaspory, która od dawna łomocze do wielu drzwi w tej sprawie. Przestańmy być naiwni i stać na baczność przed oficjelami z Departamentu Stanu. To my ryzykujemy życiem naszych obywateli, otoczeni przez twierdzę Kaliningrad, Białoruś, a może nawet w przyszłości prorosyjską Ukrainę, jeśli ta padnie, bo nikt jej nie pomaga. W wystąpieniu Jarosława Kaczyńskiego w Sejmie była mowa ołączeniu wspólnoty polskiej i jedności, ale według jakiej definicji? 20 milionów osób poza Polską przy realnej współpracy rządu w Warszawie mogłoby odegrać podobną rolę, jaką już polska emigracja odegrała w 1918 roku, która wspomogła rodzące się polskie państwo finansowo i militarnie, wysyłając do Polski Błękitną Armię. **S**

Zmasowany atak

Wśród fenomenalnego wsparcia, jakie otrzymują Ukraińcy od Polaków, **zadziwia pomysłowość form pomocy**. Oryginalne sposoby wsparcia często jednak okazują się zaskakująco skuteczne i bardzo potrzebne naszym sąsiadom.

Barbara Michałowska



Wykładowcy, studenci i absolwenci
ASP w Łodzi tkają siatki maskujące

Pomagamy Ukraińcom, wożąc do Ukrainy tony darów i sprzętu potrzebnego żołnierzom, pomagamy uchodźcom zaadaptować się w nowym kraju, a może rozpocząć tu nowe życie. Niektórzy jednak wykorzystują potencjał swego otoczenia, by wesprzeć Ukraińców w jeszcze innych obszarach. Jednym z nich są nowe technologie.

Mocne wsparcie

– Technologia w przypadku obecnej wojny ma ogromny potencjał,

z merem jednego z ukraińskich miast stworzyliśmy też korytarz technologiczny, którym przekazywana jest dokumentacja dotycząca zbrodni wojennych w Ukrainie. Wdrożyliśmy także rozwiązania technologiczne pomagające organizacjom w Ukrainie w bezpieczny i efektywny sposób koordynować działania swoich wolontariuszy. Dotychczas zrealizowaliśmy ok. 25 projektów powiązanych z sytuacją w Ukrainie – mówi Jacek Siadkowski.

Pracami kieruje sześć osób. Ale

słanka Anna Krupka. Zmobilizowała ona świętokrzyskie kluby sportowe, by przekazały Ukraińcom siatki z bramek, mogące – odpowiednio przystosowane – służyć jako siatki maskujące. W akcję włączył się nawet PZPN.

Siatki przekazują Ukraińcom także kluby piłki ręcznej oraz siatkarskie. – We wtorkowe popołudnie skontaktowali się z nami nasi przyjaciele z Federacji Ukraińskiej, pytając, czy nie dysponujemy niepotrzebnymi siatkami, z których ludzie w Ukrainie przygotowują siatki maskujące przed atakami Rosjan. Nie zastanawialiśmy się ani chwili i ruszyliśmy z pomocą. Rozesłaliśmy informację w całym środowisku siatkarskim i zgodnie z przypuszczeniami spotkaliśmy się z ogromną życzliwością – powiedział, inaugurując akcję, Jacek Sęk, sekretarz generalny PZPS.

Do produkcji siatek maskujących mają posłużyć także przekazywane przez Polaków sąsiadom ze wschodu sieci rybackie. Siatki maskujące są tam bowiem w tej chwili również towarem deficytowym, a ich produkcją powszechnie zajmują się mieszkańcy atakowanych miast.

Wykonywać siatki maskujące pomagają również Polacy, m.in. uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnościami „Po-Godne Życie” w Józefowie.

– Nasi podopieczni w pierwszych dniach wojny w Ukrainie z własnej inicjatywy zorganizowali zbiórkę pieniędzy, za które zakupiliśmy potrzebne środki medyczne i opatrunkowe dla walczących Ukraińców – mówi Iwona Machalska-Jagięła.

Następnie podopieczni zawieźli dary.

– Mimo tej akcji czuli niedosyt pomocy, więc połączyliśmy dobre z pożytecznym. W ramach terapii manualnej postanowiliśmy wykonać siatkę maskującą. Pozyskaliśmy

LUDZIE POMAGAJĄ WALCZĄCYM W UKRAINIE ŻOŁNIERZOM, M.IN. SZYJĄC SIATKI MASKUJĄCE, OPRACOWUJĄC DOMOWEJ ROBOTY KAMIZELKI KUŁOODPORNE, CZY... ZBIERAJĄC WORKI NA PIASEK.

by lepiej koordynować działania pomocowe dla Ukraińców, szybko i bezpiecznie przekazywać zdobyte informacje oraz tworzyć aplikacje pomocne dla wielu osób, np. uchodźców, którzy znaleźli się w obcym kraju – mówi Jacek Siadkowski, prezes fundacji Tech To The Rescue, która zainicjowała projekt #TechForUkraine. Dodaje, że organizacje niosące w tej chwili pomoc często nie mają dostępu do nowoczesnych technologii i to utrudnia im działanie.

– Dlatego postanowiliśmy łączyć firmy technologiczne z odpowiednimi organizacjami, pomagając wdrożyć nowoczesne rozwiązania do działań pomocowych – mówi Jacek Siadkowski. Ostatnio dzięki tym działaniom udało się m.in. uruchomić aplikację kojarzącą uchodźców z dostępnymi miejscami noclegowymi oferowanymi przez Polaków. – W porozumieniu

mają oni do dyspozycji 450 firm, które zgłosiły chęć pomocy od razu. – Myślę, że te rozwiązania będą wdrażane coraz chętniej. Ale wszystkim potrzeba trochę czasu. Wczoraj na przykład zgłosili się do nas koordynatorzy pomocy udzielanej uchodźcom na dworcach. Chcieliby, abyśmy pomogli im opracować prosty system, dzięki któremu łatwiej byłoby im koordynować ich działania. Poprosili, byśmy zaangażowali firmę mogącą taki system stworzyć, ale jednocześnie potrzebują jeszcze chwilę czasu na zorientowanie się, jak taki system konkretnie powinien działać. Bo oni budują wszystko właściwie od zera – przekonuje Jacek Siadkowski.

Nie tylko hełmy i kamizelki

Pomysłodawczynią jednej z nietypowych form pomocy jest także po-

z zaprzyjaźnionej Spółdzielni Inwalidów końcówki materiałów, które nasi uczestnicy tną na paski pomimo trudności w posługiwaniu się nożyczkami, a następnie wiążą na siatce – mówi Iwona Machalska-Jagięła i dodaje, że wykonując te czynności, uczestnicy WTZ poprawiają w znacznym stopniu swoją motorykę.

– Wykonywana praca i świadomość niesienia pomocy sprawia im ogromną przyjemność. Przełamują w ten sposób pewne swoje bariery i zwiększają świadomość przynależności do społeczeństwa. Wykonana praca zostanie przekazana odpowiedniej organizacji – zapowiada Iwona Machalska-Jagięła.

Ci, którzy nie mają dostępu do siatek, a bardzo chcą pomóc walczącym w Ukrainie żołnierzom, pomagają, m.in. opracowując domowej roboty kamizelki kuloodporne, czy... zbierając worki na piasek. Taką zbiórkę, jak podają lokalne media, zorganizowali mieszkańcy gminy Tykocin. Worki mają posłużyć do budowy barykad i w ten sposób pomagać mieszkańcom walczącym w Ukrainie miast przed atakami Rosjan.

Nie tylko ludzie są zagrożeni

Wśród wielu zbiorów pieniężnych oraz darów, które mają pomóc przetrwać Ukraińcom atak na ich kraj, a także jego obronę, są również takie, które mają na celu ochronę dziedzictwa kulturalnego i architektonicznego w tym kraju. Przewiezione do Ukrainy m.in. gaśnice, koce przeciwpożarowe, tkaniny ognioodporne oraz wełna mineralna służą do zabezpieczenia zabytków. Jedną z takich zbiorów zainicjowała w ostatnich dniach Fundacja Dziedzictwa Kulturowego. „Wojna w Ukrainie to przede wszystkim zagrożone życie ludzkie. Jest też zagrożona cała przestrzeń, która otacza ich na co dzień – w tym zagrożone są także zabytki świadczące

o wielokulturowej historii tych ziem. Ewentualne ich zniszczenie spowoduje niepowetowane straty nie tylko dla Ukraińców, ale także dla Polaków i szerzej dla całego dziedzictwa ludzkości” – piszą w apelu inicjatorzy akcji.

z przypadkowym rosyjskim numerem telefonicznym. W bazie jest ich aż 40 milionów. Można więc zadzwonić pod jeden z nich i anonimowo porozmawiać o inwazji na Ukrainę z Rosjaninem. Cel akcji to przekazywanie innej wersji wydarzeń niż

ZA POMOCĄ POPULARNEJ PLATFORMY SŁUŻĄCEJ KRÓTKOTERMINOWEMU WYNAJMOWANIU NIERUCHOMOŚCI KAŻDY Z NAS MOŻE WYKUPIĆ POBYT W JEDNEJ Z UKRAIŃSKICH MIEJSCOWOŚCI.

Przełamać oficjalny przekaz

Świat też pomaga Ukraińcom. Na jakże potrzebną inicjatywę, która ma wspomóc finansowo Ukraińców, wpadli internauci. Pomyśl jest prosty. Za pomocą popularnej platformy służącej krótkoterminowemu wynajmowaniu nieruchomości każdy z nas może wykupić pobyt w jednej z ukraińskich miejscowości. Na wakacje za wschodnią granicę raczej na razie się nie wybierzymy, ale nasza wpłata zasili konto właściciela nieruchomości w momencie, kiedy normalne zarabianie nie wchodzi w grę. Odzew akcji jest podobno ogromny. W ciągu jedynie dwóch dni od jej zainicjowania w Ukrainie zarezerwowano niemal 61,5 tys. noclegów i wsparto w ten sposób gospodarzy tych miejsc łącznie kwotą ok. 8,5 mln złotych.

W skali międzynarodowej ruszyła też ostatnio zainicjowana na Litwie akcja zatytułowana „Call Russia”. Poprzez specjalną stronę internetową można połączyć się

ta przedstawiana za pośrednictwem rosyjskiej propagandy i stopniowe obnażanie kłamstw rosyjskiej władzy, a także zwiększenie świadomości Rosjan i z czasem tworzenie nacisku oddolnego na Putina w celu zakończenia wojny. Inicjatorzy akcji liczą szczególnie na udział w niej rosyjskich emigrantów i innych osób rosyjskojęzycznych.

Polscy internauci prowadzą też podobną akcję pisania do rosyjskich firm listów z obrazem sytuacji w Ukrainie, jakiej nie zobaczą w rosyjskich mediach. Portal www.medianarodowe.com podaje przykładową treść takiego listu: „Droży Rosjanie, Wasze wojska zaatakowały Ukrainę. Trwa tam krwawa wojna z narodem ukraińskim. To nie operacja pokojowa, nie walka z terrorystami. To agresja. W bezsensownej wojnie giną Wasi żołnierze, synowie rosyjskiej ziemi. Niepotrzebnie... W wojnie, która może przynieść katastrofalne efekty, a nawet wojnę jądrową. Chcecie tego?” 



Tomasz P. Terlikowski

Spadające maski

Agresja Rosji na Ukrainę ujawnia – by posłużyć się językiem religijnym – „zamysły serc”. I trzeba z tego wyciągać wnioski.

Zacznę, choć polityką nieczęsto się tu zajmuję, od polityki właśnie. Ostatnie wypowiedzi Victora Orbána (kanclerza Scholza zresztą również, ale jego nie uważałem nigdy za szczególnego swojego sojusznika) deklarującego, że zablokuje on zakaz importu gazu i paliw z Rosji przez Unię, bo ważniejsze jest dla niego ciepło w domach Węgrów niż życie Ukraińców (tego ostatniego nie powiedział, ale wprost to wynika z jego słów), jasno pokazują, że z chrześcijaństwem i konserwatyzmem to wiele wspólnego on nie ma. Jego poglądy to dość obrzydliwy narodowy egoizm. I warto sobie zadać pytanie, czy Orbán nie powiedziałby tego samego, gdyby zaatakowano Polskę. Ciepło w domach węgierskich rodzin jest przecież ważniejsze niż życie kobiet, dzieci, niż prawo do niepodległości. Z tego trzeba będzie wyciągnąć wnioski.

Ale nie jest to jedyna maska, która w ostatnich dniach spadła. W pewnych środowiskach katolickich za autorytet religijny (by zmienić temat) uchodził były nuncjusz apostolski w USA arcybiskup Carlo Maria Viganò. Jednak i on – właśnie po inwazji Rosji na Ukrainę – już całkowicie wprost pokazał, kto inspirował jego myślenie, a może i kto mu płaci. W wydanym przez siebie oświadczeniu arcybiskup powtórzył niemal wszystkie tezy putinowskiej propagandy i podlał je – nieznośnym

u niego, anachronicznym i egzaltowanym sosem religijnym. I tak z tekstu arcybiskupa możemy się dowiedzieć, że ekspansja NATO na Wschód wywołała zrozumiałe poczucie zagrożenia w Rosji i że „prawdziwa władza w USA”, która sfałszowała wybory i wprowadziła na prezydenta Bidena, dąży do wywołania wojny z Rosją. Viganò przekonuje, że atakiem na Rosję były próby uniezależnienia się od rosyjskiego gazu, a także opowiada putinowskie farmazony o produkcji broni biologicznej w Ukrainie. Zastrzega wprowadzić, że „trudno to potwierdzić”, ale dodaje, że „zrozumiałe jest, że Federacja Rosyjska nie bez powodu uważa, że laboratoria te mogą stanowić dodatkowe zagrożenie bakteriologiczne dla bezpieczeństwa ludności”. Jednym słowem nie wiadomo, czy laboratoria są, ale gdyby były, to byłyby zagrożeniem. Arcybiskup powtarza także zarzuty Putina mówiące o tym, że Ukraina może stać się państwem nuklearnym, a nawet oznajmia, że neonazistowskie władze w Ukrainie łamią prawa ludności rosyjskojęzycznej „niezależnych republik” (tak Viganò określa samowznaczone ludowe republiki).

W mniejszym stopniu farmazony takie – co też trzeba przyznać – opowiadają także inni, bliżsi papieżowi politycy i dyplomaci watykańscy. To również uświadamia, że przed konserwatywnymi katolikami stoi zadanie uświadomienia części zachodniej hierarchii, co dzieje się w Ukrainie, a także konieczność uświadomienia sobie, że nie zawsze ludzie Kościoła dyplomatycznie stoją po stronie sprawiedliwości i prawdy. **S**

Kraj

W czasie, gdy między elitami politycznymi Ukrainy i Rosji prowadzona jest retoryka pięści, na poziomie społeczeństw strona ukraińska prowadzi swoisty dialog ze **zwykłymi Rosjanami**, mówiąc im głosami ich żołnierzy o bezsensie tej wojny, okrucieństwie Putina wobec samych Rosjan.

| Jakub Pacan |

Z każdym dniem rosyjskiej inwazji na Ukrainę topnieje nie tylko skarbiec kremlofskich funduszy, szybko topnieje też budowany przez lata lęk, który Moskwa wciskała całemu wolnemu światu. Lata propagandy o złowrogim mocarstwie, które ma swoje macki wszędzie na świecie, słabną z każdym dniem udanej ukraińskiej obrony terytorialnej.

Absurdem w reżim

Putin tę wojnę politycznie już przegrał, ale przegrywa ją również psychologicznie i to w sposób, w jaki rosyjscy specjaliści od działań dywersyjno-psychologicznych opisali już dawno.

„W rosyjskim piśmiennictwie wojskowym wprowadzono natomiast dosłowne tłumaczenie pojęcia PsyWar jako «walki psychologicznej». W do-

stępny na stronie Ministerstwa Obrony FR Wojskowym Słowniku Encyklopedycznym definiuje się ją jako «aktywne działania walczących stron w sferze informacyjno-psychologicznej. Prowadzone są w czasie pokoju i wojny. Włącza się w nie kompleks przedsięwzięć ukierunkowanych na zmianę behawioralnych i emocjonalnych stanów określonych grup ludzi i wyodrębnionych jednostek

Putin przegrywa z własnymi

ABSURDAMI



Zniszczone rosyjskie czołgi
w regionie Sumy, Ukraina, 7
marca 2022 r.

Fot. Irina Rybakova / Reuters FORUM

z różnych powodów w pożądanym kierunku». W dalszej części definicja ta koncentruje się na konkretnych celach, zadaniach i środkach Sił Zbrojnych w tym zakresie” – pisze Marcin Olechowski w pracy „Wojna psychologiczna – próba zdefiniowania pojęcia”.

Autor dodaje, że w ramach wojny psychologicznej prowadzi się również „dyplomację publiczną” oraz „informację międzynarodową”. Ukraina w tych działaniach radzi sobie doskonale i mimo że to ona została najechana przez przytłaczające siły wroga, to właśnie Ukraińcy prowadzą teraz ingerencję w wewnętrzne sprawy Rosji poprzez obnażanie absurdów panujących w rosyjskim wojsku, fatalnego zarządzania działaniami wojennymi i słabego morale żołnierzy rosyjskich.

Ukraińcy bardzo umiejętnie posługują się rosyjskim absurdem. Pokazywanie rosyjskich niedorzeczności na tej wojnie czyni Putina bezsilnym, ponieważ na takie ataki nie jest w stanie odpowiadać. Putin przy całej swej sile jest bezbronny wobec ośmieszania jego wojska.

Dajcie flaszkę i cigareta

W sieci pełno jest filmików pokazujących, jak starsza pani ruga rosyjskiego spadochroniarza uzbrojonego po zęby, a on bezradnie broni się przed jej słownymi atakami. To także rosyjscy żołnierze, którzy będąc już w Ukrainie, pytali ludzi czy „nie mają flaszki i papierosów”, bo myśleli, że są na ćwiczeniach, a nie na wojnie w roli agresorów. Są przypadki, że uzbrojeni żołnierze chodzą po domach, prosząc o jedzenie lub

po prostu rabują sklepy. Na wojnę wysyłani są poborowi, którzy często decydują się na dezercję.

Strona ukraińska doskonale to wykorzystuje, organizując z jeńcami konferencje prasowe, nagrywając ich rozmowy z rodzicami, gdy płaczą i proszą matki, by zabrały ich do domu. Na jednym z nagrań pojmany żołnierz mówi rodzicom, że kazali im jechać do Ukrainy, jest w niewoli i nie wie, co dalej z nim będzie.

W czasie, gdy między elitami politycznymi Ukrainy i Rosji prowa-

mówi, co czeka każdego rosyjskiego żołnierza na ziemi ukraińskiej.

Wojna psychologiczna to także wojna na symbole. Szerokim echem odbił się w świecie apel prezydenta Zełenskiego, by Rosjanie przyjechali po ciała swoich zabitych dzieci, bo liczba piętrzących się trumien ciągle się powiększa.

Ostatnio doszło nawet do incydentu w propagandowej tubie Putina, telewizji Zvezda, podlegającej pod Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej, gdy rosyjski żołnierz

wygadał się o napaści Rosji na Ukrainę. – Jest tam wielu ludzi z wojskowym doświadczeniem. Walczyli w Afganistanie, Czeczenii, w Donbasie. To są nasi chłopcy. Także z Ługańska i Doniecka i oni teraz tam giną. A nasz kraj napad... – mówił wojskowy we fragmencie programu. W tym momencie prowadzący program prezydent wstał i zaczął krzyczeć: – Nie! Nie! Nie chcę tego słuchać! Ja wam powiem, co tam nasi chłopcy robią:

nasi chłopcy wyrzynają tam faszystów! Są wyzwolicielami i to triumf rosyjskiego oręża i rosyjskiej armii!

Ta propaganda w wykonaniu ukraińskich władz i armii działa na Rosjan, szczególnie ci młodzi i lepiej wykształceni nie chcą być pariasami świata, nie chcą, by w wolnym świecie wytykano ich palcami za politykę, z którą się nie zgadzają, i za człowieka, który za nią stoi. Dlatego na fińsko-rosyjskich przejściach granicznych od kilku dni spotkać można obrazki podobne do tych z przejść ukraińsko-polskich, gdzie Rosjanie masowo chcą opuścić swój kraj. Przy i tak już fatalnej demografii Rosji za chwilę może się okazać, że Putina nie będzie miał kto obsługiwać. **S**

SZEROKIM ECHEM ODBIŁ SIĘ W ŚWIECIE APEL PREZYDENTA ZEŁENSKIEGO, BY ROSJANIE PRZYJECHALI PO CIAŁA SWOICH ZABITYCH DZIECI, BO LICZBA PIĘTRZĄCYCH SIĘ TRUMIEN CIĄGLE SIĘ POWIĘKSZA.

dzona jest retoryka pięści, na poziomie społeczeństw strona ukraińska prowadzi swoisty dialog ze zwykłymi Rosjanami, mówiąc im głosami ich żołnierzy o bezsensie tej wojny, okrucieństwie Putina wobec samych Rosjan, gdy wysłał młodych niewyszkolonych chłopców na pierwszą linię frontu. Ukraina angażuje po stronie Rosjan cały konglomerat emocji dramatycznie osłabiających wolę walki. To przede wszystkim wzbudzanie poczucia winy i wyrzutów sumienia u Rosjan i pokazywanie krzywdy Ukraińców. Ukazywanie zdrady kremlofskich elit wobec własnego narodu, tłumaczenie, że udawanie przez Rosję własnej wielkości jest absurdem i bezsenssem. Strona ukraińska posługuje się też lękiem,

Strategiczne porozumienie KGHM

KGHM wraz z amerykańską firmą NuScale Power rozwinie w Polsce **innowacyjną technologię** małych reaktorów nuklearnych. Reaktory mają wytworzyć energię na skalę przemysłową już w 2029 roku i pozwolić gigantowi miedziowemu na osiągnięcie neutralności klimatycznej.

Andrzej Berezowski

Przedstawiciele firmy w obecności wicepremiera Jacka Sasina i ministra Piotra Nowaka podpisali 14 lutego w Waszyngtonie umowę na rozpoczęcie prac nad wdrożeniem technologii małych reaktorów modułowych (SMR) w Polsce. Porozumienie zakłada, że w naszym kraju ruszy w 2029 r. pierwsza elektrownia oparta na małych reaktorach. Będzie to prawdopodobnie druga na świecie siłownia tego typu. Pierwsza ma powstać w Kanadzie rok wcześniej.

Fot. Adobe Stock

– Nie waham się powiedzieć, że podpisanie umowy to moment historyczny dla polskiej gospodarki i polskiej przyszłości. To nowa jakość i zupełnie nowa perspektywa. Jesteśmy w procesie transformacji naszej elektroenergetyki, która w 70 procentach jest dziś uzależniona od węgla. Rozwój energetyki jądrowej będzie tu mieć kluczowe znaczenie – powiedział w czasie wydarzenia wicepremier Jacek Sasin.

Wcześniej, bo w ubiegłym roku, KGHM i firma NuScale Power podpisały list intencyjny, w którym zadeklarowały chęć współpracy. Obecna umowa precyzuje jej ramy.

Realizacja celów strategicznych

KGHM dzięki budowie elektrowni wykorzystującej małe reaktory jądrowe zmniejszy swój ślad węglowy i zbliży się do osiągnięcia neutralności klimatycznej w 2050 roku. Koncern taki cel wskazał w zaktualizowanej strategii. Szacuje się, że inwestycja w atom pozwoli ograniczyć emisję dwutlenku węgla w Polsce o 8 mln ton rocznie. To pozwoli również na znaczące zredukowanie kosztów produkcji miedzi i innych wyrobów. – KGHM z dumą inicjuje projekt produkcji energii w 100 proc. wolnej od emisji dwutlenku węgla, wywiązując się ze swojego zobowiązania do prowadzenia działań na rzecz dekarbonizacji. Technologia SMR zwiększy efektywność kosztową firmy i przekształci polski sektor energetyczny – podkreślił prezes KGHM Polska Miedź Marcin Chłudziński w czasie podpisania porozumienia. John Hopkins, prezes i dyrektor generalny NuScale Power, wskazał zaś, że technologia jego firmy NuScale stanowi idealne rozwiąza-

nie do osiągnięcia zeroemisyjności przy jednoczesnym zapewnieniu dobrobytu gospodarczego. – NuScale z dumą współpracuje z KGHM, doświadczonym liderem innowacji, i cieszymy się, że możemy wspólnie pracować nad kolejną erą zaawansowanego wdrażania czystej energii i stawić czoła kryzysowi klimatycznemu – powiedział.

KGHM zakłada też, że w najbliższych latach obok produkcji

wyrobów miedzianych rozwinie nową gałąź biznesu – energetykę. Uruchomienie elektrowni przyczyni się do osiągnięcia tego celu. Przedstawiciele koncernu zapowiadają, że część wyprodukowanej w reaktorach energii planują sprzedawać na rynku.

Małe reaktory atomowe

Pojęcie małe reaktory modułowe (SMR) obejmuje szereg koncepcji i rozwiązań. W dużym uproszczeniu cechą wspólną SMR jest to, że moc pojedynczego reaktora nie przekracza 300 MW. Na świecie pracuje przeszło 100 reaktorów tego typu. Jeden z nich – Maria znajduje się w Świerku pod Warszawą i jest wykorzystywany do prowadzenia badań oraz produkcji cennych izotopów. Dzięki dofinansowaniu prac badawczych w kilku krajach po roku 2000 realnych kształtów nabrały koncepcje budowy SMR, które mogą być wykorzysta-

ne do produkcji energii cieplnej i elektrycznej na potrzeby lokalnych elektrociepłowni czy energochłonnych zakładów przemysłowych. Ocenia się, że w skali świata pierwsze prototypy SMR zaczną działać w najbliższych latach, a pod koniec dziesięciolecia nastąpi pełna komercjalizacja najbardziej zaawansowanych koncepcji: LWR (lekkowodne) i HTR (High Temperature Reactor).

NuScale

Power opracowuje reaktor typu LWR. Jeden reaktor ma generować 77 MW energii elektrycznej. Koncepcja NuScale zakłada, że w jednej elektrowni może pracować cztery, sześć lub dwanaście reaktorów,

POROZUMIENIE ZAKŁADA, ŻE W NASZYM KRAJU RUSZY W 2029 R. PIERWSZA ELEKTROWNIA OPARTA NA MAŁYCH REAKTORACH.

co pozwala na dostosowanie wielkości produkcji energii do potrzeb odbiorcy. Przy budowie elektrowni SMR można korzystać z gotowych modułów. Dzięki temu skraca się znacznie czas budowy w stosunku do konwencjonalnej elektrowni.

Jako znaczące przewagi w stosunku do dużych elektrowni atomowych wymienia się też zmniejszenie nakładów inwestycyjnych oraz możliwość zlokalizowania siłowni niedaleko zakładów przemysłowych czy skupisk ludzkich.

W skali całego kraju SMR mogą uzupełniać krajowy system energetyczny oparty np. na jednej lub kilku dużych elektrowniach atomowych. 



Niemcy NAIWNIE wierzą w Rosję

– Niemcy nie potrafią oderwać się od tradycji wielowiekowej współpracy z Rosją, mimo że niesie ona ze sobą potworne obciążenia – mówi dr **Piotr Łysakowski**, historyk wiele lat działający na rzecz pojednania polsko-niemieckiego, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Jak Niemcy wykorzystają wojnę na Ukrainie do swoich celów?

– To sytuacja trudna do oceny, ponieważ wszystko jest płynne i dzieje się bardzo szybko. Kilka dni temu

wydawało się, że Niemcy wykluczyły Rosję ze wszystkich sfer działania politycznego i ekonomicznego. Mówiono o odcięciu od SWIFT, zakazie handlu węglowodorami, padały głosy

potępienia ze strony niemieckich polityków. Od kilku dni słyszymy stwierdzenia ze strony kanclerza Scholza, że trudno zahamować import gazu z Rosji, bo to rozłoży



Kancelarz Niemiec Olaf Scholz i prezydent Rosji Władimir Putin spotykają się w Moskwie; 15 lutego 2022 r.

Fot. Siergiej Guniejew / TASS / FORUM

gospodarkę Niemiec. Pojawiały się nawet takie stwierdzenia kancle-rza, które podała agencja DPA, że „Wszystkie nasze działania mają na celu delikatne uderzenie w Rosję i zrównoważony rozwój w dłuższej perspektywie”. Delikatne uderzenie w kraj, który morduje cywilów. To chyba jest odpowiedź na pytanie, jaka będzie przyszłość, bo niewątpliwie ona będzie zmieniona. Pytanie,

kto ją będzie zmieniał i w jakim obszarze.

– Gdyby nie moralny nacisk opinii międzynarodowej na wprowadzenie sankcji, nie byłoby nawet „delikatnego uderzenia”. Interes Niemiec jest najważniejszy.

– Bo to jest polityka niemiecka. Najpierw liczą się Niemcy i zawsze liczą się Niemcy. Tak było za kanclerz Angeli Merkel i tak jest za kancle-rza Scholza, który niewątpliwie jest dużo słabszym od niej politykiem, niezależnie od tego, jak samą panią kanclerz oceniamy. Za Scholzem stoi jednak cały aparat państwa republiki federalnej, który jest nastawiony na realizację interesów Niemiec.

– Czy Niemcy są w stanie budować te interesy bez kontraktów z Rosją? W obecnych zamysłach Berlina Rosja ma być lewarem nowej niemieckiej hegemonii w Europie.

– To się dopiero kształtuje i dzisiaj nie jesteśmy w stanie na to pytanie precyzyjnie odpowiedzieć. Wszystko zależy od tego, jak rozwinie się sytuacja na Ukrainie: czy Rosja tę wojnę wygra, czy nie. Politycznie i tak już tę wojnę przegrała. Jeśli Rosja zacznie wygrywać militarnie, to jej zbrodnie wojenne będą niewątpliwie rozmywane. Świat szybko będzie zapominał o zbrodniach wojennych, a sankcje będą coraz bardziej nieskuteczne.

– Oburzenie opinii publicznej na działania Putina raczej nie

przerwie wielowiekowej sympatii obu krajów.

– Pewne tradycje polityczne rosyjsko-niemieckiej współpracy mają swoje znaczenie i nie można ich lekceważyć. Prof. Włodzimierz Marciniak, będąc ambasadorem Polski w Moskwie, odwiedził tam ambasadora Niemiec. Jego uwagę zwróciły portery najważniejszych ambasadów Niemiec w Rosji. Najbardziej poczytne miejsce zajmował Fryderyk Hrabia von Schulenburg. To człowiek, który w 1938 i 1939 roku, będąc na placówce w Moskwie, przygotowywał grunt pod pakt Ribbentrop

– Mołotow. Ta tradycja wzajemnych stosunków bardzo mocno oddziałuje na niemiecką politykę zagraniczną dzisiaj. Niemcy się nie potrafią (a może nie chcą) od tej tradycji oderwać, mimo że niesie ona ze sobą potworne obciążenia.

JEŚLI ROSJA ZACZNIE WYGRYWAĆ MILITARNIE, TO JEJ ZBRODNI WOJENNE BĘDĄ NIEWĄTPLIWIE ROZMYWANE.

– Wyobrażam sobie, jak Macron i Scholz pytają z pretensją w poufnej rozmowie z Putinem: „Dlaczego tej wojny tak szybko nie wygraliśmy?”. Udany blitzkrieg nie skomplikowałby im tylu spraw.

– To bardzo słuszna uwaga. Według badań socjologicznych w tych krajach było odczucie, że Ukraińcy bardzo szybko tę wojnę przegrają i teraz – używając kolokwializmu – panowie mają pretensje, że inny pan nie wygrał tej wojny w ciągu trzech dni. Andrij Melnyk, ambasador Ukrainy w Niemczech, zaraz po inwazji Rosji na jego kraj mówił, że w rozmowach z politykami i przedsiębiorcami

niemieckimi słyszał bezustannie: „nie będziemy was wspierać wobec tej agresji, bo zaraz przegracie”. Gdyby Putinowi udało się posadzić w Kijowie swoją marionetkę udającą prezydenta, to handel i kontakty polityczne na osi Paryż – Berlin – Moskwa nie byłyby zakłócone i kwiłyby dalej, ale już bez pośrednictwa Ukrainy.

Oczywiście samo przeznaczenie 100 mld euro na odbudowę struktur wojskowych do poziomu z okresu zimnej wojny, gdy Bundeswehra była najbardziej liczącą się armią w Europie Zachodniej, potrwa jakiś czas. Pytanie, jak szybko się to dokona. Nie wiemy też, jakie priorytety postawi rząd federalny przed taką armią, niezależnie od tego, kto

szóste miejsce i daleko wyprzedza Rosję. To też powinno dawać do myślenia ewentualnym agresorom w przyszłości.

– Dlaczego Niemcy dały się ograć Rosji i uzależnić od jej dostaw surowców?

– Trzeba sięgnąć do czasów kanclerza Willy’ego Brandta i niemieckiej „Ostpolitik”, kiedy nastąpiło otwarcie na Wschód. Brandt i jego poprzednicy chcieli poprzez wymianę handlową i kontakty polityczne cywilizować Rosję i kraje „demokracji ludowej” ściśle zależne od ZSSR. Takie elementy naiwnego myślenia w polityce niemieckiej czasem się pojawiają. Podobnie liczono na cywilizowanie Rosji w latach 20. XX wieku, gdy dawano jej nowe technologie. Bolszewicy wykorzystali to do swojej ekspansji.

– Odnoszę wrażenie, że w ogóle wracamy do kategorii myślenia dziewiętnastowiecznych stref wpływów i pokazywania swojej mocarstwowości. Koncert mocarstw 2.0.

– Niestety zawdzięczamy to pułkownikowi KGB, który postanowił naruszyć istniejące status quo europejskie przy pomocy siły fizycznej. Miejmy nadzieję, że powrotu koncertu mocarstw nie będzie, bo to byłby armagedon przy tym nasyceniu

militarnymi środkami technicznymi w Europie. Niewątpliwie jednak, jeśli jedna strona, w tym przypadku Niemcy, wzmacnia się militarnie, to reszta państw w Unii Europej-

NAJPIERW LICZĄ SIĘ NIEMCY I ZAWSZE LICZĄ SIĘ NIEMCY. TAK BYŁO ZA KANCLERZ MERKEL I TAK JEST ZA KANCLERZA SCHOLZA.

– Niemcy w ciągu trzech dni wojny na Ukrainie zmieniły podejście do Rosji o 180 stopni. Zmusiły ich do tego USA?

– Stało się coś, o czym nie wiemy, i prawdopodobnie doszło do tego, o czym Pan mówi. Ktoś musiał zażądać od kanclerza zmiany polityki i musiał to poprzeć bardzo solidnym argumentem. Nie wiemy, co to był za argument. Prawdopodobnie były to argumenty, które Putin stosuje w drugą stronę, czyli siła ekonomiczna, wojskowa i polityczna mocno, może nawet agresywnie, wyrażona.

– Kanclerz Scholz utworzył specjalny fundusz 100 mld euro na modernizację armii. Jak to wpłynie na architekturę bezpieczeństwa w UE?

– Na początek trzeba przypomnieć, że tak jak pani Ursula von der Leyen rozłożyła niemieckie wojsko, tak go nie rozłożył, do tej pory, nikt. Niemieckie media podają, że Bundeswehra ma teraz ledwie ponad 200 sprawnych czołgów, a zarządzanie w armii jest na fatalnym poziomie.

będzie u władzy. Miejmy nadzieję, że nie będzie służyła do tego, czego możemy się obawiać.

– Potężna Bundeswehra wzbudza obawy nie tylko w Warszawie, ale również w Paryżu i chyba każdej stolicy europejskiej.

– Oczywiście i powstanie tego typu tworu w środku Europy nie będzie specjalnie bezpieczne dla Polski. Ja zakładam dalszy pozytywny rozwój stosunków polsko-niemieckich i liczę, że rozwój niemieckiego potencjału militarnego będzie szedł w rozsądnym kierunku.

Niemcy są pragmatyczni i wiedzą, do czego doprowadziły ich zapędy militarne w XX wieku. Zwracam uwagę, że Polska zajmuje w wymianie handlowej z RFN wysokie piąte/

POLSKA ZAJMUJE W WYMIANIE HANDLOWEJ Z RFN WYSOKIE PIĄTE/SZÓSTE MIEJSCE I DALEKO WYPRZEDZA ROSJĘ.

skiej też będzie się musiała wzmocnić. Każda akcja musi wywoływać reakcję.

– „Główną orientacją każdego z państw europejskich coraz bardziej zaczyna być stosunek do Niemiec i do planów polityki niemieckiej; w końcu zaś o przymerzach i porozumieniach zaczyna decydować przede wszystkim potrzeba zabezpieczenia się przed Niemcami” – pisał Roman Dmowski w „Niemcy, Rosja i kwestia polska”. Po wojnie na Ukrainie może być podobnie?

– Przez prawie trzydzieści lat współpracowałem z Niemcami i przez ostatnie dwadzieścia lat obserwuję zmiany, które mnie niepokoją. Na początku lat 90. rozmowy z nimi były bardzo konstruktywne, normalne, z ich strony była duża empatia. Wtedy jeszcze słuchali, co strona polska mówi, liczone się z naszymi argumentami. Od drugiej połowy lat 90. sytuacja zaczęła się zmieniać, Niemcy zaczęli widzieć Polskę jako zapyziały, ciemny kraj rządzony przez roszczeniowych nacjonalistów i fundamentalistów religijnych, którzy ciągle mają o coś pretensje. To moim zdaniem zaczęło powoli wykluczać i kapitalnie utrudniać normalną dyskusję między Polską a Niemcami. Odchodząc z pracy, w której przez lata zabiegałem o polsko-niemieckie pojednanie, około roku 2000, powiedziałem w szerokim gronie: „Wy, Niemcy, przestaliście nas, Polaków, słuchać”. To się spotkało z gwałtownym protestem – w tej rozmowie brali udział wysocy urzędnicy jednego z ministerstw Republiki Federalnej Niemiec. Krótco po tej rozmowie jakby na potwierdzenie moich słów nastąpiła fala podłych artykułów o „polskich obozach zagłady” i podobnych kłamstwach szkalujących Polskę.

– Czy Niemcy, Rosja i Francja nie próbują już wyciągać Rosji za uszy z fatalnego położenia dyplomatycznego, w którym się znalazła?

– Tak, to się zaczęło. Wystarczy popatrzeć na ostatnie zachowania Emmanuela Macrona i Olafa Scholza. Prezydent Francji apeluje do swoich biznesmenów, by za szybko się nie wycofywali z Rosji. Te działania idą trochę w poprzek zabiegów Polski, która dąży do maksymalnego osłabiania Rosji na arenie międzynarodowej.

– W inwazji Putina na Ukrainę Polska stała się liderem działań dyplomatycznych, będzie to brane pod uwagę przez Niemcy w dalszej perspektywie?

– Na pewno, dzisiaj nie jesteśmy w stanie precyzyjnie odpowie-

izolacji. Ważny będzie kierunek, w którym podąży też sama Rosja, i to (jak sądzę) może decydować w jakimś wymiarze o kształcie stosunków polsko-niemieckich, choć akurat tutaj nie mam wielkich nadziei.

– Sprawdza się teza, że UE była tworzona na dobre czasy, a w czasach przesilenia się nie sprawdza?

– Dziś to nie jest ta Unia, do której wstępowaliśmy, ba, nie jest to (na pewno) Unia Roberta

**JEŚLI NIEMCY
WZMOCNIĄ SIĘ
MILITARNIE,
TO RESZTA
PAŃSTW W UE TEŻ
BĘDZIE MUSIAŁA
SIĘ WZMACNIAĆ.**

Schumanna, a i czasy są też zupełnie inne niż te kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Probierzem tego, jaka „ona” jest, będzie stosunek UE do polskiego Planu Odbudowy. Polska zachowała się fenomenalnie, przyjmując do tej pory ponad milion uchodźców z Ukrainy.

**GDYBY PUTINOWI UDAŁO SIĘ POSADZIĆ
W KIJOWIE SVOJĄ MARIONETKĘ,
TO HANDEL I KONTAKTY POLITYCZNE
NA OSI PARYŻ – BERLIN – MOSKWA
NIE BYŁYBY ZAKŁÓCONE.**

dzieć, jak to będzie funkcjonowało. Zakładałam szacunek dla polskiej postawy, mimo że nasze działania są sprzeczne z działaniami Niemiec, które jak powiedzieliśmy przed chwilą, chcą Rosję wspomagać w wychodzeniu z międzynarodowej

Polacy przyjęli tych ludzi do domów. Polska potrzebuje jednak wsparcia finansowego i logistycznego. Nie wyobrażam sobie, by Unia w tym wypadku nadal wstrzymywała wypłaty pieniędzy, które są nam przynależne. **S**

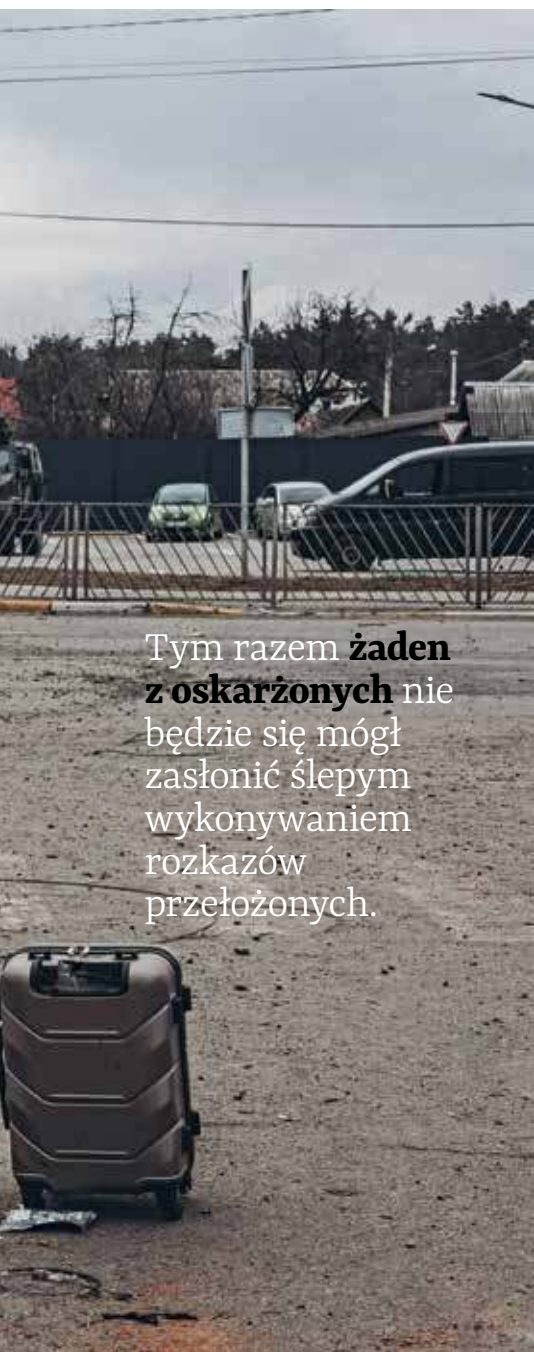
MTK zapowiada drugą Norymbergę

Wojciech Kulecki



Martwa rodzina po ostrzeleniu przez armię rosyjską punktu ewakuacyjnego w Irpinie, Ukraina, 6 marca 2022 r.

Tylko w ciągu pierwszych 10 dni wywołanej przez Moskwę wojny Ukraińcy zebrali przynajmniej **pół miliona dowodów** zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości oraz przypadków łamania praw człowieka przez Rosję. Wszystkie staną się dowodami przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze, który już rozpoczął śledztwa w sprawie zbrodni wojennych w Ukrainie. Akt oskarżenia przeciwko prezydentowi Rosji Władimirowi Putinowi jest pewny. Ale procesy w Hadze czekają również rosyjskich oficerów i szeregowych żołnierzy – teraz ukraińskie służby, zwykli obywatele oraz organizacje międzynarodowe czeka żmudna praca ustalania nazwisk zbrodniarzy, co może nie być łatwe.



Tym razem **żaden z oskarżonych** nie będzie się mógł zasłonić ślepym wykonywaniem rozkazów przełożonych.

Fot. Diego Herrera / Prasa Zuma / FORUM

Wiadomo już, że Trybunał w Hadze przeprowadzi skrupulatne postępowanie w sprawie każdego mordu, nad którym powiewała rosyjska flaga. Proces nie będzie przypominał tego w Norymberdze, w czasie którego odpowiadali niemieccy zbrodniarze wojenni. Tym razem żaden z oskarżonych nie będzie się mógł zasłonić ślepym wykonywaniem rozkazów przełożonych. Śledczy i sędziowie przygotowują się do niego nawet lepiej niż do wcześniejszego – dotyczącego zbrodni wojennych w byłej Jugosławii. Na razie na zamkniętych dla większości internautów grupach i profilach zbierane są zdjęcia i filmy ze wschodniej i centralnej Ukrainy. Ukraińcy udostępniają je wszystkim, którzy mogą pomóc w ustaleniu odpowiedzialnych za zbrodnie lub chociaż nagłośnić to, co jest dla mieszkańców zachodniego świata oczywiste, ale dla Rosjan (w większości wciąż wierzących, że armia Putina wyzwała Ukrainę, wprowadza w niej porządek, a przede wszystkim wygrywa i chroni ludność cywilną przed atakami... ukraińskich żołnierzy związanych, jak zapewnia kremłowska propaganda, przede wszystkim z „faszystowską prawicą ukraińską”).

Dowody zbrodni

Wiele z tych filmów i zdjęć jest naprawdę okrutnych – zabici ludzie, martwe i ciężko ranne dzieci, młodzi ludzie oplakujący swoich zamordo-

wanych bliskich. Trudno oglądać je spokojnie i bez emocji, prawdę mówiąc niektórych nie da się oglądać wcale. To właśnie dlatego przy dostępie do filmów i zdjęć obowiązuje zasada rekomendacji. Dostęp do nich możliwy jest po otrzymaniu linku od kogoś, kto ten dostęp już posiada. Na ich publiczną ekspozycję nie zgodziłby się żaden internetowy serwis. Wszystkie jednak trafią jako dowody do Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze, który już tydzień po rozpoczęciu inwazji Rosji na Ukrainę wszczął postępowanie w tej sprawie. Zajmuje się nim prokurator MTK w Hadze Karim Ahmad Khan, do 2021 roku zastępca sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz były specjalny doradca i szef Zespołu Śledczego ONZ ds. promowania odpowiedzialności za zbrodnie popełnione przez ISIL w Iraku. To jego postępowania doprowadziły do ujawnienia oraz złapania najważniejszych zbrodniarzy tzw. Państwa Islamskiego, co w konsekwencji osłabiło największą organizację terrorystyczną do tego stopnia, że fundamentalizm islamski – wciąż groźny – przestał być problemem numer jeden zachodniego świata.

„Potwierdzam, że moje biuro otrzymało listy polecające od 39 państw (w tym Polski – przyp. red.) i otwiera śledztwo ws. sytuacji w Ukrainie obejmujące zarzuty o zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciw ludzkości lub ludobójstwa

dokonane w którymkolwiek regionie Ukrainy” – napisał w komunikacie Khan. Khan gra ostro, bo prowadzi śledztwo nie tylko dotyczące zbrodni popełnianych w tym kraju od 26 lutego, kiedy wojska rosyjskie wjechały na Wschodnią Ukrainę, ale dotyczące całej aktywności Rosji, „począwszy od 21 listopada 2013, obejmujące wcześniejsze i obecne zarzuty dotyczące zbrodni”.

Niedługo później Międzynarodowy Trybunał Haski rozpoczął drugie postępowanie – tym razem oskarżonym jest Władimir Putin. A to oznacza, że w ciągu najbliższych miesięcy prezydent Federacji Rosyjskiej dostanie wezwanie do pojawienia się na ławie oskarżonych. Jeżeli tego nie uczyni, będzie sądzony i skazany zaocznie – dokładnie w taki sam sposób, w jaki zostali skazani niektórzy „rzeźnicy z byłej Jugosławii”.

List gończy za Putinem

Oznacza to również, że za Władimirem Putinem zostanie wystawiony międzynarodowy list gończy – i nie przeszkodzi tu fakt, że nawet gdyby chciał, Putin nigdy by do Hagi nie został wpuszczony. Prezydent Federacji jest persona non grata we wszystkich demokratycznych państwach świata. Przyjąć mogą go jedynie Chiny, Korea Północna oraz część republik afrykańskich. Jednak również te kraje po wystawieniu listu

gończego będą zobowiązane aresztować go i przekazać służbom ONZ-owskim. Pod warunkiem, że uznają Trybunał, czego do tej pory jeszcze nie zrobiły – a to ze względu na możliwość wszczęcia międzynarodowych

DO POLSKICH WIĘZIEŃ TRAFILI M.IN. **SERBSCY** **ZBRODNIARZE WOJENNI:** RADOVAN KARADŽIĆ, SRETEN LUKIĆ CZY RADISLAV KRSTIĆ.

postępowań karnych przeciwko ich przywódcom.

Analitycy prawa międzynarodowego podkreślają, że takiego poparcia pod wnioskiem o przeprowadzenie śledztwa i postawienie przed Trybunałem rosyjskiego prezydenta oraz żołnierzy moskiewskiej armii po drugiej wojnie światowej jeszcze nie było.

– Wprawdzie Trybunał Haski może prowadzić dochodzenie z urzędu, ale ma oczywiście większą legitymację, gdy dodatkowe kraje zwracają uwagę na sytuację w Ukrainie. Problemem dla dalszego postępowania jest jednak to, że Rosja nie podpisała Statutu Rzymskiego, czyli traktatu, na którym opiera się

Trybunał. Rosja, tak jak choćby Chiny, jest wrogiem Trybunału, więc nie będzie współpracować – wyjaśniają. – Jest to jednak możliwe, jeżeli w Ro-

sji dojdzie do przewrotu i putinowska opozycja, wszystko jedno czy wewnętrzna, kremłowska, czy obecnie protestująca w Moskwie i Petersburgu, przekaże go śledczym w Hadze.

Wbrew pozorom nie jest to wcale niemożliwe. Tak stało się w ostatnich latach z byłym przywódcą Sudanu Omarem al-Basziirem.

Oskarżenie przeciwko wszystkim

Pierwsze przesłuchania stron już się odbyły – Rosja

wypowiedziała się już przed MTK, zarzucając Trybunałowi, że nie może zajmować się podobnymi oskarżeniami z braku kompetencji oraz... ponieważ „na Ukrainie nie może być mowy o żadnym ludobójstwie ani zabijaniu ludności cywilnej”.

Zbierający dowody zbrodni Ukraińcy przekonują jednak, że Putin, godząc się na proces i skazanie (nikt w Ukrainie nie ma wątpliwości, że prezydent Rosji zostanie skazany) może ocalić swoje życie, bo jeżeli oni dostaną go pierwsi, to go po prostu zabiją. Haga skończy się dla niego dożywotnim więzieniem w jednym z krajów, które podpisały Statut Rzymski, być może w Polsce (do polskich więzień trafili m.in. serbscy zbrodniarze wojenni: Radovan Karadžić, Sreten Lukić czy Radislav Krstić).

Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze zapewnia, że przeprowadzi postępowanie możliwie najszybciej. Zaś akty oskarżenia obejmą możliwie najszerzej wszystkich zaangażowanych w wojnę w Ukrainie. Sędziowie MTK będą sędzić nie tylko dowódców i niższą kadrę oficerską, ale również szeregowych żołnierzy – jeżeli tylko dowody przeciwko nim będą wystarczająco mocne. **S**

PREZYDENT
FEDERACJI
JEST PERSONA
NON GRATA
WE WSZYSTKICH
DEMOKRATYCZNYCH
PAŃSTWACH
ŚWIATA.



Tadeusz Płużański

Stalin, Katyń i Putin

„S prawa Katynia jest stale obecna w naszej świadomości i nie może być wymazana z pamięci Europy” – mówił Jan Paweł II podczas modlitwy wigilijnej 23 grudnia 1993 r.

Wymazania z pamięci zbrodni katyńskiej chciała przez dekady Rosja, zaprzeczając, że dokonała jej stalinowskie NKWD. Dopiero w 1990 r. Michaił Gorbaczow przyznał, że sprawcą mordu jest ZSRS z rozkazu Stalina wydanego w marcu 1940 r. Rosja przeprowadziła ekshumacje, które ujawniły miejsca tajnych pochówków ok. 22 tysięcy polskich jeńców, przekazała Polsce część materiałów i wszczęła śledztwo, które... przez lata przeciągała, zakłamywała, zmieniając co chwila zdanie w kwestii posiadanych przez siebie dokumentów i utajniając coraz większą ich liczbę. Polsce zakazano wglądu do materiału śledczego.

Między Warszawą a Moskwą pojawiły się też zasadnicze rozbieżności dotyczące odpowiedzialności za mord. Rosjanie mówili tylko o 10 osobach, które wydały rozkaz. Polacy wskazywali na blisko 2 tysiące – czyli wszystkich tych, którzy ten mord realizowali.

Jeszcze na fali pierestrojki Gorbaczowa, w latach 1990–1992 Rosja przesłuchiwała trzech funkcjonariuszy NKWD bezpośrednio zaangażowanych w likwidację polskich jeńców: byłego szefa Zarządu ds. Jeńców Wojennych Piotra Soprunienkę, byłego naczelnika Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego Dmitrija Tokariewa oraz pracownika Zarządu NKWD obwodu charkowskiego Mitrofana Syromiatnikowa. Dwaj ostatni szczegółowo opisali technikę

mordowania polskich jeńców w budynkach NKWD i podali nazwiska funkcjonariuszy dokonujących rozstrzeliwań. Na żart historii zakrawa zresztą fakt, że ci mordercy, którzy powinni zostać aresztowani i oskarżeni o współudział w dokonaniu zbrodni, zeznawali jako świadkowie. Kilka lat później wszyscy trzej oprawcy zmarli. Zresztą Rosja nie zamierzała nikogo stawiać przed sądem. We wrześniu 2004 r. ostatecznie umorzyła śledztwo, informując o tym Polskę dopiero pół roku później.

Konkluzja była taka, że Rosja nie uważa tego mordu za ludobójstwo, które nie ulega przedawnieniu: „Było to przestępstwo pospolite, wojskowe przestępstwo urzędowe, polegające na bezprawnym wydaniu rozkazu, co stanowiło przekroczenie uprawnień służbowych przez szereg urzędników, wysokiej rangi urzędników”.

IPN, który prowadził polskie śledztwo katyńskie, przyjął całkowicie odmienną kwalifikację. Była to nie ulegająca przedawnieniu zbrodnia ludobójstwa, zbrodnia wojenna i zbrodnia przeciwko ludzkości, co ma oparcie zarówno w prawie polskim, jak i międzynarodowym. A dzisiejsza Rosja jest prawnym i moralnym spadkobiercą ZSRS.

Historia dopisała zbrodni katyńskiej dalszy ciąg. Jak czytamy na profilu Pamięć, „urzędnicy i deputowani obwodów twerskiego i smoleńskiego ogłosili petycję do rządu Federacji Rosyjskiej z żądaniem natychmiastowego zamknięcia kompleksów memorialnych w Katyniu i Miednoje jako fałszujących prawdę historyczną. Polskie pomniki miałyby być zdemontowane”. **S**

Wojna z Rosją. Katalizator ukraińskiej tożsamości

Rosyjska inwazja na Ukrainę to nowe źródło tożsamości narodowej dla Ukraińców. Jest ono świeże, głębokie, obejmuje cały naród, zarówno ten przebywający w kraju, jak i za granicą, a co być może najważniejsze – obejmuje **wszystkie warstwy społeczne**. To bezcenny fundament, na którym naród ukraiński zbuduje swoją przyszłość.

| Marcin Krzeszowiec |

Wołodymyr Zełenski to przykład człowieka, który z aktora stał się prezydentem Ukrainy, a po najeździe wroga – mężem stanu. W chwili próby nie zawiódł, nie poddał się, nie uciekł z kraju. Poruszające nagrania, na których ukraiński prezydent pokazuje, że trwa na posterunku, nie ucieka ze stolicy i zostaje z obrońcami kraju, to dowód na całkowite oddanie i zawierzenie swojemu narodowi. To postawa przywódcy, jakiej potrzeba w trudnych czasach wojny. Naród ukraiński może być dumny ze swojego prezydenta. Tak jak z bohaterów, których rodzi wojna. Na to miano zasłużyło trzynastu ukraińskich strażników granicznych, którzy stacjonowali na Wyspie Węży i odmówili złożenia broni po rosyjskich groźbach ich zbombardowania. Ta postawa i ostatnie słowa skierowane do najeźdźcy przejdą do historii Ukrainy. Tak jak heroizm ukraińskiego żołnierza Witalija Wołodymyrowycza Skakuna, który zgłosił się na ochotnika i poświęcił życie, wysadzając most drogowy w pobliżu miasta Heniczesk, by spowolnić natarcie wroga. Zapamiętane zostanie także zachowanie odważnej Ukrainki, która zrugła

rosyjskiego żołnierza i kazała mu włożyć do kieszeni nasiona słonecznika, by kwiat mógł wyrosnąć, gdy ten zginie na ukraińskiej ziemi.

Poza prezydentem Ukrainy nie zawiedli również inni przedstawiciele tamtejszych elit, w tym mer Kijowa Witalij Kliczko i jego brat Władimir. Mam duże wątpliwości, jak zachowaliby się liderzy świata Zachodu, którzy długo zastanawiali się nad podjęciem decyzji o dostarczeniu sprzętu wojkowego dla Ukrainy czy natychmiastowego nałożenia twardych sankcji. Bez zwłoki, bez presji swoich społeczeństw i nadmiernego kalkulowania, ile stracą ich gospodarki. Oczywiście należy brać to pod uwagę i zachowywać się roztropnie, podejmując takie decyzje, ale jeśli sankcje nie zakładałyby użycia najtwardszych z możliwych środków w obliczu otwartego najazdu na suwerenny i niewinny kraj, to byłoby to zielone światło rozzuchwalające inne mocarstwa. Dobrze, że ostatecznie decyzje zostały podjęte i sankcje rozszerzone, bo stara wizja świata już nie obowiązuje. Przewartościowaniu ulegnie nie tylko dotychczasowy porządek geopolityczny, ale przede wszystkim

mentalny i instytucjonalny. Strach przed bezwzględnym dyktatorem z Kremla istnieje, ale nie jest już tak silny. Dziś Europa nie boi się Putina tak jak dawniej. Już nie tak bardzo.

Nie jestem znawcą polityki ukraińskiej, nie znam tamtejszej sceny politycznej, błędów, jakie popełnił



Fot. BREEZE TV / Reuters / FORUM

Zelenski i jego partia Sługa Narodu, której nazwa realnie oddaje postawę ukraińskiego prezydenta w czasie wojny. Polityczny bilans Zelenskiego nie jest w tej chwili ważny. W optymistycznym scenariuszu, gdy wojna skończy się sukcesem Ukraińców, może on pokierować państwem w trudnym powojennym okresie odbudowy, by następnie odejść z polityki i stać się sumieniem narodu, mediatorem łagodzącym spory przyszłych rządów w imię racji stanu. Utrzymanie kapitału społecznego w postaci jedności narodowej będzie ważne dla budowy państwa wolnego od korupcji i oligarchów, które musi stać się prio-

rytetem dla kraju domagającego się członkostwa w NATO i UE. To również warunek niezbędny, aby przekonać inwestorów do inwestycji. Bardzo trudno będzie zmienić wizerunek Ukrainy świeżo dotkniętej wojną i promować ten kraj jako bezpieczny, by ulokować tu kapitał. Być może będzie to kolejny sprawdzian z pomocy dla Ukrainy, tym razem głównie skierowany do zachodniego biznesu.

Konsolidacja ukraińskiego narodu

Paradoksalnie rosyjska agresja na Ukrainę w 2014 roku okazała się dla Kremla dużym błędem i czymś

więcej niż strzałem w stopę. Agresja sprzed ośmiu lat pomogła skonsolidować ukraiński naród, przygotować kraj do obrony i wzmocnić ducha walki, dzięki czemu ludzie powszechnie stanęli do walki z agresorem w roku 2022. Nie załamali się, pomimo tego że nie mogli liczyć na zbrojną odsiecz ze strony innych państw, gdy naprzeciw nich stanęły wojska potężnej Rosji.

Po tym, jak Putin zdecydował się zająć Krym, a potem rozpętał konflikt w Donbasie, w wielu ukraińskich sercach pojawił się narodotwórczy ogień. Coś się zmieniło. To nie był początek, ale też nie zwykły, kolej-



▼
Członkowie ukraińskiej orkiestry wojskowej grający koncert dla mieszkańców pod fortyfikacjami w pobliżu Teatru Opery i Baletu w Odessie, Ukraina, 8 marca 2022 r.

ny etap w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie „kim jesteśmy”. Był to początek budowy muru oddzielającego naród ukraiński od tak bliskiego geograficznie, językowo i kulturowo narodu rosyjskiego. Wtedy zaatakowano Krym, dzisiaj Kijów. Wtedy położono fundamenty, dziś wyrosły na nich mury. Niestabilność zastąpiła wojna, niechęć przemieniła się w nienawiść, strach przerodził się w odwagę.

Rosyjska inwazja na Ukrainę to nowe źródło tożsamości narodowej dla Ukraińców. Jest ono świeże, głębokie, obejmuje cały naród, zarówno ten przebywający w kraju, jak i za granicą, a co być może najważniejsze – obejmuje wszystkie warstwy społeczne.

To bezcenny fundament, na którym naród ukraiński zbuduje swoją przyszłość.

Rozkwit ukraińskiej tożsamości oparty na doświadczeniu otwartej wojny z Rosją

może pozytywnie wpłynąć na przyszłość stosunków polsko-ukraińskich, ponieważ dotychczas Ukraińcy szukali swojej tożsamości w okresie II wojny światowej, niekiedy czerpiąc wzorce z nacjonalistów należących do UPA i OUN. Być może nowe, świeże doświadczenie wojny z Rosją w XXI wieku zastąpi te skażone wojną światową, które przyczyniło się do podziału wielu sąsiednich narodów.

Trudne i bolesne dla narodu polskiego zbrodnie, których ukraińscy nacjonałiści dokonali w latach 40. ubiegłego wieku, staną się wówczas mniej istotne i nie będą tak mocno rzutować na bilateralne relacje obu państw. Pojednanie w kontekście polityki historycznej z pewnością ułatwić może dzisiejsza atmosfera, która

stwarza ku temu szanse. Miejmy nadzieję, że otwarte ramiona Polaków otworzą również nowy etap w historii naszych narodów i nie zostaną zapomniane.

Mit geniuszu Putina

Opinia publiczna zachodzi w głowę, czy prezydent Rosji kieruje się w swoich decyzjach racjonalnymi wyliczeniami, czy po prostu stracił kontakt z rzeczywistością. Ludziom przekonanym o niebywalej inteligencji Putina należałoby dać pod rozwagę kilka faktów. Czy kremlowski dyktator, który od 2000 roku pełni najważniejszą funkcję w państwie autorytarnym, otoczony nieustannie

STRACH PRZED DYKTATOREM Z KREMLA ISTNIEJE, ALE NIE JEST JUŻ TAK SILNY. DZIŚ EUROPA NIE BOI SIĘ PUTINA TAK JAK DAWNIEJ.

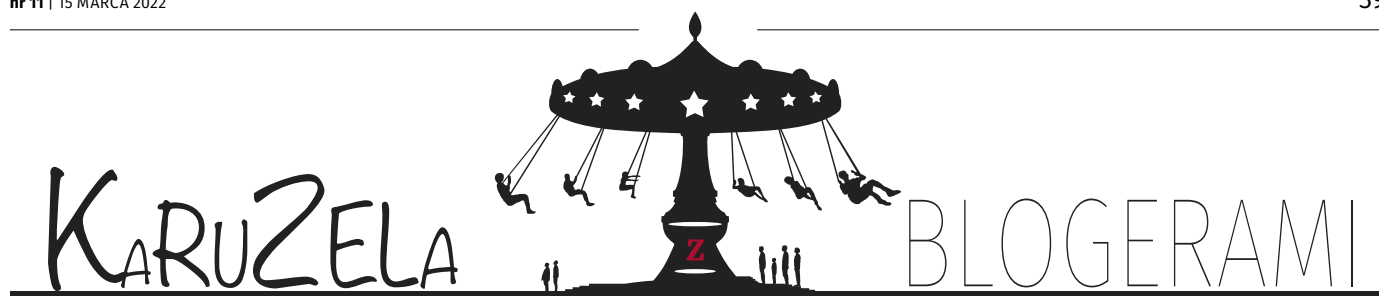
ochroniarzami, odizolowany od kontaktów społecznych, budujący poddańczy mu aparat państwa i biznesu, może nie być zdrowy na umyśle? Czy Putin namawiający w oficjalnym przemówieniu ukraińskich żołnierzy, żeby obalili bandę „narkomanów i neonazistów”, czyli swoje władze w Kijowie, to nie szczyt absurdu i przykład oderwania od rzeczywistości? Nie wiemy, w jakiej kondycji psychicznej znajduje się Władimir Putin, ale trudno zauważyć w jego decyzjach ponadprzeciętną inteligencję, nie mówiąc już o przeblyskach geniuszu. Najwyraźniej nie spodziewał się on również tak bezwzględnych sankcji gospodarczych, które jak słusznie wskazali Amerykanie, uczyniły z Rosji ekonomicznego pariasa.

Szanse dla Polski

Warto również zwrócić uwagę na naszego wspólnego sąsiada, jakim jest Białoruś. Z terytorium tego kraju Rosjanie atakują Kijów i rozlokowali tam swoje wojsko, być może na stałe. Białorusini sprzeciwiają się napaści na Ukrainę, a ich głosem w świecie jest Swiatłana Cichanouska, która w apelu do Polaków prosiła o rozróżnienie sprzeciwiających się wojnie Białorusinów od reżimu Łukaszenki. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę stosunek Białorusinów do Moskwy stanie się bardziej krytyczny i być może po zakończeniu dyktatorskich rządów Łukaszenki zdecydują się oni obrać podobny do Ukrainy kurs na członkostwo w NATO i Unii Europejskiej. Tak jak Gruzja i Mołdawia, które w marcu złożyły oficjalne wnioski o członkostwo w Unii Europejskiej. Pomoc humanitarna, którą dostarczył Ukrainie Azerbejdżan, to także ostrożny sygnał w kierunku Moskwy. Rosyjska inwazja wzmogła zatem proeuropejski kurs wśród społeczeństw większości państw Partnerstwa

Wschodniego. Kolejny przykład „racjonalnego” Putina.

Szanse, jakie zrodziła obecna sytuacja międzynarodowa, to nowy materiał do wykorzystania w polskiej polityce wschodniej (Warszawa jako adwokat Kijowa, a w dłuższej perspektywie może i Białorusi), dyplomacji publicznej (Polska hubem pomocy dla Ukrainy i uchodźców wojennych), społeczno-ekonomicznej (demografia, rynek pracy) i w końcu nowa ukraińska tożsamość (stosunki bilateralne, polityka historyczna). To jednak optymistyczny scenariusz, jedna strona medalu. Nie sposób przewidzieć, jak będzie wyglądać przyszłość i czy w ostatecznym rachunku zmaterializuje się więcej szans czy zagrożeń. **S**



GRZEGORZ J. „BOB DENARD” KAŁUŻA

ZORRO Z KGB

PISZĘ TEN TEKST DWUNASTEGO DNIA WOJNY

Ukrainy z rosyjskim najazdem. To znamienny moment, bo w dwunastym dniu naszej heroicznej walki z napaścią Niemiec w 1939 r. zostaliśmy zdradzeni i pozostawieni samym sobie. 12 września 1939 r. we francuskim Abbeville odbyło się tajne spotkanie premierów Francji i Wielkiej Brytanii – Édouarda Daladiera i Neville’a Chamberlaina – w celu ustalenia strategii wspólnych działań przeciwko Niemcom po ich agresji na Polskę. Wbrew oczekiwaniom władz Rzeczypospolitej zachodni sojusznicy nie podjęli decyzji o rozpoczęciu ofensywy lądowej i powietrznej. To oznaczało pozostawienie Polaków bez militarnego wsparcia wobec przeważających sił III Rzeszy i skazanie ich na klęskę. Pięć dni później zaatakował nas sojusznik Hitlera – Związek Sowiecki. Te historyczne skojarzenia przyszły mi do głowy pod wpływem różnych głosów w naszym internecie, których autorzy są zatroskani, „aby tylko nikt nie wciągnął Polski do tej wojny”, co jest reakcją na powściągliwe i uzgadniane z NATO koncepcje dozbrojenia i wsparcia armii ukraińskiej. Ta asekurancka i kunktatorska postawa odbiera tym ludziom wszelkie prawo do krytyki zdrady zachodnich mocarstw wobec Rzeczypospolitej. Jest też równie

absurdalna, jak tamta decyzja, która przyniosła okupację Francji i bombardowania Londynu. Tchórzliwe porzucenie Ukrainy i rezygnacja z takiego dozbrojenia tego kraju, aby Rosja Putina poniosła tam spektakularną klęskę, może tylko doprowadzić do sytuacji, w której za 2-3 lata jakiś odpowiedzialnie wystraszony mędrzek w Portugalii będzie nawoływał do nieangażowania się w „specjalną operację denazyfikacji” Hiszpanii przez wojska rosyjskie. Co jednak z tym „Zorro”? Był to jeden z popularniejszych seriali telewizyjnych w PRL-u, zakupiony od wrogich USA w latach 60., bo opowiadał o bohaterskim obrońcy ludu Meksyku/Kalifornii z epoki przed wstąpieniem do USA, walczącym w masce z uciskiem hiszpańskiej monarchii. Bohater po swoich wyczynach zostawiał podpis w postaci wyciętej sztychem szpady litery „Z”. Postać przypomniano w filmie „Maska Zorro” z 1998 r. Rosyjski aparat propagandy, z niejasnych i dość wydumanych powodów, popularyzuje literę „Z” z obcego sobie, łacińskiego alfabetu, jako symbol „operacji specjalnej w Ukrainie”. Na rosyjskich stronach widać ludzi malujących ten symbol na budynkach, wyklejających taśmą na pojazdach i szybach, ustawiających się w tę literę z flagami Rosji. Jednym

z ukrytych znaczeń trzech belek znaku ma być jedność i rosyjska tożsamość narodowa wielkoroskich Rosjan, małoruskich Białorusinów i Ukraińców – taka „Rosja w trójcy jedyna” – jeden z mitów rosyjskiego panslawizmu. To tylko jeden z groteskowych elementów tej wojny. Wojny zbrodniczej, tragicznej, a równocześnie pełnej absurdów i infantylnej megalomanii Rosjan. Opowieści o poborowych przekonanych, że jadą na ćwiczenia, były dobre przez pierwsze 24 godziny. Teraz tysiące młodych Rosjan walczy, zabija i ginie z przekonaniem, że „wyzwoleni” od niepodległości Ukraińcy z wdzięczności poczują się Rosjanami i zapalają uwielbieniem do budującego sobie carskie pałace i mordującego politycznych oponentów oficerka KGB z Niemiec Wschodnich. Tak banalnego i przeciętnego, jak wielu seryjnych morderców w historii kryminalistyki. Niestety, jedynie wstrząs na miarę klęski w Afganistanie może obudzić Rosję z zachwyty nad putinowską telenowelą o odrodzeniu imperium. Aby nasza część Europy mogła się rozwijać, wstrząs ten musi być bolesny i pamiętny, na miarę wspomnień Niemców o oblężeniu Stalingradu. Tym musi stać się oblężenie Kijowa, a naszym obowiązkiem jest w tym Ukrainie wydatnie pomóc. **S**

Energia musi być DROGA?

W związku z rosyjską inwazją na Ukrainę Komisja Europejska zaplanowała program mający ograniczyć przewagę energetyczną Rosji i przyspieszyć „Fit for 55”. 8 marca KE przyjęła plan REPowerEU. Według Komisji nowa rzeczywistość geopolityczna i rynkowa wymaga od państw członkowskich **radikalnego przyspieszenia** przejścia na czystą energię i zwiększenia niezależności energetycznej Europy od „niestabilnych paliw kopalnych”. Mają je zastąpić – jeszcze bardziej niestabilne – źródła odnawialne.

| Teresa Wójcik |

▼
Frans Timmermans

Inwazja Rosji na Ukrainę pogorszyła sytuację w zakresie bezpieczeństwa dostaw gazu i doprowadziła ceny energii do bezprecedensowego poziomu – oceniła Komisja Europejska na posiedzeniu 8 marca. KE przedstawiła plan uniezależnienia Europy od gazu oraz innych paliw z Rosji. Ma się to stać przed 2030 rokiem. Prawie 2/3 redukcji importu gazu ze wschodu można osiągnąć jeszcze w ciągu tego roku, realizując program REPowerEU. Kończąc tym samym nadmierne uzależnienie UE od rosyjskiego dostawcy.

Ważne: rezerwy gazu w magazynach

„Na ostatnie tygodnie tej kończącej się zimy Europa ma wystarczające ilości gazu, ale musimy pilnie uzupełnić nasze rezerwy na przyszły rok. Komisja proponuje zatem, aby do 1 października tego roku magazyny gazu w Unii Europejskiej były wypełnione w co najmniej 90 proc. KE zamierza przedstawić do kwietnia w tej sprawie odpowiedni wniosek ustawodawczy. Wniosek będzie przewidywał m.in. monitorowanie i egzekwowanie poziomów napełnienia magazynów oraz budowanie porozumień solidarnościowych między państwami członkowskimi.

W planie KE jest też przewidziana „regulacja cen, pomoc państwa i polityka podatkowa – wszystko w celu ochrony przed wpływem wyjątkowo wysokich cen” – powiedziała komisarz ds. energii Kadri Simson, cytowana w komunikacie wydanym po zakończeniu posiedzenia. Komisja przedstawiła państwom członkowskim, w jaki sposób rządy mogą redystrybuować do konsumentów przychody z wysokich zysków sektora energetycznego i handlu uprawnieniami do emisji.

Propozycje dotyczące pomocy państw dadzą również państwom członkowskim możliwość udzielenia

krótkoterminowego wsparcia przedsiębiorstwom dotkniętym wysokimi cenami energii. Mogą też pomóc w zmniejszeniu ich ekspozycji na wahania cen energii w perspektywie średnio- i długoterminowej. Jednak otwartym problemem jest sytuacja sektorów i branż energochłonnych. Jedną z propozycji to zachęta do tymczasowego zawieszenia ich produkcji na okres zwiększonego zapotrzebowania na energię.

Aby zaradzić gwałtownie rosnącym cenom energii, Komisja przeanalizuje wszystkie możliwe opcje środków nadzwyczajnych w celu ograniczenia efektu przenoszenia cen gazu na ceny energii elektrycznej poprzez np. tymczasowe limity cen energii. W komunikacie jest zapewnienie, że KE oceni również opcje optymalizacji struktury rynku energii elektrycznej, biorąc pod uwa-

kopalnego o 30 proc., co odpowiada 100 mld m sześć. Plan Komisji, REPowerEU pozwoli zmniejszyć zapotrzebowanie Unii Europejskiej na gaz rosyjski o dwie trzecie do końca tego roku. „Musimy stać się niezależni od ropy, węgla i gazu z Rosji” – zapowiedziała przewodnicząca Ursula von der Leyen. UE importuje 90 proc. zużywanego gazu, przy czym Rosja zapewnia około 45 proc. tego importu, na różnych poziomach w poszczególnych państwach członkowskich. Na Rosję przypada również około 25 proc. importu ropy naftowej i 45 proc. importu węgla do państw unijnych.

REPowerEU – nierealne rozwiązania

W celu ograniczenia zależności od paliw kopalnych z Rosji Komisja proponuje opracowanie planu

INWAZJA ROSJI NA UKRAINĘ POGORSZYŁA BEZPIECZEŃSTWO DOSTAW GAZU I DOPROWADZIŁA CENY ENERGII DO BEZPRECEDENSOWEGO POZIOMU.

gę sprawozdanie końcowe Agencji UE ds. Współpracy Organów Regulacji Energetyki (ACER) oraz inne uwagi dotyczące korzyści i wad alternatywnych mechanizmów ustalania cen.

KE zapewnia, że najważniejszym celem dla UE są dalsze i zwiększone inwestycje w zieloną transformację. W komunikacie z 8 marca podkreślono, że konieczne jest przyspieszone wdrożenie „Fit for 55”. Zmniejszyłoby to europejskie roczne zużycie gazu

REPowerEU, który ma zwiększyć odporność ogólnounijnego systemu energetycznego w oparciu o dwa filary. Pierwszy to dywersyfikacja dostaw gazu poprzez wyższy import skroplonego gazu ziemnego (LNG) i gazowego surowca przez gazociągi od dostawców spoza Rosji oraz większe wolumeny produkcji i importu biometanu, a także wodoru ze źródeł odnawialnych. Drugi filar to szybsze ograniczenie zużycia

paliw kopalnych w naszych domach, budynkach, przemyśle i systemie energetycznym poprzez zwiększenie efektywności energetycznej, zwiększenie wykorzystania odnawialnych źródeł energii i elektryfikacji oraz rozwiązanie problemu wąskich gardeł w infrastrukturze.

W ocenie Komisji, dzięki środkom przewidzianym w planie

REPowerEU można będzie w Europie stopniowo wyeliminować co najmniej 155 mld m sześć. rocznie zużycia gazu kopalnego. Odpowiada to wolumenowi importu z Rosji w 2021 r.

Te świetne pomysły są w większości mało realne. Dywersyfikacja dostaw LNG, czyli import od eksporterów „nierosyjskich”, jest możliwa dla kilku krajów: przede wszystkim dla Hiszpanii, która posiada siedem terminali importowych LNG o łącznej przepustowości 60 mln m sześć. rocznie. Do tego dochodzi gazoport LNG w Portugalii i cztery we Francji (przepustowość około 36 mld m sześć.). To znacznie więcej niż Nord Stream 1 (55 mld m sześć.). Jednak gazu z terminali hiszpańskich i francuskich zupełnie nie da się transportować do zachodniej i środkowej Europy – brakuje około 270 km infrastruktury przesyłowej. Hiszpańskie terminale w 2021 roku były wykorzystane w około 40 proc. O budowie gazociągu transportującego gaz do Niemiec (który musiałby mieć przepustowość co najmniej taką jak Nord Stream), w REPowerEU nie ma nawet wzmianki. Natomiast interesuje się taką inwestycją NATO, w ramach nowego programu doty-

czącego bezpieczeństwa energetycznego Europy.

Na gaz rurowy, który miałby być dostarczany od „dostawców spoza

Rosji”, w REPowerEU jest równie mało szans. Takich gazociągów w Europie jest bardzo niewiele i o niedużej przepustowości. Są to m.in. TAP transportujący gaz azerski przez Grecję, Albanie i Adriatyk

do Włoch, dwa gazociągi dostarczające algierski gaz do Hiszpanii i do Włoch, dwa gazociągi północne transportujące norweski gaz do Niemiec. Od 31 października dojdzie polsko-duński Baltic Pipe (10 mld m sześć. rocznie).

Biometan wymieniony w REPowerEU to możliwość uzupełnienia gazowego zapotrzebowania Europy o wielkości 10-11 proc. Jest jeszcze wodór, interesująca perspektywa, ale na tyle odległa, że na najbliższe lata nieistotna dla europejskiej energetyki. Podobnie jak mityczne już magazyny energii.

Ograniczanie, ograniczanie, ograniczanie

Jedynym, co Europa może szybko zrobić, jest aktywne promowanie i realizowanie oszczędzania energii. Zarówno w sektorze mieszkaniowym, jak i przemysłowym. Zwłaszcza, aby stawić czoła trudnej zimie 2022/2023. Jeśli jednak kryzys dostaw będzie się pogłębiał lub temperatura zimą spadnie niżej niż zwykle, albo będzie taka jak zwykle, tylko znacznie dłużej, powiedzmy do maja – problemem dla rządów i UE nie będzie konsument płacący

bardzo wysokie ceny za prąd, ale bardzo niska podaż energii – piszą Simone Tagliapietra i Georg Zachmann z europejskiego think tanku Bruegel. Tagliapietra i Zachmann zaznaczają, że w obliczu rosnących cen energii rządy europejskie starają się chronić wrażliwe gospodarstwa domowe i małe przedsiębiorstwa za pomocą obniżek podatków, limitów cenowych lub rabatów. – Te tymczasowe interwencje rządowe mają na celu ochronę najbardziej narażonych gospodarstw domowych przed gwałtownymi wzrostami cen energii. Jednak mają też wadę, nie sprzyjają oszczędzaniu energii przez użytkowników.

Zdaniem ekspertów think tanku Bruegel, jedynym wyjściem jest rozluźnienie równowagi między podażą a zapotrzebowaniem na energię. – Jednak po stronie podaży Europa niewiele może zrobić. Możliwe są jedynie ewentualne rozwiązania krótkoterminowe, takie jak poddanie się rosyjskim żądaniom otwarcia kurków gazu ziemnego dla Nord Stream 2. To rozwiązanie niemal wprost zapowiedział kanclerz Niemiec również 8 marca, przekonując, że natychmiastowa lub bardzo prędką rezygnacja z rosyjskiego gazu, ropy i węgla to ruina niemieckiej gospodarki, więc nie do przyjęcia. Tym bardziej że Niemcy nie wycofują się z zamknięcia ostatnich trzech elektrowni jądrowych.

Przyspieszoną rezygnację z rosyjskiego gazu może „ułatwić” Unii Europejskiej sam Kreml. Jednostronną decyzją zakręcając kurki Nord Stream 1 i Turkish Stream. Rosja w ubiegłym tygodniu po raz pierwszy otwarcie zagroziła wstrzymaniem dostaw gazu rurociągiem Nord Stream 1 na Morzu Bałtyckim. „Mamy pełne prawo do podjęcia decyzji «lustrzanej» i wprowadzenia embarga na przepływ gazu przez gazociąg Nord Stream 1, który obecnie



Tworzymy partnerstwo w zakresie bezpieczeństwa energetycznego ze Stanami Zjednoczonymi, które dotyczy głównie LNG.

**URSULA VON DER LEYEN,
przewodnicząca KE**

jest wykorzystywany maksymalnie w 100 procentach – powiedział rosyjski wicepremier Aleksander Nowak 7 marca w rosyjskiej telewizji państwowej.

Zimą ma być chłodno w mieszkaniach

Efektywność energetyczna, czyli oszczędzanie energii, jest jedynym realnie niezawodnym instrumentem realizacji Zielonego Ładu i jego programu „Fit for 55”. Otwarcie o tym mówił Frans Timmermans, wyliczając, że np. konieczne będzie w zimę obniżenie temperatury w mieszkaniach. Wystarczy tylko o 1 st. C., aby w UE spadło zużycie energii o 20 proc. Dalsze oszczędności to ograniczanie używania ciepłej wody, np. skrócenie kąpieli pod prysznicem, rezygnacja z ciepłej wanny, pranie w pralce na programie oszczędnościowym 30-40 st., odkurzanie raz w miesiącu, rezygnacja z prasowania. O te oszczędne zachowania będzie o wiele łatwiej, gdy energia będzie odpowiednio droga, a wzrost jej kosztów nie będzie rekompensowany. To są opinie odbiegające od planów KE, na razie prezentują je eksperci bankowi.

„Trzeba otwarcie powiedzieć – jedyną rzeczą, jaką Europa może szybko zrobić, aby zapobiec potencjalnie trudnej zimie 2022/2023, jest aktywne promowanie oszczędzania energii zarówno w sektorze mieszkaniowym, jak i przemysłowym. W sektorze mieszkaniowym oszczędzanie energii można promować za pomocą polityki nakazowo-kontrolnej lub zachęt ekonomicznych” – uważają eksperci Golden&Sachs. W każdym razie UE powinna zakażać, aby rządy europejskie dotowały zużycie energii w zimę 2022/2023. Dotowanie spowoduje, że podaż będzie nieelastyczna, konsumenci będą konkurować ze sobą o ograniczoną podaż, podnosić ceny i wzbo-

gacać dostawców. Zdaniem ekspertów, UE musi się zastanowić nad jedynym rozsądnym rozwiązaniem – obniżeniem popytu na energię. Pozwoliłoby to Europie nie tylko lepiej poruszać się w perspektywie trudnej zimy, ale także wykorzystać kryzys, aby wprowadzić na stałe ścisłą i zwiększoną efektywność energetyczną. „To nie jest łatwe, ale jest możliwe” – powiedział w Parlamencie Europejskim Frans Timmermans. Przyspieszenie Zielonego Ładu zmniejszy emisję CO₂, uwolni UE od importu paliw kopalnych i ochroni gospodarkę przed wahaniami cen energii, bo wprowadzone zostaną ceny stałe. Jak w sowieckim socjalizmie.

Bezpieczeństwo energetyczne Europy zależy od Moskwy?

Eksperti UE dyskutują również o zastosowaniu bardziej rygorystycznych środków administracyjnych w celu zmniejszenia emisji o co najmniej 55 proc. do 2030 r. w porównaniu z poziomami z 1990 r. Aby sfinansować takie środki, państwa członkowskie mogłyby rozważyć nałożenie tymczasowego podatku od nieoczekiwanych zysków przedsiębiorstw energetycznych.

Bezpieczeństwo energetyczne i suwerenność energetyczna w Europie w zasadzie zależy od Moskwy,

li wcale nie jest pewne, czy realne są obecnie szanse na rezygnację z rosyjskiego gazu i ropy. Zaprezentowany projekt planu REPowerEU jest nierealistyczny i przekraczający granice uzasadnionego interwencjonizmu państwowego. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen z pełnym optymizmem powiedziała, że Unia Europejska prowadzi rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi i innymi dostawcami w celu zwiększenia dostaw gazu do Europy z powodu „obaw” o dostawy z Rosji. „Two-rzymy partnerstwo w zakresie bezpieczeństwa energetycznego ze Stanami Zjednoczonymi, które dotyczy głównie dostaw skroplonego gazu ziemnego (LNG). Rozmawiamy również z innymi dostawcami gazu, takimi jak Norwegia, o zwiększeniu dostaw do Europy” – powiedziała Ursula von der Leyen podczas konferencji prasowej 7 marca. Uzupełniała jej deklarację komisarz KE do spraw energii Kadri Simson. „Do końca roku zapropo-nuję reformę rynku gazu włącznie z procedurą wspólnych zakupów gazu w ramach UE i w tym kontekście dokonamy przeglądu kwestii związanych z magazynowaniem i bezpieczeństwem dostaw” – obiecała. „Chcemy wykorzystać siły jednolitego rynku 450 milionów

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE I SUWERENNOŚĆ ENERGETYCZNA W EUROPIE W ZASADZIE **OBCENIE ZALEŻY OD MOSKWY.**

która wykorzystuje bezwzględnie swoją monopolistyczną pozycję w sektorze gazu i ropy. Pomimo deklaracji KE i polityków w Bruksie-

konsumentów energii. Jednocześnie organy UE do spraw konkurencji muszą ograniczyć spekulacje na rynkach energetycznych”. **S**

Uniknęliśmy rosyjskiej pułapki gazowej

W Europie brakuje gazu, a cena błękitnego paliwa **wzrosła trzykrotnie**. W Polsce gazu nie zabraknie ani w gospodarstwach domowych, ani w gospodarce. – Zadbaliśmy o to, aby przed sezonem zimowym mieć magazyny wypełnione w niemal stu procentach – powiedział prezes PGNiG Paweł Majewski w rozmowie z Polskim Radiem. Jak wyglądał ubiegły rok dla polskiego potentata gazowego?

Teresa Wójcik

Rosja spowodowała kryzys gazowy w Europie, jednak w Polsce gazu nie brakuje, choć na razie niestety zdrożał. Światowa podwyżka cen błękitnego surowca ma charakter globalny.

Szacunkowe wyniki finansowe polskiego koncernu gazowego świadczą, że cały 2021 rok był pomyślny dla Grupy Kapitałowej PGNiG. Firma wypracowała wynik EBITDA na poziomie 15,6 mld zł wobec 13 mld zł w 2020 roku. Największy wpływ na wynik roczny miał segment Poszukiwania i Wydobywania, w którym Grupa PGNiG odnotowała 13,53 mld zł EBITDA w porównaniu

do 10,93 mld zł w 2020 roku. W segmencie Dystrybucji EBITDA wyniosła 2,89 mld zł (2,16 mld zł w 2020 r.), a w segmencie Wytwarzania 1,13 mld zł (0,93 mld zł w 2020 r.). W segmencie Obrotu i Magazynowania Grupa PGNiG wygenerowała ujemny wynik EBITDA na poziomie -1,7 mld zł, wobec wypracowanego w 2020 roku dodatniego wyniku EBITDA na poziomie 9,58 mld zł.

Jak przedstawił Przemysław Wacławski, wiceprezes PGNiG SA do spraw finansowych, co do wyników IV kw. 2021 Grupa PGNiG ma się czym pochwalić. Wypracowała 32,5 mld zł

przychodów wobec 11,8 mld zł rok wcześniej. EBITDA sięgnęła 8,2 mld zł, co stanowi szczególnie dużą poprawę wobec IV kw. 2020 r., kiedy wyniosła nieco ponad 2,3 mld zł. Głównym źródłem poprawy wyników finansowych GK PGNiG w IV kwartale 2021 r. był segment Poszukiwanie i Wydobywanie, który odpowiadał za 8,1 mld zł wypracowanego zysku operacyjnego. PGNiG zwiększyło produkcję gazu ziemnego do 1,8 mld m sześć., a więc prawie o połowę w stosunku do ostatniego kwartału 2020 r.

W samym IV kw. wolumen wydobycia gazu był prawie pięciokrotnie wyższy niż w analogicznym okresie rok wcześniej. Zwiększenie produkcji było konsekwencją zarówno wzrostu organicznego, jak i akwizycji, w szczególności bardzo korzystnej transakcji przejęcia 21 koncesji należących do INEOS E&P Norge. Akwizycja została sfinalizowana pod koniec września ubiegłego roku, a o jej wpływie na wynik Grupy świadczy fakt, że EBITDA wygenerowana w IV kwartale przez PGNiG Upstream Norway wyniosła aż 3,8 mld zł.

Wiceprezes Waćławski ocenia: – Dobre wyniki segmentu Poszukiwanie i Wydobywanie potwierdzają skuteczność strategii PGNiG w obszarze upstream, opartej na konsekwentnym inwestowaniu w najbardziej efektywne aktywa gwarantujące wysoką rentowność i synergii w ramach posiadanego portfela złóż.

– Zarazem jednak wysokie ceny oraz duże wahania notowań gazu ziemnego stworzyły bardzo trudne warunki z perspektywy działalności handlowej PGNiG – mówi wiceprezes ds. finansowych. – W konsekwencji segment Obrót i Magazynowanie wygenerował w IV kw. ujemną wartość EBITDA w wysokości prawie -1,1 mld złotych, wobec dodatniej EBITDA wynoszącej +1,4 mld zł w IV kwartale roku ubiegłego. – Ekstremalne warunki rynkowe, z jakimi mieliśmy

do czynienia przez cały IV kw. 2021 r., stanowiły wyzwanie dla sytuacji płynnościowej wielu europejskich spółek obrotu gazem. W związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem na kapitał obrotowy PGNiG zawarł dodatkowe umowy na kredyty bankowe, które zabezpieczyły płynność Grupy Kapitałowej PGNiG – dodaje Przemysław Waćławski. Dzięki temu firma utrzymała swoje sprawne funkcjonowanie, nawet w najbardziej krytycznych momentach grudnia 2021 r., kiedy ceny paliwa gazowego oscylowały wokół 150 euro/MWh i były o kilkaset procent wyższe niż rok wcześniej.

Dobre wyniki GK PGNiG w IV kw.

dostaw do odbiorców. Prezes Majewski uważa, że jeśli chodzi o fizyczną dostępność gazu, obecna sytuacja nie zmieniła się wobec tej w grudniu 2021 czy styczniu 2022 roku. Podstawowe kontrakty w podstawowych ilościach są realizowane. Choć faktem jest, że Rosja w dalszym ciągu nie tłoczy dodatkowych ilości gazu. – Stąd kraje, w których magazyny nie były załadowane w pełni przed sezonem zimowym, mają niskie stany magazynów. Borykają się z większymi problemami niż np. Polska – powiedział me- diom Majewski. – Zadbaliśmy o to, aby przed sezonem zimowym mieć magazyny wypełnione w niemal stu procentach, stąd dzisiejszy stan ich

NAWET CAŁKOWITE ODCIĘCIE DOSTAW ROSYJSKIEGO GAZU DO POLSKI **NIE SPOWODUJE** ZAGROŻENIA ENERGETYCZNEGO.

2021 r. wspierały również wyniki segmentów Dystrybucji i Wytwarzania, które łącznie wygenerowały ponad 1,3 mld zł EBITDA, co pokazuje, że dzięki dywersyfikacji kierunków i dostawców gazu Grupa Kapitałowa PGNiG jest w stanie budować swoją stabilną pozycję na rynku.

– Ceny gazu utrzymują się wciąż na bardzo wysokim poziomie. Jednak solidne wyniki, w połączeniu ze względną stabilizacją rynku gazu w ostatnich tygodniach oraz zapewnienie odpowiedniej dostępności kapitału dla Grupy Kapitałowej pozwalają patrzeć w przyszłość z optymizmem – ocenia wiceprezes PGNiG.

Biorąc pod uwagę stan zaopatrzenia w gaz w Polsce, nawet całkowite odcięcie dostaw rosyjskiego gazu do Polski nie spowoduje zagrożenia

zapełnienia jest znacząco większy niż w analogicznych okresach lat poprzednich.

Jeszcze całkiem niedawno PGNiG był ostro krytykowany za Baltic Pipe i kierunek na zwiększanie importu LNG. Celem pewnych środowisk opozycyjnych było wymuszenie zawarcia kolejnego długoterminowego kontraktu z Gazpromem. Obciążano polski koncern gazowy odpowiedzialnością za drogi gaz na rynku krajowym. Obecnie jest oczywiste, że Rosja korzysta z dostaw gazu jako broni politycznej wobec Europy. Europa wreszcie widzi, czym skutkuje uzależnienie się od dostaw z kierunku wschodniego. Polska należy do bardzo niewielu państw europejskich, które uniknęły rosyjskiej pułapki gazowej. **S**

Wojna **zmienia** rynek ubezpieczeniowy

Rosyjski atak na Ukrainę już dzisiaj wywołuje konsekwencje dla światowego sektora ubezpieczeniowego, a w niektórych przypadkach dla branży ubezpieczeniowej w USA i krajach Europy Zachodniej. **Odczuwalnie wzrastają stawki ubezpieczeniowe**, szczególnie w przypadku nieruchomości. I – paradoksalnie – dotyczy to przede wszystkim Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. Firmy, które ubezpieczały swoje interesy w Ukrainie i w Rosji, muszą na gwałt zmieniać polisy ubezpieczeniowe.

Wojciech Kulecki

Część z nich może zapomnieć o pokryciu strat i szkód majątkowych przez ubezpieczycieli. Po prostu nikt nie spodziewał się wojny. Teraz firmy ubezpieczeniowe podnoszą stawki, bo zakładają, że konflikt może rozlać się na całą Europę.

Niestabilność bez ostrzeżenia

Jednak nie tylko zagrożenie regionalną wojną (wojna w Ukrainie uważana jest przez firmy ubezpieczeniowe nie za wojnę, a za konflikt lokalny



Fot. Adobe Stock

– choć konflikt o ogromnym znaczeniu) ma wpływ na zmiany na rynku ubezpieczeń. W grę wchodzi właściwie globalna inflacja oraz zmienności na giełdach papierów wartościowych, wzrastające ceny ropy i towarów, rosnące koszty ładunku handlowego i transportu, kryzys w lotnictwie pasażerskim, zakłócenia w sektorach bankowym i inwestycyjnym oraz utrata rosyjskiego rynku zbytu i Rosji, jako drugiego światowego producenta energii.

Największe koszty ubezpieczeniowe już ponoszą wszystkie bez wyjątku kraje, terytoria i podmioty, które prowadzą interesy z Rosją. Ochrona ubezpieczeniowa zaś przestanie być aktywnym inwestycyjnym czy choćby zabezpieczeniem z powodu wykluczenia w umowach dotyczących wojny i działań militarnych, zagrożenia nuklearnego oraz nieuzasadnionych antyrynkowych działań rządowych.

– Dalsze sankcje mogą wpłynąć na zdolność międzynarodowych ubezpieczycieli i reasekuratorów do zabezpieczenia rosyjskiego ryzyka

Podczas gdy wojna nie jest ryzykiem podlegającym ubezpieczeniu w ramach tradycyjnego ubezpieczenia, ubezpieczenie od ryzyka wojny istnieje od 1914 roku, kiedy Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę o ubezpieczeniu ryzyka wojny, aby zapewnić jej dostępność dla statków i osób podczas I wojny światowej. Ogólnie rzecz biorąc, ubezpieczenie od ryzyka wojny zapewnia pokrycie strat wynikających z wydarzeń takich jak wojna, najazdy, powstania, zamieszki, strajki i terroryzm.

Dzisiaj ubezpieczyciele już wiedzą, że niestabilność w każdym kraju może nastąpić bez ostrzeżenia, pozostawiając inwestorów, instytucje finansowe oraz małych i większych producentów nieprzygotowanych i pozbawionych środków. Choć ubezpieczenia od ryzyka politycznego pomaga organizacjom prowadzącym działalność na całym świecie chronić swoje aktywa i interesy finansowe przed stratami pieniężnymi z powodu określonych ryzyk politycznych, dzisiaj składka za takie właśnie ryzyko

pieczeniowym. I to właśnie oni zaczynają już odczuwać zmiany na rynku reasekuracji. W ciągu najbliższych miesięcy zmiany w sektorze ubezpieczeniowym zauważymy również w prywatnych portfelach. W pierwszej kolejności odczują je wykupujący ubezpieczenia turystyczne. Potem przyjdzie czas również na tych, którzy po prostu ubezpieczali swoje skromne mienie albo życie.

Rosja zaraziła świat

Europa, która do tej pory wydawała się stabilnym i bezpiecznym rynkiem, w gabinetach strategów z firm ubezpieczeniowych zrównała swój status z częścią krajów Afryki, od dekad zagrożonych w lokalnych konfliktach. Dzisiaj inwestowanie w europejskie rynki jest dla firm ubezpieczeniowych obciążone zbyt dużym ryzykiem. Szczególnie że ryzyko to dotyczy także kłopotów związanych z niestabilnością dostawców energii oraz gwałtownym wzrostem cen.

Analitycy podkreślają, że nawet stabilne waluty – dolar czy euro – nie gwarantują pewności gospodarczej dość mocno podkopanej przez inflację. To kolejny powód – przekonują – dla którego stawki ubezpieczeniowe będą musiały zostać podniesione. Chyba że rynek zgodzi się na znaczne ograniczenie zakresu odpowiedzialności ponoszonej przez firmy reasekuracyjne.

Gracze na finansowej arenie dość boleśnie odczuwają obecną wojnę i spadek pewności inwestycyjnej. Spółki ubezpieczeniowe, podobnie jak banki zwykle notowane na giełdach papierów wartościowych, muszą zaś realizować zyski, które deklarowały swoim akcjonariuszom. W przeciwnym wypadku ich znaczenie w globalnej i lokalnych gospodarkach będzie maleć, co z kolei wpłynie na jeszcze większą niepewność biznesu, prowadząc do kolejnego światowego kryzysu. **S**

EUROPA, KTÓRA DO TEJ PORY WYDAWAŁA SIĘ STABILNYM I BEZPIECZNYM RYNKIEM, W GABINETACH STRATEGÓW Z FIRM UBEZPIECZENIOWYCH ZRÓWNAŁA SWÓJ STATUS Z CZĘŚCIĄ KRAJÓW AFRYKI.

lub utrudnić im obsługę roszczeń z istniejących polis – uważa Anna Sheremeteva, analityk finansowy AM Best. – Najbardziej dotknięte będą firmy wystawiające duże ryzyko energetyczne i infrastrukturalne, takie jak ubezpieczyciele z London Market i reasekuratorzy międzynarodowi.

wzrosła o rząd wielkości, zaś ubezpieczenie dla wielu małych i średnich firm staje się nieosiągalnym marzeniem.

Najsilniejsi poradzą sobie z egzekwowaniem swoich polis w związku ze stratami związanymi z wojną. Jednak w Europie to nie najwięksi odgrywali główną rolę w biznesie ubez-

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

Po synkretyzmie: Współistnienie

Synkretyczne mrzonki o wzajemnym łączeniu się islamu i naszej cywilizacji można między bajki włożyć. A co z możliwością współistnienia?

Wybitny intelektualista katolicki Zbigniew Stawrowski podchodzi do sprawy mahometanizmu w bardziej realistyczny i pragmatyczny sposób, bez globalistycznego synkretyzmu czy samogettoizacji. Podkreśla konieczność współistnienia i nie traci nadziei, że jest to możliwe:

„Oczywiście, napięcie na linii: islam – cywilizacja zachodnia istnieje realnie. Ale każda

ze stron spogląda na ów konflikt z zupełnie innej perspektywy. Problem, przed którym stoją dziś muzułmanie, Zachód zna doskonale, bo tę lekcję już kiedyś – w okresie wojen religijnych w epoce reformacji

– przerabiał. Jest to kwestia zmiany pełnego obaw o własną tożsamość stosunku do odmiennych religijnie społeczności, a tym samym porzucenia wizji świata postrzeganego jako miejsce nieuniknionych krucjat czy dżihadu, które może zakończyć jedynie ostateczne zwycięstwo nad niewiernymi czy innowiercami i sprowadzenie ich siłą na właściwą drogę. Innymi słowy, najważniejszym wyzwaniem dla samego islamu jest dzisiaj jego «reformacja» – kwestia

uznania prawa każdego człowieka do swobodnego publicznego wyznawania swojej wiary. Bez tego ostatecznego kroku i zaakceptowania zasady wolności religijnej jako zgodnej z islamem – to, czy to jest w ogóle możliwe, to już inna kwestia – muzułmanie będą stanowić nieustanne zagrożenie dla sąsiadów i nie powinni się dziwić, jeśli stosownie do tego zostaną potraktowani. Warto w związku z tym przypomnieć, w jaki sposób zasada wolności religijnej rozpowszechniła się w Europie. Otóż została ona narzucona przemocą przez

nowaniu rodziny, trosce o dzieci, stosunku do ludzi potrzebujących pomocy. To właśnie ona ma do zaoferowania odmiennym społecznościom uniwersalny model pokojowego współżycia różnych kultur i światów, oparty na fundamencie wolności publicznego wyznawania własnej wiary. Ale ponieważ ów model przesłaniany jest przez jego karykaturę – ideę wolności od religii, świat islamu postrzega zachodni świat głównie przez pryzmat cywilizacji tworzonej przez współczesnych Hunów i nic dziwnego, że nie potrafi w nim dostrzec roz-

wiązania swojego własnego dylematu. O ile chrześcijański Zachód może być przyjazny, gościnny i otwarty wobec ludzi z innych kręgów kulturowych, jeśli tylko będą

ISLAM JEST DOBRĄ RELIGIĄ, W IMIĘ KTÓREJ SIĘ UMIERA, JAK POKAZALI JEGO FANATYCY NA TYSIĄCACH PÓLBITEWNYCH, ALE NIE JEST DOBRĄ RELIGIĄ, DLA KTÓREJ SIĘ ŻYJE.

władców, którzy aby położyć kres wyniszczającym wojnom domowym, zmusili do jej przestrzegania nadgorliwych wyznawców zwalczających się wyznań... Kto zatem poszukuje najgłębszych źródeł współczesnego konfliktu cywilizacji, ten nie może pominąć wewnętrznego rozdwojenia, którego doświadcza Zachód. Ta jego część, która pozostaje wierna swym chrześcijańskim korzeniom, niewiele różni się od świata muzułmańskiego w sprawach podstawowych: posza-

oni w stanie zaakceptować w pełni zasadę wolności religijnej, o tyle ten drugi Zachód, który wyzwolił się ze swoich korzeni, nie tylko społecznościom islamskim musi jawić się jako dzieło szatana. Czy to, że dzisiaj utożsamiają one cywilizację zachodnią głównie z tym drugim światem, jest wyłącznie winą ich własnej niedojrzałości, fundamentalizmu i zaślepienia?”

Zgadzamy się z trafnością oceny rozdarcia cywilizacji zachodniej. Bar-

dziej problematyczne jest rozumienie islamu przez Stawrowskiego. Po prostu jasne jest, że go nie badał i go nie zna. Swoją wrodzoną dobrocią usiłuje do tej religii podejść za pomocą techniki lustrzanego odbicia (mirror imaging). To znaczy, że swoje własne cechy i wartości przypisuje wyznawcom Proroka, fałszywie zakładając, że ponieważ on wychodzi z logocentrycznych zasad, w taki sam sposób potraktują jego propozycje mahometanie. Good luck.

W innej erze profesor Charles Oman z Oxfordu tak brutalnie podsumował islam:

„Przywary osobiste Mahometa ściągnęły na jego wiarę plagę okrucieństwa, bigoterii oraz dogadzania sobie, co spowodowało, że jej wyższe i szlachetniejsze cechy stały się mało użyteczne. Religia, która uprawomocnia rzeź i rabunek wszystkich niewiernych oraz zapędza kobietę do haremu, może być porównywalnym błogosławieństwem dla dzikich Arabów z czasów samego Mahometa albo Murzynów z dzisiejszego Sudanu: świata cywilizowanemu jawiło się to jako zwykłe przekleństwo – zastąpienie niższym wyższego wyznania i życia. Nawet Arabowi z VII wieku dawało to tylko połowiczne korzyści: jeśli napędzała ona jego krwiożerczość w stronę cudzoziemców, a nie wrogów domowych, oraz jeżeli dała boską sankcję wielu z jego niższych instynktów. Gdziekolwiek mahometanizm zakorzenił się, jego rezultatem na początku jest wybuch wigoru, ale wydaje się, że stopniowo wyciska energię narodów, które go przyjmują, oraz wiedzie – po kilku pokoleniach wspaniałości – do stagnacji i uwiędnięcia, na co muzułmanin w swojej samozadowolonej bigoterii jest zbyt ślepy, aby dostrzec. Wiara ta kwitnie jedynie, kiedy jest radykalnie fanatyczna. Gdy odniesie zwycięstwo, osuwa się w otępiałą apatię. Islam jest dobrą religią, w imię której się umiera, jak

pokazali jego fanatycy na tysiącach pól bitewnych, ale nie jest dobrą religią, dla której się żyje. Dobre i złe elementy są zbyt beznadziejnie pomieszane w niej, tak jak w Mohametowym Koranie, tym różnorodnym pojemniku wszelkich rewelacji: wysublimowane myśli o Bogu czy losie ludzkim wplątane są w zwykłe oportunistyczne rozkazy dzienne albo pozwolenie na osobiste zaspokojenie potrzeb Proroka.

Jednak jakiegokolwiek byłyby rozkazy Mahometa i jego religii, posiadały one jedną przerażającą skuteczność: siłę, aby przerobić ich sekciarzy w dzikich fanatyków, nie dbających o życie czy śmierć na polu bitwy. Życie dla nich oznaczało obowiązek zabicia niewiernego oraz przywilej rabowania go, śmierć zaś jeszcze większe przyjemności w raju, gdzie doznają obrzydliwych

przyjemności zmysłowych. O tym, czym była pierwsza szalona szarża muzułmańskich fanatyków, pijanych szaleństwem religijnym, Europa prawie zapomniała, mimo że nasi przodkowie krzyżowcy znali to wystarczająco dobrze. Ale pokolenie, które widziało ledwie uzbrojonych Arabów z Sudanu stających twarzą w twarz z najtwardszymi żołnierzami świata, którzy wyposażeni byli w karabiny szybkostrzelne i armaty, a tamci prawie ich przemogli, pokolenie to ma dobry powód, aby zrewidować swój pogląd na temat potęgi mahometańskiego fanatyzmu”.

Podkreśliśmy, że było to raczej standartowe podejście do islamu wśród intelektualistów zachodnich ponad sto lat temu.

cdn.

Waszyngton, DC, 7 marca 2022 r.

Intel z DC 



Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Koł. PAWŁOWI MYSZKOWSKIEMU

Członkowi Prezydium Zarządu Regionu Podlaskiego
NSZZ „Solidarność”

z powodu śmierci

TATY

składają

Przewodniczący Regionu Podlaskiego
NSZZ „Solidarność”

Józef Mozolewski,

Zarząd Regionu

oraz Regionalna Komisja Rewizyjna

KULTURA

Chcę DAWAĆ LUDZIOM rozrywkę

– Nie kandyduję do Nagrody Nobla. Nie wypinam piersi do medali. Chciałbym, żeby czytelnicy odpoczęli od prozy życia, która nas nieustannie otacza i nie należy do najprzyjemniejszych. Po prostu robię swoje – mówi **Krzysztof Kotowski**, pisarz, psychoterapeuta, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Krzysztof Kotowski – dziennikarz, producent i bestsellerowy pisarz, który u szczytu popularności porzucił karierę w Polsce i został psychoterapeutą w Wielkiej Brytanii. Teraz powraca z reedycją serii „Kapłan” oraz nową powieścią „Trzech gości w łódce plus wampir”, której premiera odbędzie się we wrześniu.

– Jak to jest, będąc na literackim szczycie, podziękować za udział w grze i zacząć nowe życie?

– Trochę zmuszasz mnie do przyznania, ale jeśli pozwolisz, to będę przynudzał (śmiech).

– Proszę bardzo, Krzysztofie.

– Depresja obecnie jest chorobą społeczną. W którymś momencie życia podsumowujesz dotychczasowe działania. Wtedy zdarzyłem się ze śmiercią bliskich mi osób.

Zostałem sam.

Uznałem, że muszę uciec i zresektować wszystko.

Wtedy średnio podobały mi się układy na ryn-

ku książkowym w Polsce. To było 10 lat temu. Pamiętam, jak pewna pani prezes dużego wydawnictwa powiedziała mi, że ma pełną piwnicę znakomitych książek. Taki jest polski rynek. Sprzedają się takie tytuły, w które ktoś bardzo mocno zainwestuje. Nie żyjemy legendą, że to, co jest dobre, sprzedaje się jak świeże bułeczki. Tak nie jest!

– Jak to jest, że teraz bardzo dużo znanych osób i nie tylko wydaje książki?

– Jestem za tym, żeby książki wydawali ci, co mają coś do powiedzenia. Jesteś za tym?

– Oczywiście!

– Był taki moment, że nie miałem nic do powiedzenia. Usunąłem wszystkie moje książki z rynku.

– Masz prawa autorskie do swoich wszystkich książek?

– Do zdecydowanej większości. Mam na swoim koncie 11 książek fabularnych i kilka wywiadów-rzek, m.in. z żołnierzem z GROM-u.

– Teraz czujesz, że masz coś do powiedzenia poprzez książki?

– Tak. Generalnie robię w rozrywkę i chcę, żeby ludzie dobrze się bawili. Jednak na drugim planie

– Tak. Nie obchodzi mnie, w jakim piśmie gatunku. Niczego nie planuję, jeżeli mam coś do powiedzenia, to piszę. Często się mówi, że moje książki są na pograniczu gatunków. Obecnie podział na gatunki jest bardzo sztuczny.

– Jaka jest Twoja grupa docelowa?

– Nie jestem marketingowcem, chociaż opowiem Ci historię. Kiedyś napisała do mnie pani, że jej syn nigdy nie czytał książek i nie chciał żadnej przeczytać. Po czym sięgnął po moją książkę, przeczytał ją od deski do deski i potem zaczął czytać inne książki. To był dla mnie największy komplement. Nie zdajesz sobie sprawy, jak ego mi urosło

po przeczytaniu tej wiadomości. Przypomnę, że robię w rozrywkę i chcę dawać ludziom rozrywkę. Nie kandyduję do Nagrody Nobla.

Nie wypinam piersi do medali. Chciałbym, żeby

czytelnicy odpoczęli od prozy życia, która nas nieustannie otacza i nie należy do najprzyjemniejszych. Po prostu robię swoje.

PSYCHOTERAPEUTA
NIGDY NIE OCENIA
PACJENTÓW.

przekazuję rzeczy, które z mojego punktu widzenia są ważne dla wielu osób. Książka, w której na pierwszej stronie czytamy, że ktoś kogoś zabił, a na ostatniej dowiadujemy się, kto to zrobił, obecnie nie ma sensu. Takie rzeczy napisano dziesiątki razy. Agatha Christie robiła to świetnie, więc po co to nieustannie powtarzać. Jeśli istnieje ciekawa refleksja z różnych dziedzin nauk humanistycznych i dodamy do tego akcję, to czytelnik może być zachwycony taką książką.

– To jest Twój cel? Połączenie akcji z ciekawymi wątkami i przemyśleniami naukowymi?

– Sformułowanie „robię w rozrywkę” może ściśle się kojarzyć z byciem influencerem. Chciałbyś wejść w takie buty?

– Zaskoczę Cię! Ja nie wiem, co znaczy być influencerem! Nie znam się na tym (śmiech).

DEPRESJA OBECNIE JEST CHOROBA SPOŁECZNĄ.

Nie mam Instagrama. Założono mi Facebooka, żebym kontaktował się z czytelnikami. Tyle i aż tyle (śmiech).

– Zanim zostałeś pisarzem, byłeś dziennikarzem. I to mnie bardzo ciekawi. Mógłbyś mi opowiedzieć co nieco o swojej dziennikarskiej przygodzie?

– Na trzecim roku studiów i grałem w zespole rockowym na klawiszach. I przypadkiem zaproszono mnie na wywiad, żebym powiedział kilka słów o swojej kapeli. Dziennikarzom spodobał się mój głos i zaproponowali mi, żebym spróbował swoich sił w radiu. I wylądowałem – nomen omen – w Radiu Solidarność, bo tam mówiłem o moim zespole. Pracowałem tam przez kilka lat. To był cudowny czas. Ówczesną szefową była Dorota Wellman. Potem zaproponowali mi, żebym podobne rzeczy robił w telewizji. Prowadziłem program Rytmix i on był produkowany przez Holendrów, Słowaków, Czechów i Polaków.

– Gdzie można było obejrzeć ten program?

– W TVP1 o 17. To było na początku lat 90. XX wieku. Potem wylądowałem w „Kawie czy herbatce”. Halszka Wasilewska powiedziała, że idealnie nadawałbym się do takiego porannego formatu. Wasilewska i Janusz Zatorski poprosili mnie wraz z zespołem, żebyśmy stworzyli scenariusz pierwszej telewizyjnej śniadaniowej w Polsce. Udało mi się zorganizować zespół i stworzyliśmy „Kawę czy herbatę”.

– Nie korciło Cię, żeby kontynuować karierę w telewizji?

– Mam kłopot z koczowaniem pod gabinetami dyrektorów. Nie mam tego w DNA. Taka choroba. Kiedyś usłyszałem zdanie od szefa rozrywki, że za rzadko bywam w jego gabinecie i go nie chwale w trakcie spotkań. Wtedy między słowami odczytałem, że mam mu wchodzić w tyłek. Pamiętam, że pracowałem ponad 20 lat w telewizji. Potem uznałem, że będę pisał książki i tym chcę się zająć na poważnie. I to się udało, bo moje książki sprzedawały się bardzo dobrze. Teraz znowu wprowadzam je na rynek. A wkrótce moja nowa książka.

– Są w planach ekranizacje Twoich publikacji?

– Są takie plany. Będziemy udzielać w serwisie streamingowym. Nastawiamy się na rynki międzynarodowe.

NIE ŻYJMY
LEGENDĄ.
ŻE TO, CO JEST
DOBRE, SPRZEDA
SIĘ JAK ŚWIEŻE
BUŁECZKI.
TAK NIE JEST!

W Anglii lecze wyłącznie Polaków. Nie mam wolnych weekendów. Tam jest tak źle w kwestiach psychiki. Ludzie potrzebują pomocy. Najważniejsze jest nawiązanie kontaktu z pacjentem, gdyż problemy danej osoby nie są rozumiane w jej rodzinie. Nagle taka osoba siada naprzeciwko takiego

gościa jak ja i on wszystko rozumie, co pacjent chce mu przekazać. I trzeba to podkreślić – psychoterapeuta nigdy nie ocenia pacjentów.

– Chciałbyś być ghostwriterem?

– Miałem takie propozycje. Na pewno nie chciałbym pisać książki jakiemuś celebrycie, bo mam sporo rzeczy na głowie. Mam gabinet, w którym pomagam ludziom. Pomiędzy pacjentami piszę książki. A z czegoś trzeba żyć.

– Co Cię skłoniło do powrotu na rynek wydawniczy?

– Ponieważ nazbierało się wiele rzeczy, które chciałem przekazać czytelnikom. Zanim na rynku będzie dostępna moja premierowa publikacja, to robię rozgrzewkę i wydaję reedycję mojej trylogii „Kapłan”.

W ANGLII LECZĘ WYŁĄCZNIE POLAKÓW. NIE MAM WOLNYCH WEEKENDÓW. TAM JEST TAK ŹLE W KWESTIACH PSYCHIKI.

– Jakby tego było mało, jesteś psychoterapeutą w Londynie.

– Zgadza się. Mam gabinet w Londynie. Powoli będę sprowadzał się do Polski i dlatego planuję otworzyć również gabinet w Polsce. Żyję od wielu lat w Anglii. Jest to cudowny kraj, ale samotny.

– A nowa książka to...?

– „Trzech gości w łódce plus wampir”. Jest to książka o wampirze, który urodził się jak nasza Rzeczpospolita 11.11.1918 roku. Wampir brnie przez naszą historię. A książka jest o ogromnej zemście za wyrządzone krzywdy. 

Mix kultury

PŁYTY

KORN – REQUIEM

WYD. LORNA VISTA RECORDINGS



W popkulturze historia kołem się toczy. Trendy wracają w odświeżonej formule. Doskonałym odzwierciedleniem mojej tezy jest najnowsza płyta zespołu Korn. Jeżeli słuchaliście amerykańskiej kapeli ok. 15-25 lat temu i chcielibyście znowu poczuć wiatr

we włosach (oczywiście, kto jeszcze ma włosy), to będziecie zadowoleni. Korn jest Kornem. Nie ma zaskoczenia, nie ma rozczarowania.

EDDIE VEDDER – EARTHLING

WYD. REPUBLIC RECORDS



Wokalista Pearl Jam stawia w solowym wydawnictwie na rockowe kawałki, które doskonale zabrzmiałyby na wielu stadionach na świecie. Na płycie nie brakuje kontrolowanego wykonawczego ognia, który nie wyrządzi krzywdy słuchaczom. Trzeba

pamiętać, że to jest Vedder nawet wtedy, kiedy nie daje z siebie 100 procent. Fani rockowych rozgłośni radiowych będą zadowoleni.

BASS ASTRAL – TECHNO DO MIŁOŚCI

WYD. WŁASNE



Bass Astral poszedł na swoje. Z jakim rezultatem? Na pewno każdy dostrzeże imponującą listę gości, a czy ma ona przełożenie na wartość krążka? Album zdecydowanie jest za długi i w niektórych momentach nużący i monotony. Może

warto było skupić się na dostownie kilku osobach i nagrać spójny materiał. Jest potencjał, który może w dobry sposób ewoluować na kolejnych płytach.

ADM – POWSTAJE

WYD. INTERNAZIONALE



Po wielu latach ciszy ADM wraca z nowym materiałem. W obliczu nadpodaży polskich raperów ADM będzie miał trudne zadanie przebić się do większej grupy odbiorców. Fani trapu i drillu z powodzeniem znajdą coś dla siebie. Słuchacze klasycznego

rapu muszą znaleźć inny adres. Czekam na kolejne wydawnictwa, żeby wyrobić sobie zdanie. Na razie jestem nastawiony do kawałków rapera... neutralnie.

Bartosz Boruciak 

KSIĄŻKI

FAEROVIK TORBJORN, „ORIENT EXPRESS. ŚWIAT Z OKIEN NAJSŁYNIEJSZEGO POCIĄGU”

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE, POZNAŃ 2021



Orient Express to żywa legenda. Od czasu pierwszego przejazdu z Paryża do Konstantynopola w 1883 roku jego pasażerowie mogli na własne oczy oglądać niedostępne im wcześniej zakątki świata. Faerovik Torbjorn zabiera czytelnika w podróż współczesnym Orient Expressem. Wyrusząc wiosną z Londynu, w dwa miesiące przemierza dwanaście krajów i dwadzieścia dwa miasta

– przez romantyczny Paryż, zaskakujące Rumunię i Bułgarię, aż po rajską Samarkandę. Autor rysuje przed nami realia i historię odwiedzanych miejsc, a obrazu dopełniają spotykane przez niego barwne postacie. Uzupełnia tym samym naszą wiedzę o społeczeństwach europejskich i bliskowschodnich, o których wciąż – jak się okazuje – niewiele wiemy. Jak czytamy: „Mądrzy ludzie podkreślali (zawsze), jak ważne jest podróżowanie, bycie w ruchu, odkrywanie siebie samego i co, jeszcze ważniejsze, innych. Dowiedli także, że podróż nie musi mieć sprecyzowanego geograficznie celu. (...) W najlepszym przypadku to lekarstwo na krótkowzroczność i uprzedzenia, ale też skuteczny środek antywojenny”. To ważne słowa, szczególnie dziś.

MARK BOWDEN, „POLOWANIE NA ESCOBARA”

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE, POZNAŃ 2021



Prawdziwa historia budowania potęgi i spektakularnego upadku najsynniejszego barona narkotykowego na świecie. Pablo Escobar był jednym z najbogatszych kryminalistów w historii. U szczytu potęgi kontrolował 80 proc. światowego rynku kokainy, dyktując warunki kolumbijskiej władzy i grając na nosie Stanom Zjednoczonym. Rozpętał terror zamachów i krwawą wojnę narkotykową.

Jego sława wykroczyła daleko poza granice obu Ameryk. Bezwzględność, arogancja i wyrachowanie sprawiły, że imię Escobara do dziś owiane jest legendą, a jego biografia stała się podstawą popularnego serialu „Narcos”. Jak pisze autor: „Pablo był tworem swoich czasów i miejsca. Był skomplikowanym, niejednoznacznym i niezwykle niebezpiecznym człowiekiem, przede wszystkim ze względu na genialne umiejętności manipulowania opinią publiczną. To schlebienie tłumom było również jego słabością i w końcu doprowadziło do jego zguby. Człowiek z mniejszymi ambicjami mógł pozostać przy życiu, być bogaty, wpływowy i mieszkać dostatnio i otwarcie w Medellin. Pablo jednak nie zadowalał się byciem tylko bogatym i wpływowym. Chciał być podziwiany. Chciał być szanowany. Chciał być kochany”.

Mateusz Kosiński 

CO W ZWIĄZKU



MARCIN KRZESZOWIEC

SOLIDARNOŚĆ OTWORZY W GDAŃSKU

punkt recepcyjny dla uchodźców z Ukrainy



Fot. Wikimedia Commons

Część budynku NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, w której znajduje się Sala Akwen razem z Salą Balkonową oraz hol przed Salą Akwen, będzie wydzielona na potrzeby punktu recepcyjnego dla uchodźców z Ukrainy.

Jest to efekt porozumienia o użyczeniu pomieszczeń pomiędzy Urzędem Wojewódzkim a NSZZ „Solidarność”. W Gdańsku Urząd

Wojewódzki do tej pory zorganizował dwa punkty recepcyjne, jeden w tak zwanym Domu Harcerza, drugi w Hali Dworca Tymczasowego. Oba punkty nie są wystarczające, aby pomieścić napływających uchodźców z Ukrainy.

Punkt recepcyjny w Sali Akwen organizuje Urząd Wojewódzki, który sprawuje nadzór nad całością przedsięwzięcia. Region Gdański

NSZZ „Solidarność” zabezpieczy pomieszczenia i wolontariuszy, którymi będą członkowie Solidarności, którzy pomogą pracownikom Urzędu Wojewódzkiego. Sala Balkonowa będzie przeznaczona dla matek z małymi dziećmi, natomiast Sala Akwen ze względu na większą powierzchnię będzie salą ogólną.

– Przybywający pociągami do Gdańska uchodźcy z Ukrainy w punkcie recepcyjnym będą przebywali maksymalnie 24 godziny. Uchodźcy będą rejestrowani, otrzymają pierwsze wsparcie, gorący posiłek, kawę, herbatę, wodę. Będą drobne zabawki dla dzieci, żeby chociaż na chwilę je czymś zająć. Tutaj uchodźcy będą oczekiwali na przewóz do miejsca, w którym będą zamieszkiwali. W przypadku Gdańska bardzo wielu docelowo uda się do Szwecji. Urząd organizuje też przez swoje służby pomoc w postaci wsparcia psychologa – poinformował Krzysztof Dośla, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. **S**

SOLIDARNOŚĆ BĘDZIE REPREZENTOWAŁA KVPU NA FORUM MIĘDZYNARODOWYM

Michał Wołyniec, szef ukraińskiego KVPU, poprosił Piotra Dudę, aby ten na forum międzynarodowym reprezentował stanowisko ukraińskich związków zawodowych. 8 marca podczas telekonferencji liderzy wy-

mienili się bieżącymi informacjami i uzgodnili wspólną strategię wobec rosyjskich central związkowych popierających rosyjską agresję.

Lider KVPU podziękował Polakom i społeczności międzynarodowej za ogromną pomoc, jaką uzyskuje Ukraina. Po raz kolejny wezwał do zamknięcia przestrzeni powietrz-

nej nad jego krajem oraz zaapelował o dalsze dostawy broni, żywności i pomocy humanitarnej.

Piotr Duda zapewniał, że osoby przybywające do Polski są bezpieczne. Walczący o Ukrainę żołnierze i cywile mogą być o nich spokojni. Przedstawił też działania Solidarności w tym zakresie, m.in. związkowe



„Nasi przyjaciele z KVPU nie otrzymali głosu, a możliwość zabrania głosu otrzymał Shmakov z FNPR, który przedstawił wersję wydarzeń wprost z rosyjskiej propagandy, przerzucając odpowiedzialność za wojnę w Ukrainie”.

Mateusz Szymański, kierownik działu zagranicznego KK NSZZ „Solidarność”, o posiedzeniu Rady Generalnej MKZZ z 8 marca 2022 r.

ośrodki przeznaczone dla uchodźców, specjalne zbiórki pomocy organizowane przez Związek, a także utworzenie specjalnego konta, na które Komisja Krajowa przekazała ponad milion zł.

– Do Spały i Jarnołtówka przyjeśliśmy już ponad 200 osób. Głównie matki z dziećmi. We własnym zakresie organizujemy dla nich pomoc, opiekę medyczną i opiekę nad dziećmi – mówił przewodniczący Solidarności. – W Polsce przygotowywana jest specustawa, która pomoże uchodźcom z Ukrainy osiedlać się w Polsce i podejmować pracę. Będzie nadawany nr PESEL, szykowane są ułatwienia w dostępie do rynku pracy, usług medycznych. Będzie też wsparcie finansowe dla osób przyjmujących uchodźców – wskazał Piotr Duda.

WYBRANO PRZEWODNICZĄCEGO SEKCJI MŁODYCH PRZY SEKRETARIACIE SPOŻYWCÓW

W czwartek, 9 marca 2022 r., w warszawskim biurze Komisji Krajowej odbyło się zebranie wyborcze Sekcji Młodych przy Sekretariacie Spożyców.

Na funkcję przewodniczącego wybrany został Piotr Witka z NSZZ

„Solidarność” Cukrowni Krasnystaw. Wybrano również sześciuosobową Radę Sekcji wraz z przewodniczącym. Przewodniczącym KR Sekcji został Andrzej Mazur z firmy Zentis Sp. z o.o. Podjęto uchwałę o przystąpieniu do Krajowej Sekcji Młodych, a także wybrano delegata na WZD Krajowej Sekcji Młodych. W spotkaniu uczestniczyli: Zbigniew Sikorski, przewodniczący Sekretariatu Spożyców, Andrzej Nowacki, zastępca przewodniczącego Sekretariatu, i Emilia Janicka, koordynator IUF (Światowy Związek Branży Spożywczej) na Polskę.

KONIEC STRAJKU W SOLARISIE. PODPISANO POROZUMIENIE

Po sześciu tygodniach strajku związki zawodowe i zarząd podpisały porozumienie. Pracownicy otrzymają po 500 zł podwyżki płacy zasadniczej. 400 zł od 1 marca, pozostałą kwotę od 1 lipca. Ponadto pracodawca gwarantuje podwyżkę na 2023 rok w wysokości średniorocznego wskaźnika inflacji za rok 2022 plus 0,5 pkt proc., lecz nie więcej niż 7,5 proc. i nie mniej niż 250 zł płacy zasadniczej. Po długim okresie strajku 3 marca pracownicy powrócili do pracy.

Strony ustaliły też, że do 10 marca wypracują zasady przyznania dodatkowej premii finansowej za realizację planu produkcji za rok 2022, którą pracodawca wypłaci w styczniu 2023 r.

Podpisane porozumienie oznacza zakończenie strajku oraz sporu zbiorowego. Choć pracownicy żądali 800 zł podwyżki, osiągnięty kompromis jest dwukrotnie wyższy od pierwotnej propozycji pracodawcy.

STRAJK GENERALNY W SOLARISIE TRWAŁ OD 24 STYCZNIA TEGO ROKU.

– Dziękuję wszystkim pracownikom spółki Solaris za wytrwałość w walce o godne płace. Cieszymy się, że udało się w końcu dojść do porozumienia. To nasz wspólny sukces – dziękował Albert Wojtczak, przewodniczący Solidarności w Solarisie.

NIE ŻYJE IWONA PAWLACZYK

Iwona Pawlaczyk była wieloletnią pracowniczką Komisji Krajowej i Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Piotr Duda w imieniu Prezydium Komisji Krajowej złożył wyrazy głębokiego współczucia rodzinie, bliskim i przyjaciółom.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

17.03.1981 – zostaje powołana „Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ Solidarność Wiodących Zakładów Pracy”;

18.08.1997 – decyzja KK NSZZ „S” o zorganizowaniu ogólnokrajowej akcji mającej na celu obronę Stoczni Gdańskiej przed upadkiem;

19.03.1981 – w Bydgoszczy zostają pobici trzech delegaci „S” na sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej, rozpoczyna się kilkudniowy kolejny „kryzys bydgoski”

Funkcjonariusze SW boją się o swoje bezpieczeństwo

Przestępcą w Zakładzie Karnym w Rzeszowie **zabił psychologa** podczas rutynowej konsultacji. O sytuacji w więziennictwie w audycji „Głos pracownika” mówił Andrzej Kołodziejski, przewodniczący Krajowej Sekcji Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”.

Marcin Krzeszowiec

Andrzej Kołodziejski przypomniał o wspomnianym zabójstwie. – Należy zacząć od tego, że 22 lutego był chyba najbardziej ponurym dniem polskiego więziennictwa od 1979 roku, kiedy to dwóch strażników więziennych straciło życie przy próbie ucieczki więźniów z Zakładu Karnego w Wadowicach. W naszej ocenie są potrzebne diametralne zmiany w podejściu do więziennictwa. Uważamy, że powinien zostać wprowadzony program „Zero tolerancji dla wszelkich przejawów agresji w więzieniu”. Trzeba skończyć z tak zwanymi miękkimi programami resocjalizacyjnymi, bo – jak widać – za bardzo nie przynoszą efektów. Potrzebne są zmiany systemowe i większe nakłady na więziennictwo, na personel więzienny, ponieważ w naszej ocenie brakuje około 1500 strażników oraz ponad 100 wychowawców i psychologów – podkreślał.

Przewodniczący zwracał uwagę na panującą w więziennictwie nierównowagę. – Wszystkie działa-

nia są bardzo mocno zwrócone w stronę osadzonych i pewnie są realizacją szeroko rozumianej polityki penitencjarnej, ale zapomnieliśmy o bezpieczeństwie. Przypomnę, że od jakiegoś czasu strażnicy nie mogą pozostawić samotnie osadzonego pojedynczo w celi, a zostawiliśmy bestię z naszą koleżanką, która udzielała pomocy. Gdzieś zagubiony został parametr bezpieczeństwa. To wynika też z przemęczenia, nadmiernych obowiązków, ciągłego zmieniania stanowisk funkcjonariuszom, przesuwania ich do innych działów, ponieważ brakuje rąk do pracy. Mniej więcej tak to wygląda. Trudno nam przebić się z diagnozą tego na zewnątrz, ponieważ siedzimy za murami i nie jesteśmy za bardzo słyszalni. Można powiedzieć, że dramat, który wydarzył się w Rzeszowie, w naszej ocenie jest punktem krytycznym, zwłaszcza pod względem bezpieczeństwa w jednostkach penitencjarnych – wskazywał Andrzej Kołodziejski. **S**

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

Wyrazy wsparcia od Solidarności

W zeszłym tygodniu w Pałacu Prezydenckim odbył się lunch prasowy z udziałem **prezydenta RP Andrzeja Dudy**. W spotkaniu brał udział Mateusz Kosiński, dziennikarz „Tygodnika Solidarność”.

| Marianna Żerańska |



Fot. autorka

— **P**oprosiłem pana prezydenta o przekazanie panu prezydentowi Zełenskiemu wyrazów szacunku i wsparcia dla narodu ukraińskiego od Solidarności. Wiemy, że w akcje pomocowe zarówno dla uchodźców, jak i dla walczącej Ukrainy włączają się związkowcy z całej Polski, w tym osoby aktywne od sierpnia 1980 r. czy internowani w stanie wojennym. Od jednej z takich osób usłyszałem, że skoro wtedy udało się pokonać imperium zła, jakim był Związek Radziecki, to i teraz to się uda – relacjonuje spotkanie Mateusz Kosiński, dziennikarz „Tygodnika Solidarność”.

– Tuż za naszą granicą toczy się wojna, w której nie jesteśmy neutralni – jesteśmy częścią NATO i wspieramy Ukrainę – mówił prezydent Andrzej Duda w trakcie spotkania z dziennikarzami. – Możemy spodziewać się, że jesteśmy i nadal będziemy poddawani atakom propagandowej maszyny rosyjskiej – podkreślił. – Obserwujemy już próby odwracania sytuacji na granicy i sugerowania, że uchodźcy stają się ofiarami rasizmu. Poczynając od kwestii bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, to, co mówimy w Polsce, ma ogromne znaczenie – dodał prezydent. **S**

Świat wokół nas

WSZECHŚWIAT

w tysiącu procesorów

Spojrzenie na Wszechświat radykalnie zmienia pojęcia, których używamy na co dzień. Lokalność – zwykle rozumiana jako najbliższe otoczenie w astronomicznej skali odległości, oznacza obszar o promieniu ponad miliarda lat świetlnych, sięgający znacznie poza naszą i sąsiednie galaktyki. Astronomowie i informatycy uruchomili właśnie pierwszą **symulację naszego lokalnego otoczenia** – dzięki niej wiemy, jak powstała i co się stanie z częścią Wszechświata, w której żyjemy. Symulacja z czasem ma uwzględniać również wszystkie atomy i jest najbardziej precyzyjnym projektem naukowym, który powstał kiedykolwiek.

Wojciech Kulecki

Czy uruchomienie najdokładniejszej zbudowanej przez człowieka symulacji (części) Wszechświata oznacza, że będziemy w stanie przewidzieć koniec naszego Wszechświata, Ziemi, a w końcu (po uruchomieniu kolejnego etapu projektu) każdego z nas z osobna? I tak, i nie – w grę wchodzi nie tylko problemy determinizmu, które nieodmiennie kończą się rozważaniami, co stałoby się gdybyśmy, wiedząc, że dzisiaj zginiemy w wypadku samochodowym, nie wychodzili z domu w ogóle, ale również problemy mechaniki kwantowej, w której cząstki na poziomie subatomowym można

opisać wyłącznie złożonymi funkcjami prawdopodobieństwa, zaś znana nam fizyka w makroskali zupełnie się załamuje i zaczyna zachowywać irracjonalnie, pozwalając na przykład na zjawisko tunelowania, czyli znikania w jednym miejscu i pojawiania się w innym, czy istnienie w superpozycji (dotyczy to wyłącznie cząstek subatomowych), czyli w dwóch miejscach naraz do momentu pojawienia się obserwatora.

Lokalny kosmos na ekranie komputera

Zasymulowanie wszystkich gwiazd, które widać z Ziemi (w tym również tych w odległych galaktykach, których liczbę można obserwacyj-

nie wyłącznie szacować), wymaga gigantycznych mocy obliczeniowych. Jeszcze większych, jeżeli podejmiemy się wyliczenia atomów, z jakich składa się widzialna materia (ciemną materię wykrywamy jedynie grawitacyjnie), to już zajęcie dla gigantycznych mocy obliczeniowych. Wystarczy zauważyć, że tylko na Ziemi mówimy o 140 oktylionach atomów wiążących się w cząsteczki, których jest ponad 80 undecylinów (undecylin to jedynka i 66 zer).

O projekcie zbudowania symulacji Wszechświata mówiono już od dawna. Dzisiaj marzenia naukowców stały się faktem – Uniwersytet w Helsinkach wykorzystał symulacje superkomputerów do odtworzenia ewolucji kosmosu od Wielkiego Wybuchu do dzisiaj, tworząc projekt

symulacji Wszechświata o wdzięcznej nazwie Sibelius (Simulations Beyond the Local Universe). Podczas kolejnych partii obliczeń astronomowie dokładnie porównywali wirtualny Wszechświat z danymi pochodzącymi z przeprowadzonych już i właśnie prowadzonych obserwacji, znajdując w symulacji właściwe lokalizacje makrostruktur i zachowań znanych z tej symulacji.

Węższa część symulacji (Sibelius-Dark), na której skupili się naukowcy, opisuje nasz lokalny fragment Wszechświata – obszar o promieniu 600 milionów lat świetlnych, w którym znalazła się lokalna grupa galaktyk – prowadzona jest na DiRAC COSmology MACHine (COSMA) należącej do Institute for Computational Cosmology na Durham University. Symulacja prowadzona przez naukowców pozwala na zagłębienie w przeszłość Wszechświata oraz eksplorowanie warunków wyjściowych i podglądanie tego, co nas czeka. Na ile dokładnie?

Na razie przeprowadzenie symulacji Wielkiego Wybuchu (uznawanego za początek naszego makro- i mikroświata) na podstawie danych wyjściowych, czyli danych dotyczących obecnie znanego nam Wszechświata, pokazuje, że wszechświat w połączonych sercach procesorów wiernie odzwierciedla to, co się stało. Przy zmniejszeniu skali wyliczenia komplikują się, bo w grę wchodzi więcej zmiennych.

Co da nam symulacja?

Gigantyczny projekt jest potrzebny nie tylko po to, żebyśmy poznali

prawdziwą historię ewolucji Wszechświata. To, umówmy się, potrzebne jest przede wszystkim naukowcom i przeciętnemu zjadaczowi chleba raczej nigdy się do niczego nie przyda. Jednak odkrycia, jakie podczas tych badań mogą nastąpić (na przykład dotyczące właściwości ciemnej materii czy powodów, dla których rozkład materii i antymaterii jest niesymetryczny, przynajmniej w naszej części

wszystkich czterech oddziaływań w naszym uniwersum, czyli grawitacji, elektromagnetyzmu oraz słabego i silnego. Z tych czterech najsłabsza jest grawitacja działająca jednocześnie na największe odległości, elektromagnetyzm pozwala nam zrozumieć wszystkie fale elektromagnetyczne (w tym m.in. światło) zaś oddziaływania słabe i silne odpowiadają za to, jak oddziałują na siebie

atomy i cząstki elementarne i są najsilniejszymi oddziaływaniami, choć działają na najmniejsze odległości. Problem fizyki od stuleci polega na tym, że żadne z nich nie jest opisywalne razem z pozostałymi. Kiedy na początku XX wieku Albert

ASTRONOMOWIE DOKŁADNIE PORÓWNYWALI WIRTUALNY WSZECHŚWIAT Z DANymi POCHODZĄCYMI Z PROWADZONYCH OBSERWACJI.

Wszechświata), być może staną się rozwiązaniem problemów energetycznych ludzkości na najbliższe millennia.

To również możliwości odkrycia nowych sposobów podróżowania na wielkie odległości – na razie brak takich możliwości skutecznie blokuje nam dokładne zbadanie nawet Układu Słonecznego. Do pierwszej planowanej załogowej misji na Marsa zostało osiem lat i wciąż dla przyszłych astronautów jest to misja w jedną stronę – żadna z wielkich agencji kosmicznych nie ma pomysłu, jak mogłaby sprowadzić astronautów z powrotem na Ziemię.

Symulacja Wszechświata pozwoli w końcu na próbę zunifikowania

Einstein ogłosił szczególną i ogólną teorię względności, sprowadził grawitację do zakrzywienia czasoprzestrzeni, wskazując jednocześnie na względność np. czasu, który dla każdego miejsca we Wszechświecie płynie w swoim tempie. Teorie, które na początku wydawały się po prostu egzotycznymi ciekawostkami, z czasem pozwoliły nam na rozwój nowych technologii oraz obserwacje odległych obszarów kosmosu dzięki soczewkom grawitacyjnym, odkrycie czarnych dziur, fal grawitacyjnych czy satelitarnych systemów nawigacyjnych GPS. 

PRAWO

Compensatio lucri cum damno, CZYLI CO DALEJ Z WRAKIEM AUTA

Dziś dostałem decyzję od ubezpieczyciela sprawcy dotyczącą wypłaty odszkodowania za rozbite auto. Okazało się, że w tej decyzji uznano mi szkodę całkowitą. Określono wartość auta, nawet dobrze, nie mam większych uwag, ale nie rozumiem dalszej treści.

W decyzji ubezpieczyciel napisał, że pozostawia mi wrak, który również przez niego został wyceniony, a różnice wysyła mi na konto. Czy to nie jest tak, że powinienem dostać całą kwotę? Po co mi ten wrak, przecież nie jestem handlarzem? Uważam, że firma ubezpieczeniowa **powinna naprawić** moje auto. Co na to przepisy?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Zgodnie z zasadą *compensatio lucri cum damno*, jeżeli dana rzecz została zniszczona, ale przedstawia jeszcze pewną wartość majątkową, to na poczet odszkodowania należy zaliczyć wartość tej rzeczy. W zasadzie tak właśnie postępują zakłady ubezpieczeniowe, które podczas wyceny szkody biorą pod uwagę również wartość pozostałych części. W przypadku szkody należy mieć na uwadze treść artykułu 363 § 1 Kodeksu cywilnego, z którego wynika, że naprawienie szkody powinno nastąpić co prawda, według wyboru poszkodowanego, bądź przez przywrócenie stanu poprzedniego, bądź przez zapłatę odpowiedniej sumy pieniężnej. Jednakże gdyby przywrócenie stanu poprzedniego było niemożliwe albo gdyby pociągało za sobą dla zobowiązanego nadmierne trudności

lub koszty, roszczenie poszkodowanego ogranicza się do świadczenia w pieniądzu.

Zgodnie z przyjętym zarówno w doktrynie, jak i w orzecznictwie poglądem pod ogólnym pojęciem szkody należy rozumieć różnicę pomiędzy stanem majątku poszkodowanego, jaki zaistniał po zdarzeniu wywołującym szkodę, a stanem tego majątku, jaki istniałby, gdyby nie doszło do zdarzenia szkodzącego. W odniesieniu do szkody komunikacyjnej jest to w praktyce różnica pomiędzy wartością, jaką pojazd przedstawiał w chwili wypadku, a jego wartością po wypadku. Natomiast gdy mówimy o szkodzie całkowitej, to należy wspomnieć, że nie ma ona swojej definicji legalnej, niemniej mamy z nią do czynienia wówczas, gdy pojazd uległ zniszczeniu w takim stopniu, że nie nadaje się

do naprawy, albo gdy koszty naprawy w chwili ustalenia kwoty odszkodowania przekraczają wartość rynkową pojazdu w dniu szkody, to znaczy są nadmierne. W tym miejscu warto przywołać orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 12.01.2006 r. (sygn. akt III CZP 76/05), w którym sąd wskazał, że koszt naprawy uszkodzonego w wypadku komunikacyjnym pojazdu, nieprzewyższający jego wartości sprzed wypadku, nie jest nadmierny w rozumieniu art. 363 § 1 k.c. Powyższy pogląd odnosi się do ubezpieczenia OC, przy którym zastosowanie znajduje zasada pełnego odszkodowania, przy czym suma pieniężna wypłacona przez ubezpieczyciela nie może być wyższa od poniesionej szkody.

Zatem co z tym wrakiem? Zakład ubezpieczeniowy, pozostawiając nam wrak, ma do tego pełne prawo, a wszelkie pozostałości pojazdu stanowią naszą własność. Wobec czego każdy wówczas ma prawo sprzedaż wraku zarówno w całości, jak i w czę-

ZAKŁAD
UBEZPIECZENIOWY,
POZOSTAWIAJĄC
NAM WRAK,
MA DO TEGO PEŁNE
PRAWO, A WSZELKIE
POZOSTAŁOŚCI
POJAZDU STANOWIĄ
NASZĄ
WŁASNOŚĆ.

ściach. W sytuacji, gdy ktoś nie jest zainteresowany wrakiem, poszkodowany może zwrócić się do zakładu ubezpieczeń, aby ten przejął wrak

i zajął się jego zbyciem, z tym że towarzystwo ubezpieczeniowe nie ma takiego obowiązku. W większości jednak przypadków ubezpieczyciel,

orzekając szkodę całkowitą, udziela pomocy w „pozbyciu się wraku”, trzeba jednak o takim fakcie ubezpieczyciela poinformować. **S**

ZASIŁEK OPIEKUŃCZY – aktualny stan prawny

Osoby zatrudnione na podstawie stosunku pracy od chwili jego rozpoczęcia podlegają obowiązkowo ubezpieczeniom społecznym. Obecnie na system ubezpieczeń społecznych składają się cztery ubezpieczenia, tj. emerytalne, rentowe, tzw. chorobowe oraz wypadkowe. W ramach ubezpieczenia chorobowego, obok świadczeń związanych z chorobą (zasiłek chorobowy, świadczenie rehabilitacyjne oraz zasiłek wyrównawczy), przewidziane są także zasiłki związane z sytuacjami dotyczącymi kwestii rodzinnych, tj. zasiłek macierzyński oraz zasiłek opiekuńczy.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

ZASIŁEK OPIEKUŃCZY JEST ŚWIADCZENIEM, KTÓRE ma zastąpić utracony przez pracownika dochód, ze względu na niemożność wykonywania pracy (i pobierania wynagrodzenia od pracodawcy), jeżeli jest to spowodowane koniecznością sprawowania osobistej opieki nad określonymi członkami rodziny. Osobami tymi są: 1) zdrowe dzieci do lat 8 (np. w razie zamknięcia przedszkola lub szkoły); 2) chore dzieci do lat 14; 3) dzieci legitymujące się orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności do lat 18 (chore lub wymagające opieki ze względu na niemożność sprawowania opieki przez osobę stale sprawującą opiekę) oraz 4) inni chorzy członkowie rodziny (małżonek, rodzice, rodzic dziecka, ojczym, macocha, teściowie, dziadkowie, wnuki, rodzeństwo oraz dzieci w wieku powyżej 14 lat). Co oczywiste, w zależności od tego,

nad kim i z jakiego powodu sprawowana jest opieka, konieczne będzie przedstawienie określonego dokumentu potwierdzającego zaistnienie danej okoliczności (np. zaświadczenie lekarskie o chorobie dziecka lub innego członka rodziny).

Ustawodawca określa też czas, przez jaki ubezpieczony ma prawo do pobierania tego zasiłku. Okres ten wyrażony jest w dniach w ciągu roku kalendarzowego (z nowym rokiem limit ten się „odnawia”) i wynosi: 60 dni (na opiekę na dziećmi zdrowymi do lat 8 i chorymi do 14), 30 dni (dzieci z orzeczoną niepełnosprawnością) i 14 dni (pozostali chorzy członkowie rodziny).

Szczególną sytuacją jest ta, w której kobieta po porodzie nie jest w stanie sama opiekować się dzieckiem (ze względu na to, że sama wymaga opieki zdrowotnej) – wówczas nadal

przebywa ona za urlopie macierzyńskim przez okres 8 tygodni (dopiero po tym czasie urlop macierzyński może przejąć ojciec dziecka lub inna osoba z rodziny). W celu zapewnienia opieki nad noworodkiem przez te 8 tygodni, niezależnie od limitów wskazanych powyżej, ustawodawca przewidział, że w takiej sytuacji przysługuje dodatkowy zasiłek opiekuńczy (na okres opieki nad dzieckiem nie więcej niż owe 8 tygodni). Warto podkreślić, że po upływie tych 8 tygodni, jeżeli matka nadal nie będzie w stanie opiekować się dzieckiem, drugi rodzic może rozpocząć urlop macierzyński i pobierać zasiłek macierzyński.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na regulację w pewnym sensie odwrotną od powyższej, tj. ograniczającą prawo do zasiłku – nie przysługuje on bowiem, jeżeli poza ubezpieczonym są inni członkowie rodziny pozostający we wspólnym gospodarstwie domowym, mogący zapewnić opiekę dziecku lub choremu członkowi rodziny. Nie dotyczy to jednak opieki sprawowanej nad chorym dzieckiem w wieku do 2 lat.

Wysokość omawianego świadczenia wynosi 80 procent podstawy wymiaru, czyli najogólniej rzecz biorąc, średniej wysokości wynagrodzenia z ostatnich 12 miesięcy. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

MCHITARJAN

kończy z reprezentacją

3 marca zakończenie przygody z reprezentacją ogłosił Henrich Mchitarjan. Jeden z najwybitniejszych (jeśli nie najwybitniejszy) piłkarzy w historii Armenii rozegrał w kadrze narodowej 95 spotkań i strzelił 32 gole, co czyni go **najlepszym strzelcem** swojej reprezentacji.

Łukasz Bobruk

„To był zaszczyt grać dla mojego narodu przez ostatnie 15 lat, a jeszcze większym zaszczytem było być kapitanem kadry przez ostatnie 6 lat” – powiedział Mchitarjan, cytowany przez portal PanARMENIAN.Net. Dodał również: „Podjąłem tę decyzję po moim ostatnim meczu z Niemcami w listopadzie. Myślę, że to właściwy moment. Dałem wszystko, co mogłem dać mojej drużynie narodowej. W nadchodzących latach będę zatem w pełni skoncentrowany na karierze klubowej. Moje piłkarskie gniazdo zostało utkane w mojej ojczystej Armenii i zawsze będę wdzięczny każdej osobie, która mnie wspierała, trenowała, z którą grałem i która przyczynia się do mojego rozwoju jako piłkarza i osoby”.

**MCHITARJAN
TO PIERWSZY
PIŁKARZ
Z ARMENII,
KTÓRY STRZELIŁ
GOŁA W LIDZE
MISTRZÓW.**

Henrich Mchitarjan urodził się 21 stycznia 1989 roku w Erywaniu. Jego ojciec Hamlet również był piłkarzem, grał na pozycji napastnika, a w roku narodzin syna wyjechał do Francji, gdzie występował w tamtejszych klubach: ASOA Valence (drużyna założona przez ormiańską diasporę we Francji) i ASA Issy. Niestety, zmarł w 1996 roku w wieku 33 lat wskutek guza mózgu. Matka, Marina Tasczjan, jest koordynatorką do spraw reprezentacji w Ormiańskiej Federacji Piłkarskiej, zaś starsza

siostra Monika Mchitarjan pracuje w głównej siedzibie UEFA. Henrich przygodę z piłką zaczynał w Piuniku Erywań, jednym z czołowych klubów kraju. Z „Feniksami” (piunik po ormiańsku oznacza feniksa) czterykrotnie z rzędu w latach 2006-2009



Fot. HochZwei / Angerer / imago sport / FORUM

zdobył mistrzostwo kraju. Ponadto raz sięgnął po puchar i dwukrotnie po superpuchar Armenii. Utalentowanym ofensywnym pomocnikiem zainteresowały się Dynamo Kijów, Lokomotiw Moskwa, Olympique Lyon czy nawet argentyńska Boca Juniors Buenos Aires. A propos Ameryki Południowej, od marca do czerwca 2003 roku trenował w zespole juniorów FC São Paulo, po czym wrócił do Piunika.

Mchitarjan junior ostatecznie wybrał Metalurg Donieck. Tam strzelił gola w debiucie przeciw Partyzanowi Mińsk w eliminacjach Ligi Europy i z miejsca stał się graczem podstawowego składu. Rok później za 7,5 miliona dolarów przeszedł do większego klubu z Donbasu, jakim jest Szachtar. W barwach „Górników” wywalczył 3 dublety w trzech kolejnych sezo-

nach. W 2012 roku został wybrany na Piłkarza Roku w Ukrainie, a w sezonie 2012/2013 sięgnął po tytuł króla strzelców Premier-Lihi z 25 trafieniami na koncie. Ponadto we wrześniu 2012 roku Mchitarjan został pierwszym Ormianinem, który strzelił gola w Lidze Mistrzów (konkretnie 2 gole w starciu z duńskim Norsjaelland).

Po 106 meczach i 46 bramkach dla Szachtara latem 2013 roku za 27,5 miliona euro „Micky” przeszedł do Borussia Dortmund, co było najdroższym transferem w historii klubu z Westfalii. Tam wywalczył wicemistrzostwo i 2 Superpuchary Niemiec. Miał okazję bliżej poznać „polskie trio z Dortmundu”, czyli Roberta Lewandowskiego, Jakuba Błaszczykowskiego i Łukasza Piszczka. W Borussii zagrał najwięcej spotkań w klubowej karierze, bo aż 140. W nich 41 razy trafiał do siatki i 49 razy asystował. W edycji 2015/2016 Pucharu Niemiec dotarł do przegranego po rzutach karnych finału z Bayernem i został nawet królem strzelców rozgrywek (5 goli). W tym samym sezonie z 15 asystami był najlepszym asystentem Bundesligi.

W lipcu 2016 roku padł transferowy rekord ormiańskiej piłki. Za Mchitarjana 42 miliony euro wyłożył Manchester United. Henrich w barwach „Czerwonych Diabłów” po raz pierwszy i jedyny wywalczył europejski puchar. Konkretnie Ligę Europy sezonu 2016/2017 (piękny gol w wygranym 2:0 finale z Ajaxem Amsterdam). W tym samym sezonie udało się zdobyć również Tarczę Wspólnoty i Puchar Ligi Angielskiej. 22 stycznia 2018 roku, czyli dzień po 29. urodzinach, trafił za 34 miliony euro do innej czołowej drużyny Premier League, mianowicie do Arsenalu. Z „Kanonierami” ponownie dotarł w 2019 roku do finału Ligi Europy, lecz problem był taki, że ten przegrany finał przeciw Chelsea grany był w stolicy... Azerbejdżanu, czyli Baku. Mchitarjan w tymże finale nie mógł

wystąpić, gdyż Azerowie (odwieczni wrogowie Ormian) tłumaczyli, że nie byłoby w stanie zapewnić bezpieczeństwa piłkarzowi ze znenawidzonego kraju. W każdym razie niesmak pozostał. W ten oto sposób zakończył się „angielski” etap kariery „Micky’ego”.

Na początku września 2019 roku został on wypożyczony do AS Roma. Był podstawowym graczem „Giallorossich”, a jesienią doznał kontuzji przywodziela, która wyeliminowała go z gry na półtora miesiąca. Jeszcze przed pandemią naciągnął udo, poza tym grał regularnie najpierw u Paulo Fonseki, a następnie u innego Portugalczyka, José Mourinhu (który prowadził go w Manchesterze). Roma wykupiła Mchitarjana z Arsenalu, a Ormianin gra tam po dziś dzień. Na tę chwilę (stan na 10 marca) rozegrał dla stołecznego klubu 106 spotkań, w których zdobył 27 goli i zanotował 26 asyst.

W reprezentacji Armenii Henrich Mchitarjan zatrzymał się na 95 występach, choć myślę, że spokojnie byłby w stanie dobić do stu. Więcej meczów dla „Górali” ma jedynie Sargis Howsepjan, który 133 razy przywdziewał narodowy trykot. Selekcjoner tamtejszej kadry Joaquin Caparros mówił o nim: „Miałem szczęście, że mogłem go prowadzić w kadrze. Dla ormiańskiego futbolu «Heno» to coś więcej, niż tylko zawodnik”. Dziesięciokrotny Piłkarz Roku w Armenii i do tego niesamowity poliglota (zna 8 języków: ormiański, rosyjski, ukraiński, francuski, angielski, niemiecki, włoski i portugalski) skupia się teraz na klubowej karierze. Choćby w Lidze Konferencji jego Roma wymieniana jest jako jeden z faworytów do końcowego triumfu. Pozostaje zatem życzyć mu kolejnych sukcesów, a po cichu wierzę, że za jakieś 2-3 lata Mchitarjan zechce jeszcze wspomóc kadrę narodową. A może Armenia wreszcie wywalczy awans na międzynarodowy turniej? Oby. **S**

MCHITARJAN
JEST NAJDROŻSZYM
PIŁKARZEM
W HISTORII BORUSSII
DORTMUND
I REPREZENTACJI
ARMENII.

ROSJA ŁAMIE rozejm olimpijski

W cieniu dramatycznych wydarzeń w Ukrainie odbyły się w Pekinie XIII Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie. Ukraińscy sportowcy uplasowali się w czołówce klasyfikacji, ale twierdzą, że to nie medale są teraz najważniejsze.

Barbara Michałowska



Fot. FORUM

PRZED ROZPOCZĘCIEM IGRZYSK DO OSTATNIEGO momentu nie było wiadomo, czy reprezentacja Ukrainy w ogóle w nich wystartuje. – Część zespołu jest w jednym miejscu, część w innym. Mam nadzieję, że dzisiaj zjednoczymy się i udamy się na lotnisko, by razem polecieć do Pekinu. Drużyny nie ma w Ukrainie. Nie powiemy, gdzie jesteśmy – mówiła wówczas szefowa służby prasowej Narodowego Komitetu ds. Sportu Osób Niepełnosprawnych Ukrainy Natalia Garach.

W końcu reprezentacja w składzie 20 paraolimpijczyków i dziewięciu przewodników (dla porównania – polska reprezentacja liczy

11 paraolimpijczyków i czworo przewodników) znalazła się w Pekinie.

Już w pierwszym dniu paraolimpiady Ukraińcy zdobyli aż siedem medali i całkowicie zdominowali zawody. Trzy krążki zdobyli na przykład ukraińscy sportowcy rywalizujący w biathlonowym sprincie mężczyzn słabo widzących. Zajęli całe podium. Złoto zdobył Witalij Łukanienko, srebro – Ołeksander Kazik, a brąz – Dmytro Sujarko.

Do ubiegłego czwartku ukraińscy sportowcy zdobyli łącznie dziewiętnaście medali i zajmowali trzecie miejsce w klasyfikacji medalowej. Na pierwszym miejscu znajdowały się Chiny, a na drugim – Kanada.

Zawodnicy rywalizują w sześciu dyscyplinach sportowych: para-biathlonie, paracurlingu, paranarciarstwie klasycznym, paranarciarstwie alpejskim, parahokeju i parasnowboardzie. W ramach tych dyscyplin rozegranych zostało 78 konkurencji.

– [Ukraińcy – przyp. B.M.] mają wielką motywację, chcą pokazać – na złość niestartującym Rosjanom i Białorusinom – całemu światu, że potrafią, że walczą – komentował w ubiegłym tygodniu w Polskim Radiu Robert Grzędowski z redakcji sportowej.

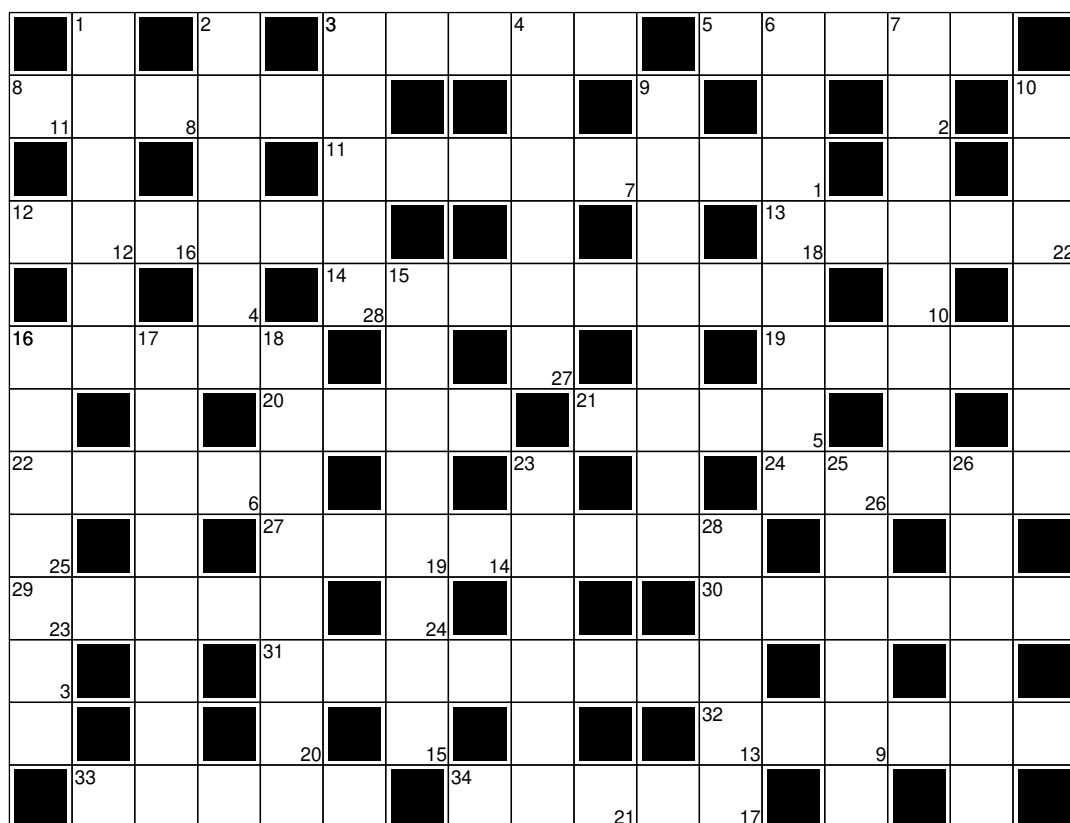
W zawodach nie występują zawodnicy z Rosji i Białorusi. Taką decyzję podjął dzień przed otwarciem igrzysk Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski.

Warto przypomnieć, że w 2014 roku, po agresji Rosji na Krym, podczas otwarcia igrzysk paraolimpijskich w Soczi z udziałem prezydenta Władimira Putina reprezentacja Ukrainy odmówiła udziału w uroczystej paradzie. Pojawił się na niej jedynie chorągwy z flagą narodową.

Walery Suszkiewicz, przewodniczący ukraińskiego komitetu paraolimpijskiego, deklarował wówczas: – Jeśli podczas igrzysk paraolimpijskich dojdzie do eskalacji konfliktu, czy nie daj Bóg ktoś zginie, wyjeździemy z tych igrzysk. Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski zaś apelował o uszanowanie przez Rosję rozejmu olimpijskiego.

Tym razem Międzynarodowy Komitet Olimpijski zdecydowanie potępił naruszenie rozejmu olimpijskiego przez rosyjski rząd. Nikt chyba jednak nawet nie liczył na to, że będzie on respektowany. Oksana Szyszkowa, której w Pekinie również udało się zdobyć złoty medal w biathlonie, cytowana przez PAP, przekonywała zaś, że „medale nie mają żadnego znaczenia w świetle tego, co przeżywają nasi najbliżsi i ludzie, którzy cierpią na wojnie”. **S**

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Poziomo:

3 dawna złota moneta **5** wielkie miasto w Japonii na wyspie Honsiu **8** kietkuje w glebie **11** opryszek, gangster **12** zapał **13** angielskie w kuchni **14** pustkowie **16** wał pod torami **19** marszczone w gniewie **20** żądany przez porywacza **21** ptasie zaloty **22** narzędzie grawera **24** dekonspiracja

27 Rita, aktorka **29** gazowe, ciekłe lub stałe **30** młody pęd przy pniu **31** kopalny gad **32** wydawany przez organy **33** huragan, nawałnica **34** kromka chleba

Pionowo:

1 szklana rurka laboratoryjna **2** ktoś z rodziny **3** wygrywa ze złem **4** wafel

6 protest **7** noszone pod spodniami **9** lekkie, pulchne ciastko **10** zły los **15** nudny fragment filmu lub powieści **16** wiązka kwiatów **17** graniczy z Gwatemalą i Hondurasem **18** coś wtórnego **23** wyplatany z wikliny **25** pokarm, jadło **26** stopniowy rozwój **28** zgraja, banda

TYGODNIK

Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego

numeru „TS” na stronie:

www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek

tel. 22 882 27 80

Dziennikarze:

tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak,
Mateusz Kosiński, Marcin Koziński, Barbara
Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa,
Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski,
Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
Jakub Szmít, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie

zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów
oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,

ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69



Cezary Krysztopa

Stary chomik

Tak, wiem, są teraz ważniejsze sprawy, ale w tym akurat felietonie mogę się z ważniejszych spraw czuć zwolniony i zajmować się mniej ważnymi. Taką szansę dał mi lata już temu ówczesny redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność” Jerzy Kosiński i taką sposobność do ucieczki od tematów powszechnie uznawanych za ważne bardzo sobie cenię.

Trochę już ponad dwa lata temu kupiliśmy Średniemu chomika. Bardzo mu na tym zależało. Starszy miał wcześniej samiczkę chomika, którą nazywaliśmy Gwiazdką. Gwiazdka nie była zbyt towarzyska, gryzła w palec każdego, kto ośmielił się włożyć rękę do klatki, ale – pomimo tego, że naturalną koleją rzeczy większość okołogwiadkowych obowiązków spadała na rodziców – to jednak uczyła Starszego pewnej obowiązkowości. Średni Gwiazdkę zapamiętał i chyba posiadanie chomika wydawało mu się czymś w rodzaju domowego „awansu społecznego”. A poza tym lubi zwierzęta.

Któregoś dnia kupiliśmy więc średniemu chomika. Takiego jak Gwiazdka, czyli samiczkę chomika dzungarskiego. Średni miał wtedy pięć lat. Bardzo się ucieszył i chomiczkę z miejsca pokochał, a następnie upuścił i niestety uszkodził na tyle, że musieliśmy mu wmówić, że schowała się za łóżkiem i szybko pojechać po kolejnego. Wybaczcie mu, proszę, zrobił to naprawdę niechcący, zapewne my w tym zakresie ponosimy znacznie większą winę, i nie zasługiwał na to, żeby z tego powodu cały dzień płakać. My popłakaliśmy za niego.

W każdym razie w ten właśnie sposób w naszym domu zamieszkała Wierciołka. Chomiczka o usposobieniu zupełnie innym niż Gwiazdka. Bardzo towarzyska, to znaczy również lubi gryźć w palec, ale nie robi tego w złości czy ze strachu, ale albo skubie ząbkami, na przemian liżąc małym języczkiem, albo wczepia się w palec, jakby chciała, żeby ją na tym palcu podnosić.

Kiedy urodził się Najmłodszy, Wierciołka, która zwykle spała w klatce w naszym pokoju, na noc została eksmitowana do kuchni, ze względu na jej typowe dla chomików zamiłowanie do nocnych harców. A że w naszym małym mieszkanku kuchnia jest również po nocach moim gabinetem, bardzo się od kilku miesięcy z Wierciołką zżyliśmy. Bryka sobie po klatce, gryzie pręty, żebym dał jej pestkę czy kawałek jabłka, albo wchodzi mi na dłoń i biega po klawiaturze.

Problem w tym, że Wierciołka ma już swoje lata. W naturze (w Rosji, nawiasem mówiąc) chomiki dzungarskie żyją około roku. W niewoli, powiedzmy, dwa lata, może dwa i pół. No i nasza chomiczka dwa lata już z okładem przekroczyła. Zresztą, widać to po niej, ma bardziej zmierzwioną sierść, porusza się coraz bardziej niezgrabnie.

No i... chociaż wiem, że są ważniejsze sprawy, to dla nas ta też jest ważna. Wiecie co się będzie działo, kiedy chomiczce spodoba się przejść do krainy wiecznych kołowrotków?

A na razie kończę, bo mi wlaźła pod koszulkę. **S**



CZAS PRZEDSIĘBIORCÓW IX



Patronat:



Ministerstwo
Finansów

„Popandemiczna rzeczywistość
dla przedsiębiorców - odbicie
gospodarcze i perspektywy
rozwoju oraz programy wsparcia”

Debata główna:
18.03 PIĄTEK
12:00

NA ŻYWO!

Partnerzy strategiczni:



ElektroOdzysk
ZWIĄZEK PRACODAWCÓW BRANŻY ELEKTROODPADÓW

Partnerzy:

budimex naturio